DROGI POLSKI

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY.

Rok 1 Czerwiec-Lipiec — 1922 № 6-7

B. JAWNUT

W płaszczyźnie apaństwowej

Jesteśmy świadkami załamania politycznego. Kryzys, którego źródła niektórzy widzą w rachunkach wyborczych, rozwija się na gruncie trudnej sytuacji politycznej, zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej.

W chwili wytężonych stosunków międzynarodowych, kiedy Rzeczpospolita z racji traktatów politycznych, likwidujących stosunek do dawnych państw rozbiorowych, oraz konferencji, mających na celu regulację stosunków politycznych i gospodarczych w Europie, zmuszona jest do obrony swych praw, nieporozumienia i tarcia wewnętrzne dotkliwie odbijają się na pozycji zewnętrznej państwa.

Pochopność, z jaką przedstawiciele klubów, dla wtórnych przyczyn, odmawiali poparcia gabinetowi, oraz roznamiętnienie polityczne z powodu zbliżających się wyborów, osłabiło stanowisko państwa na zewnątrz.

Kiedy ujawniła się na konferencji genueńskiej umowa rosyjsko-niemiecka, była ona niespodzianką dla wszystkich, tylko nie dla prezesa Delegacji polskiej. Dał temu wyraz minister Skirmunt w wywiadach dziennikarskich. Spokój ministra spraw zagranicznych wywołał nawet pewne zdumienie w niektórych organach prasy polskiej, zwłaszcza tej, która już dawno szukała możliwych powodów do wynalezienia zastępcy na to stanowisko.

Gdzie, jak gdzie, ale w Polsce, Rapallo nie powinno budzić zdziwienia. Każdy inny kraj, znajdujący się w tej samej sytuacji gieograficznej, w jakiej znajduje się Rzeczpospolita polska, — całe życie polityczne, społeczne i gospodarcze, a nawet kulturalne dostosowałby do tego politycznego zjawiska, któremu na imię Rapallo. Niestety, Polska żyje ciągle jeszcze przedwojennem samopo-

czuciem bezpieczeństwa i apaństwowej bierności. Należy to podkreślić i wyjaśnić!

Przed wojną, społeczeństwo polskie w żadnym zaborze nie było w stanie zapobiedz wojnie, jeżeliby tę wojnę chciał którykolwiek z zaborców wywołać, ani też żadna z reprezentacji politycznych nie była w stanie wojny wywołać i prowadzić w dosłownem znaczeniu, jeżeliby nie leżała ona w programie zaborcy.

Stosownie do podziału partyjno-politycznego, społeczeństwo polskie organizowało się pod hasłem zagadnień społecznych lub kulturalnych, zabarwionych narodowo. Wysiłki kierunku wszechpolskiego lub niepodległościowego obracały się, z natury rzeczy, w sferze zagadnień, narzucanych przez fakt istnienia państw zaborczych i tych zagadnień, które były związane z programami politycznemi tych państw.

Zakończenie wojny, jako zjawiska krwawego pasowania się narodu polskiego z sąsiadami, społeczeństwo polskie, to społeczeństwo, które jest zorganizowane w stronnictwach politycznych, przyjęło, jako zakończenie okresu w dziejach narodu, związanego z zagadnieniami obrony i bezpieczeństwa państwa. Zaczęła się szerzyć reakcja uczuciowa, uważająca wojnę za zjawisko sztuczne, które można dzwoneczkiem naszych czcigodnych prababek rozpędzić, biegając naokoło białego dworku, otulonego staremi drzewami, albo w najgorszym wypadku, wykląć na zgromadzeniach politycznych. Przed wojną w 1914 r. modliliśmy się o „wielką wojnę ludów", oraz na codzień, prosiliśmy o „zachowanie nas od powietrza, głodu, ognia i wojny". Po wielkiej wojnie ludów, która przyszła pomimo naszej przymusowej bierności i która przyniosła nam „powietrze, głód i ogień" na ogromnej przestrzeni kraju, po wojnie, którą wygraliśmy dzięki czynności naszej wojskowej i politycznej wydaje się, że znikła istota właściwa stosunków wzajemnych pomiędzy narodami, że zagadnienia wojny i sojuszów należą do sfery dociekań historycznych, a w każdym razie znajdują się poza płaszczyzną oddziaływania państwa polskiego i państw sąsiednich. Jak wspomnieliśmy, pocieszano się, że w najgorszym wypadku, dla Polski jest to sprawa subjektywnego ryzykanctwa, które za pomocą wieców i wyborów da się usunąć. Kilka pokoleń wstecz, za czasów przedrozbiorowych, mawiano, że Polska bezrządem stoi, że absolutum dominium może tylko do wojny doprowadzić i, że nie trzeba my-

śleć o bezpieczeństwie, ponieważ sami sąsiedzi są „zainteresowani" istnieniem Polski.

Skoro się miało takich dzielnych dziadów,—wnuki, zarówno w dyskusji konstytucyjnej, jak i w późniejszej działalności politycznej, zwolnieni od grozy wojennej, oddali się troskom pokojowych zatrudnień. Jedni pożądali gabinetu szczerze konstytucyjnego, drudzy gabinetu reformy rolnej, inni reform społecznych, a wszyscy razem, żeby te rządy i to państwo nic a nic nie kosztowało, ponieważ przed wojną było „tak tanio" i nie było zagadnień walutowych. Innemi słowy: przedwojenna taniość, wojenne zarobki i powojenna praca i podatki.

Społeczeństwo polskie słusznie jest przeciwne wojnie, wojnie na czyjkolwiek rachunek, stąd wyprowadzono wniosek, że jest przeciwne obronie, że jego instynkty zdrowe, które go prowadziły przez cały ten okres tragiczny, wypaczyły się i, że należy je prowadzić na pasku walk partyjnych, wyborcych i społecznych.

W tej atmosferze nieporozumienia pomiędzy tym światem, w którym żyje zazębiony wzajemny system stronnictw roznamiętnionych, a światem rozwijających się zagadnień realnych bytu Polski, rozwijały się i dojrzewały warunki, w których powstało to, co się nazywa Rapallo.

Kiedyś go trzeba było ujawnić. Mogło to stać się w sierpniu 1920 roku, jak miało miejsce w lutym 1918 r., a stało się 17 kwietnia 1922 roku.

Dziejowym zbiegiem okoliczności, trawestując słowa wybitnego polityka polskiego — Polska w Genui nie dała się użyć za narzędzie przeciw Rosji, a Rosja w Rapallo dała się użyć przeciw Polsce.

Dlaczego? Ponieważ pomiędzy Rosją a Niemcami w r. 1922 istnieje wspólność interesów. Była to niespodzianka dla wygodnych, którzy horyzont swego myślenia godzili z niebezpieczeństwem jednego frontu.

„Drogi Polski" wielokrotnie zwracały na to uwagę: w numerze styczniowym cytowano słowa Jana Kazimierza, wypowiedziane w roku 1661: „stanie się Rzeczpospoplita łupem okolicznych narodów".

W zeszycie lutowym, rozważając przesłanki polityki rosyjskiej pisaliśmy: „Czy dla Rosji obecnej, a zwłaszcza dla przyszłej jest obojętną rzeczą, z jakich źródeł będzie płynąć kredyt inwestycyjny,

jakie działy życia gospodarczego naprzód będą ożywione, oraz jakie surowce i komu będą najpierw dostarczone — dzisiaj rozstrzygać to pytanie jest trudno. Zależeć to będzie od tej sytuacji, w jakiej będą stawiane pierwsze kroki inwestycyjne i dokonywane pierwsze umowy". „Zachodzi (więc) pytanie, kto będzie w stanie stanąć do odbudowy przemysłu rosyjskiego, czyja waluta zwycięży: ostrożna i ciężka waluta państw zachodnich, czy ruchliwa marka niemiecka, która z powodu swojego spadku musi dbać o swe ulokowanie, oraz czyj kredyt dotrze do kopalń i hut uralskich i donieckich?"

Niemców nie oddziela od Rosjan granica sporna, nie różni walka o Bałtyk, ani nie emocjuje spór o panowanie w Azji. Rosja może przyjąć pomoc od każdego, kto jest w stanie dać tę pomoc. Czy można wykluczyć sprawę pomocy z zakresu zagadnień politycznych, oraz czy można wyobrazić sobie, że ten kto nie wykonywa straży na Bałtyku będzie w stanie przy pomocy „veto" zakaz stosunków wykonać?

Prawda, próbowano zażegnać niebezpieczeństwo sojuszu przy pomocy nacisku dyplomatycznego i rezerwy, zawartej w artykułach prawa międzynarodowego, uchwalonego w Wersalu. Życie odpowiedziało zarówno polskim, jak i zachodnim politykom układem, opartym na dzisiejszej solidarności interesów.

Wspomniany polityk polski żąda, aby pomimo tymczasowości stosunku do Rosji, fundować politykę polską, mając na względzie naród rosyjski i przyszłość. Nic bardziej słusznego! Społeczeństwo polskie winno żywić jaknajbardziej pokojowe uczucia do narodu rosyjskiego, nie wolno mu jednak zapominać, że naród ten ma własne państwo i własny, objektywny zakres interesów realnych, które mogłyby go zadaleko zaprowadzić, gdyby społeczeństwo polskie miało zapomnieć o własnem państwie.

Najpilniejszym problemem polityki rosyjskiej jest odbudowa życia gospodarczego i państwowego. Odbudowa ta została uwarunkowana w Genui od uszanowania interesów tych, do których zwrócono się o pomoc. W interesie Niemiec, zdaje się, nie leżało dojście do porozumienia pomiędzy wywłaszczycielem, który poszukiwał pomocy, a wywłaszczonym który, być może, mógł jej udzielić. Oczywiście i za to również czynią odpowiedzialnym ministra polskiego nasi domowi dyplomaci.

Od początku 1918 roku, Rosja i Niemcy dążą do Rapallo. Może to być niespodzianką dla tych, którzy na zagadnienia polityczne

patrzą się ze stanowiska kombinacji wyborczych, lub realizacji tego lub innego artykułu katechizmu politycznego, ale dla ministra polskiego traktat ten nie mógł być niespodzianką.

Jeżeli Niemcy są mile widziani w Rosji, to nie dla tego, że się do nich tam przyzwyczajono, ale dlatego, że ich pomoc jest najbardziej dopasowana do potrzeb i warunków, w jakich znajduje się ten sąsiad nasz pod względem prawnym i gospodarczym. Oznacza to, że Niemcy są w stanie dostarczyć Rosji na zasadzie wymiany lub zapłaty maszyn i instalacji do organizacji przemysłu, oraz pomódz przy odbudowie kolei. Można tę pomoc rozumieć pokojowo, można rozumieć nie pokojowo, np. ze stanowiska przemysłu wojennego lub kolei, mających znaczenie w czasie wojny.

Tymczasem w Polsce są ludzie, którzy niebezpieczeństwo, jakie grozi państwu z powodu jego sytuacji polityczno-gieograficznej identyfikują z tym traktatem i na traktat gotowi są patrzeć, jako na czyjś program partyjno-polityczny, któremu można przeciwstawić inny. „Oni chcą wojny, my chcemy pokoju, a tamci chcą wywłaszczenia". Należy odróżnić alarmy od rozwoju życia narodów, a zimną krew od krótkowidztwa. Tymczasem w Polsce zamyka się oczy na życie. My oceniamy je pod kątem mandatów.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego we Lwowie przedstawiciele jednego stronnictwa robotniczego pobili posła z drugiego stronnictwa, dlaczego inny poseł z tego samego stronnictwa spowodował w osadzie fabrycznej robotników do gwałtu w urzędzie państwowym, dlaczego na wschodzie wybito oko mówcy ze stronnictwa umiarkowanego, dlaczego naodwrót, w Poznaniu dopuszczono się gwałtów na przywódcach stronnictwa ludowego, nakoniec, dlaczego znany demagog bezkarnie prowokuje ludność do gwałtów, korzystając z gwarancji ustroju, który neguje.

W czasie, kiedy na granicy wschodniej zbierała się wielka, jak na nasze stosunki, armja rosyjska, nakoniec, kiedy poraz pierwszy, przeprowadzony pobór, na całej powierzchni państwa, dostarczył do zdemobilizowanej armji rekruta, który nie tylko dotąd nie służył pod sztandarami polskiemi, ale, powiedzmy, co zgodne jest ze statystyką, publikowaną przez urzędy, w pewnym procencie nieznał nawet języka komendy, w tym samym czasie, znalazło się w Polsce grono ludzi, którzy organizowali wiece publiczne, protestujące przeciw powołaniu pewnej kategorji obywateli. Nie oddano tej sprawy posłom swego stronnictwa, przeciwnie urządzano wiece,

noszono transperanty, nawet w obchodzie 3 maja. W roku 1922 tak zrozumiano Konstytucję majową. Liczono się i targowano w imieniu tych obywateli o każdy miesiąc przesłużony w wojsku polskiem, w społeczeństwie, które nie znało dezerterów w czasie długich lat wielkiej wojny z pod sztandarów rosyjskich, austrjackich i pruskich.

Żeby już skończyć tę litanję nieporozumień należy zwrócić uwagę na atmosferę, w jakiej odbywa się zbiórka na instytut gazowy. Jedno pismo sprawę tę podniosło, inne zbagatelizowało. Społeczeństwo z entuzjazmem podjęło tę inicjatywę. Czytelnicy drugiego, powtarzają plotkę o miljardzie, który był w kosztorysie architekta, ale który nie był w preliminarzu ministerjum spraw wojskowych. Towarzystwo pewne organizuje odczyt na temat udziału społeczeństwa w obronie państwa, zwolennicy tego pisma robią uwagę, że organizowanie odczytów w czasie kryzysu zakrawa na demonstrację polityczną, wymierzoną przeciwko jednej stronie. Odczyt zostaje odwołany. Inny obywatel zagabnięty, czy chciałby wziąć udział w akcji spopularyzowania obrony przeciwgazowej odpowiada, że nie, ponieważ on jest przeciwnikiem wojny gazowej i uważa, że sprawę najlepiej ureguluje konwencja międzynarodowa.

Tymczasem niedawno umarł w Belgji znany przywódca stronnictwa katolickiego, który z królem dzielił rządy Belgją i który stale przez lat trzydzieści zwalczał kredyty wojskowe, ponieważ Belgja ma zagwarantowaną neutralność. Człowiek ten stale przekonywał parlament przy każdej dyskusji budżetowej, ale kiedy wojna zaczęła się Belgowie musieli się tak prędko cofać, że cały tabor kolejowy, przeszło 130 tysięcy wagonów oddano Niemcom, nie zdołano nawet wywieść aktów min. spraw. zagranicznych. (Jahrb. d. Völkerrechts III, 1916).

Polska nie posiada tak wielkiego taboru kolejowego, niewątpliwie jednak, obserwacja przekonywa, że doktrynerów tego typu w społeczeństwie naszem nie zabraknie w żadnym obozie.

Niepodobna jest przeprowadzić linji, gdzie kończą się sprawy wewnętrzne, a gdzie zaczynają sprawy, będące przedmiotem badania dyplomatów w przeciwieństwie do granicy, jaka oddziela zaczepne i nieodpowiedzialne intencje od troski rozumnej o bezpieczeństwo państwa.

Bezpieczeństwo i powaga państwa na zewnątrz stoi w prostym

stosunku do stanowiska społeczeństwa i ładu wewnątrz państwa. Oczekują nas dwie równoległe prawie kampanje, na wewnątrz wybory, które powinny dać wyraz większości w kraju i na zewnątrz — przy nowych próbach regulacji spraw gospodarczo-politycznych w Europie. Od wyborów zależy, jak forum międzynarodowe będzie oceniać wartość i siłę państwa. Jeżeli państwo będzie reprezentowane przez ludzi dojrzałych i kierunki wyraźne polityczne, rząd będzie w stanie, prawdopodobnie, utrwalić stanowisko państwa w Europie. Wówczas rozchwieje się legenda o nieładzie i tymczasowości Polski. Jeżeli wybrane przedstawicielstwo dorośnie do zobowiązań, przyjętych przez Konstytucję 17 marca 1921 r. łatwiej będzie uzyskać zaufanie gospodarczych sfer europejskich i amerykańskich, w celu rozwoju ekonomicznego kraju. Ze zrozumienia potrzeby obrony i bezpieczeństwa państwa powinny iść hasła dla akcji wyborczej. Należy zerwać ze szkodliwym i demoralizacyjnym systemem kaptowania sobie wyborców, ponieważ, wybrańcy pójdą do sejmu i senatu również pod temi samemi hasłami, pod jakiemi i w imię jakiego programu będą przeprowadzone wybory. Jaka moralność i atmosefra będzie panować podczas wyborów, taka sama atmosfera będzie wniesiona do ciał prawodawczych. Kryzys obecny jest skutkiem tej fałszywej metody, którą stosowano w styczniu 1919 roku. Jeżeli można było zrozumieć tamten nastrój, jaki wówczas panował, wywołany załamaniem się Niemiec, przewrotem, który pół Europy obejmował na zachodzie i całą na wschodzie, jeżeli specjalnie ciężkie położenie ludności wywoływało tę ogromną masę lokalnych spraw, które przez dłuższy czas zakrywały fizjonomję państwa, to dzisiaj byłoby błędem niesłychanym, błędem nieusprawiedliwionym, ani stanem wewnętrznym państwa, ani sytuacją polityczną na zewnątrz, gdyby względy partyjne miały stanąć przed państwem, a namiętności wyborcze miały zadusić istniejące instynkta obywatelskie w społeczeństwie.

Niema nic mylniejszego, jak przypuszczenie, że szerokie warstwy społeczeństwa są obojętne dla spraw państwowych. Daleko częściej zdarza się to tym, którzy narzucają się na przywódców i wychowawców narodu. Zarówno obrona, jak rozwój gospodarczy państwa jest ściśle związany z interesem wszystkich klas społecznych. Jeśli wybory mają utrwalić system parlamentarny w państwie, powinny być przeprowadzone zgodnie z interesem państwa.

Ludność dość się niecierpliwiła z powodu wojny, jeszcze

dzisiaj pamięta inwazję wojsk ze wschodu. Byłoby doktryneryzmem ludzi z centrum kraju, gdybyśmy chcieli ludności w 9 województwach pogranicznych tłómaczyć o bezpożyteczności wojska i obrony. Spróbujcie powiedzieć chłopu z powiatu wileńskiego czy rówieńskiego o redukcji wojska a przekonacie się, jak będziecie zrozumiani.

Niewątpliwie poważnym wydatkiem jest budowa szos, kolei i innych środków komunikacji, niezależnie od tego, czy podstawa finansowa budowa będzie zorganizowana przez podatki, czy pożyczki. Zależność rozwoju ekonomicznego, umocnienie porządku, siła państwa, ułatwienia komunikacyjne są tak widoczne, wzmocnienie obrony państwa w miarę wzrostu komunikacji jest tak oczywiste, że i ten program ujęty w jednolity system będzie oczywisty i zrozumiały dla ludności.

Ubiegłe lata wykazały, że najlepsze prawodawstwo społeczne, przy największym uprawnieniu państwa nie nakarmi i nie zaopatrzy ludności. Prawodawstwo obecnego sejmu daje daleko idącą opiekę nad ludnością, gwarantuje prawa i przywileje masom, nieznane w wielu państwach. Ale prawodawstwo to nie zastąpi mądrego prawodawstwa ekonomicznego, które stawia sobie za cel zwiększanie wydajności gleby i pobudzenie do istnienia warsztatów pracy przemysłowej. Mamy tego jaskrawy dowód na reformie rolnej, która tym mniej jest użyteczną, im dalej jest od zasad ekonomicznych. Bez przewidującej polityki ekonomicznej prawodawstwo społeczne jest martwe, a państwo chore. Społeczeństwo polskie, rząd i kraj cały chce pokoju i jest przeciwny jakimkolwiek próbom przerwania pracy nad rozpoczętą odbudową życia gospodarczego państwa. Należy stwierdzić przecież, że praca ta może być prowadzoną w atmosferze zrozumienia powagi i obrony państwa.

Drugim warunkiem powodzenia jest zwiększenie zdolności podatkowej ludności. Byłoby, zahamowaniem życia, gdyby sprowadzono wszystkie funkcje w państwie do zagadnień obrony. lub, gdyby pod pozorem alarmów, dezorganizowano rozwój normalny stosunków prawnych w kraju. Z drugiej strony, niechaj umowa w Rapallo przypomina, jak niebezpieczną fikcją staje się sprowadzenie wszystkich obowiązków obywateli i wszystkich uprawnień państwa do spraw pokoju i walki wyborczej o władzę!

St. SASORSKI

Województwa wschodnie Rzeczypospolitej

Dwoma parami głównych szlaków szła ekspansja elementu polskiego na wschód: szlakiem południowo-wschodnim, którego punktem węzłowym staje się Lwów i wschodnim przez Włodzimierz Wołyński, oraz w kierunku północno-wschodnim poprzez Grodno — Wilno oraz Brześć — Mińsk. Ekspansja ta miała swoje podstawy — z jednej strony w potrzebach gospodarczych ziem, na które się zwracała (brak dostatecznej ilości ludności, potrzebnej do zagospodarowania olbrzymich obszarów oraz potrzeba stosunków handlowych z wyżej kulturalnie stojącemi krajami) — z drugiej, w tendencji do opanowania dziewiczych przestrzeni, na które skierowywała przyroda. Drogę tej ekspansji ułatwiają na ziemie południowo-wschodnie tubylcy (Jornandes, pisarz VI w. uważa rzekę Dniestr za granicę między Wenedami t.j. Słowianami zachodnimi a Antami—wschodnimi—dzisiejsza granica między województwem stanisławowskiem a lwowskiem i tarnopolskiem) — na ziemie północno-wschodnie liczni jeńcy, których w czasie napadów na Polskę książęta litewscy zabierali i osadzali na ziemiach litewsko-ruskich (w czasie napadów w XIII i XIV w. zabrano z Polski około 90 000 jeńców). Rząd polski w czasach Jagiellonów i królów obieralnych przeprowadzał systematyczną kolonizację szlachty w nadgraniczne powiaty i podnosił do stanu szlacheckiego ludność miejscową. zasłużoną w obronie granic. W przesycaniu kresów wschodnich ludnością polską grały rolę zrazu czynniki gospodarcze ziem wschodnich i — następnie — centrum Polski, oraz względy polityczno-militarne: dążność do zabezpieczenia granic Rzeczypospolitej.

Te same objawy z analogicznych przyczyn dają się spostrzedz również w Polsce współczesnej. Na plan pierwszy wybija się tu akcja, prowadzona przez czynniki rządowe, mające na celu związanie ludnościowe, kulturalne i polityczne kresów z Rzeczpospolitą. Akcja osadnicza, prowadzona przez Ministerjum Spraw Wojskowych zmierza do osadzenia na wyludnionych obszarach żołnierzy polskich, obrońców granic państwa i przedstawicieli wyższej kultury gospodarczej i duchowej. Stwierdzić przy tem trzeba, że pobyt na kresach oddziałuje dodatnio również na osadników.

Z obserwacji, poczynionych przed wojną na terenie wschodniej części Małopolski wiemy, jak skomplikowane stosunki narodowościowe, poczucie misji dziejowej i większych zadań obywatelskich dodatnio wpływało na kształtowanie się indywidualności „kresowych rycerzy“. Rzucony w wieś mieszaną pod względem narodowościowym i wyznaniowym nauczyciel czy ksiądz-Polak a często i chłop-rolnik rozumiał, że z jednej strony reprezentuje interes narodu, do którego należy, jego kulturę — z drugiej ma przed sobą ważne zadanie opanowywania nabrzmiałych antagonizmów. Nigdzie nie spotykało się tak wyrobionych życiowo ludzi, jak wśród tych ciężkich warunków. I taki nauczyciel-Polak, który pilnie przestrzegał poszanowania dla swej narodowości, dla języka polskiego równocześnie był sędzią polubownym w sporach między rusinami, reprezentował bowiem dla nich tę wartość moralną, jakiej nie mogli spostrzedz u swoich inteligentów-rodaków. Sądzimy, że to zadanie — obok nauczycieli i księży — spełnią na kresach osadnicy, że razem wpływać będą na utrzymywanie pojęcia o wyższości kultury polskiej i sile moralnej Państwa i że staną się pionierami kolonizacji polskiej na wschodzie. Szlachta, którą osadzali królowie polscy była wierzchnią warstwą narodu i fundamentem państwa — tem samem muszą być oficerowie i żołnierze osadzani na kresach. Prócz względów gospodarczych, to są względy polityczne, które decydować muszą o charakterze akcji osadniczej.

Pod względem kulturalnym jest na wschodzie dużo do zrobienia. Zwracał na to uwagę w artykule o sprawie białoruskiej p. St. Urbanowicz („Drogi Polski“ № 3). Przed wojną szkolnictwo na obszarze północno-wschodnim tamowane było przez władze rosyjskie to też ilość uczących się była mniejszą, niż na rosyjsko-ukraińskich obszarach. W czasie okupacji niemieckiej i następnie w okresie rządów polskich ziemie północno-wschodnie pokryły się siecią szkół. Dla uwidocznienia obecnych potrzeb szkolnych województw południowo-wschodnich—korzystając z danych, ogłoszonych w ostatnim numerze „Miesięcznika statystycznego“ (t. V. 1922 r.) przytaczamy cyfry, odnoszące się do województwa poleskiego—exempli modo dla wschodnich obszarów Polski. W roku szkolnym 1920-21 w województwie poleskim było 325 szkół powszechnych, w tem 268 z językiem wykładowym polskim, 34 z ukraińskim, 21 z żydowskim oraz 1 z językiem rosyjskim i 1 mieszana z polskim i ukraińskim

W powyższych zakładach pracowało 535 nauczycieli, w tem 348 z językiem wykładowym polskim, 56 z językiem ukraińskim i 121 z żydowskim. Jak wielkie są potrzeby szkolne ludności świadczy fakt, że w województwie poleskiem było 28,3 uczniów na 1000 ludności, podczas gdy w województwie poznańskiem 178,5 uczniów. Lepiej pod tym względem było przed wojną i jest obecnie na terenie województw południowo-wschodnich, gdzie oprócz szkół państwowych był wyścig prywatnego polskiego i ruskiego szkolnictwa. Trudność w zdobyciu odpowiednich sił nauczycielskich i brak budynków szkolnych nie pozwala dotąd na szersze rozwinięcie sieci szkolnej.

Dziś idea pracy kresowej jako specjalnie ważnej misji wśród społeczeństwa i młodzieży, zanikła. Należy przeto przypomnieć, że na terenie obecnych województw południowo-wschodnich przed wojną była ona głęboko zakorzenioną. Zdarzały się np. wypadki, że uczniowie-Polacy szkół średnich przed wyjściem ze szkoły składali przyrzeczniena ręce wybranych kolegów, że studja uniwersyteckie prowadzić będą we Lwowie ze względu na zadania kulturalno-polityczne, jaki wszechnica Jana Kazimierza ma do spełnienia i niebezpieczeństwo, które jej grozi ze strony zorganizowanych grup, wrogich polskości. Podobnie wychowankowie seminarjów nauczycielskich we wschodniej Małopolsce uważali za swój obowiązek prowadzić pracę na tym terenie. Ten pogląd wpływał na intensywność pracy, przyciągał do niej najlepsze jednostki i wytwarzał atmosferę moralną, z której wyrośli w r. 1918 żołnierze „bojów lwowskich“. Renesans tej idei przygotuje w ciągu paru lat nowe zastępy bojowników kultury polskiej i świadomości państwowej we wschodnich województwach. Tymczasem rząd odbuduje resztę szkół [1]) i zacznie budowę nowych gmachów szkolnych, które winny być wzorem budownictwa, dać możność przepędzenia dzieciom w dogodnych warunkach godzin poświęconych nauce i zapewnić nauczycielom odpowiednie warunki życia. Na ten cel nie mogą być pieniądze oszczędzane.

Pod względem politycznym władze państwowe przy pomocy społeczeństwa mają zadanie usuwania różnic narodowościowych i wyznaniowych i wiązania obywateli Rzeczypospolitej bez względ-

[1]) Według sprawozdania Min. Robót publicznych („Roboty publiczne“ zeszyt 1. R. IV styczeń — marzec 1921 r.) na terenie Rzeczypospolitej do końca 1921 r. odbudowano 2 547 szkół — pozostaje do odbudowy 3 146.

du na te różnice z Państwem. Jeden z warunków tej akcji — autokefalja kościoła wschodniego w Polsce — został uchwałą soboru biskupów Kościoła wschodniego z dnia 14 czerwca b. r. zrealizowany. Równocześnie niemal na zjeździe ewangelicko-augsburgskim 5 i 11 czerwca w Warszawie — skutkiem rozwiniętej szerokiej agitacji uzyskał chwilową przewagę kierunek niemiecki, reprezentowany przez posła Spickermanna i redaktora pism łódzkich „Lodzer Freie Presse“ i „Volksfreund“ Berehnsa przeciwko kierunkowi polskiemu superintendenta Burschego. Następstwem tego — jak donosi „Kurjer łódzki“ (№ 159 i 160) ma być: 1) usunięcie gener. superintedenta Burschego z zajmowanego stanowiska, 2) przeniesienie konsystorza z Warszawy do Łodzi, 3) zlikwidowanie ewangielickiego wydziału teologicznego przy uniwersytecie warszawskim, a wysyłanie kandydatów teologji do Niemiec oraz 4) usuwanie księży niewygodnych dla ruchu separatystycznego, których mają zastąpić (już podobno zjeżdżają) księża niemieccy z czasów okupacji. Zwracamy przy sposobności na tę sprawę uwagę, aby, wskazać na linję, po której mogła się potoczyć sprawa kościoła wschodniego, gdyby nie warunki zewnętrzne, skrystalizowana opinja społeczeństwa i jasny plan władz polskich.

Przez przyjęcie autokefalji kościoła wschodniego znika jeden z kanałów, przy pomocy którego sączyć się mógł z innych ośrodków kościelnych negatywny stosunek do Państwa polskiego. Ta sama zasada upaństwowienia wszelkich przejawów życia wewnątrz Rzeczypospolitej musi być przyjęta i zrozumiana przez społeczenstwo. Nie da się utrzymać stanowisko, że zadaniem rządu jest nawiązywać stosunki z różnemi odłamami narodowemi i wyznaniowemi w kraju, a społeczeństwo polskie może równocześnie swojem postępowaniem przecinać te stosunki. Taka dwoistość polityczna do celu doprowadzić nie może. Również niecelowem i trącącem sofistyką jest podciąganie pod pojęcie narodu polskiego wszystkich narodowości zamieszkujących Polskę, o ile uznają swoje obowiązki wobec kraju. Jest to bliższem prawdy, niż zasada dwoistości politycznej, praktykowana przez niektóre stronnictwa, ale nie pokrywa się z rzeczywistością całkowicie. Biorąc za podstawę uznane pojęcia „narodu“ i „państwa“ nie negujemy istnienia niepolskich narodowości w kraju, i możemy stosować do nich normy, przyjęte w naszej konstytucji, ale również z całą ścisłością i konsekwencją musimy przestrzegać ich lojalnego stosunku do praw i władz polskich.

Niezależnie od akcji osadniczej państwowej rozwija się naturalny proces kolonizacji wschodu przez ludność z zachodnich obszarów Rzeczypospolitej. To ciśnienie ludnościowe z zachodu na wschód ma swoje wyjaśnienie w różnicy gęstości zaludnienia poszczególnych ziem Rzeczypospolitej. Jeżeli w zachodniej części Małopolski na km^2 wypadało 116 mieszkańców, na obszar b. Królestwa 98, a na wschodnią część Małopolski 97, na ziemie zaś północno-wschodnie 42 mieszkańców na km^2 — według cyfr przedwojennych — to trudno się dziwić, że jest tendencja przesiedlenia się na wschód w kierunku równowagi ludnościowej w kraju. Jest to zarówno potrzebą tych części Polski, które wykazują przeludnienie w rolnictwie (b. Galicja. gdzie na 1 km^2 zajmuje się rolnictwem 80 osób i b. Królestwo, gdzie na 1 km^2 przypada 57 osób, żyjących z rolnictwa) i które przed wojną dawały emigrację, ale i ziem wschodnich. Jak podaje p. Wł. Studnicki w swojej ostatniej książce, bogatej w materjał cyfrowy, znakomicie opracowany „Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich“ procent wyludnienia obszarów województw wschodnich, podległych b. zarządowi cywilnemu ziem wschodnich wynosi 31, podczas gdy w województwach centralnych b. Królestwa polskiego, przy porównaniu danych 1911 r. z 1921 r. waha się od 7,8% (województwo kieleckie) do 16,6% (województwo lubelskie), województw południowo-wschodnich od 4,0% (województwo lwowskie) do 12,0% (województwo tarnopolskie), Śląska cieszyńskiego — 2,1%, Poznańskiego 0,5%.

Wyludnieniu uległy zarówno wsie, jak i miasta. Z przytoczonych przez p. Wł. Studnickiego liczb porównawczych ludności miast kresowych z r. 1919, z r. 1897 i 1911, wynika, że w pierwszym wypadku ludność miejska zmniejszyła się b. znacznie, w niektórych powiatach (Nowogródzki, Oszmiański, Brzeski) więcej, niż o połowę — w drugim wypadku (t. zn. porównanie danych 1911 r. z 1919 r.) poza Wilejką i Lidą, (pierwsza zwiększyła się o 39,4%, druga o 2,8%) — miasta straciły parę procent, $^1/_4$, $^1/_3$ (Wilno straciło 32,2%), aż do $^3/_4$ ludności (Brześć — 75,5%). Częściowo to zmniejszenie się ludności ustępuje skutkiem napływu z centrum Polski i reemigracji z Rosji — prawdopodobnie jednak do dawnej normy nie prędko wróci.

Na ziemiach wschodnich potrzeba rąk do pracy, wyszkolonych na zachodzie, aby usunąć resztę odłogów, opanować część nieużytków, podnieść kulturę rolną (w Wielkopolskie z hektara otrzymuje

się 2, 4 razy więcej, niż na ziemiach wschodnich), rozwinąć życie przemysłowo-handlowe, potrzeba dopływu świeżych przedsiębiorczych, wykwalifikowanych sił z centrum Polski, ewentualnie z emigracji. P. Studnicki w cytowanej już pracy pisze (str. 121): „Proces kolonizacji Wschodu jest organicznie związany z procesem jego odbudowy i uprzemysłowienia. Tylko przy zgęszczeniu ludności naszego Wschodu możliwe jest znaczniejsze jego uprzemysłowienie. Budowa domów dla kolonistów, zaopatrywanie ich w inwentarz martwy — wszystko to da impuls przemysłowi i handlowi ziem wschodnich. Kolonizacja Wschodu może ściągnąć tam reemigrację z Niemiec i ze Stanów Zjednoczonych. Pierwsza jest cenną przez przez swą kulturę pracy, nabytą w środowisku niemieckiem, — druga jest zasobna w dolary i przywykła do natężonej pracy. Osadnictwo reemigracji na Wschodzie musi nie ograniczać się tylko do wsi, ale winno zapełnić nasze wyludnione miasta".

Jak się pod względem odbudowy budowli przedstawia Rzeczpospolita, a w szczególności województwa wschodnie, które ucierpiały na równi z najbardziej zniszczonemi województwami centralnemi, jak białostockie lub lubelskie — świadczą następujące cyfry, zaczerpnięte ze sprawozdania Min. Robót Publicznych od sierpnia 1920 r., do końca 1921 r. („Roboty publiczne" zeszyt 1 R. IV. styczeń — marzec 1922 r.):

	Odbudowano do 31/XII 1920 r.	do 31/XII 1921 r.
w województwie warszawskiem:	28,6%	55,0%
„ łódzkiem:	56,2 „	83,0 „
„ kieleckiem:	36,9 „	62,7 „
„ lubelskiem:	32,7 „	49,5 „
„ białostockiem:	25,3 „	40,7 „
„ nowogródzkiem:	20,0 „	32,0 „
„ brzeskiem:	4,7 „	14,4 „
„ łuckiem:	12,4 „	38,2 „
„ krakowskiem:	66,0 „	77,9 „
„ lwowskiem:	47,5 „	60,0 „
„ stanisławowskiem:	20,5 „	40,6 „
„ tarnopolskiem:	26,4 „	40,8 „
Ogółem:	26,2 „	43,6 „

Jeżeli się przyjmie, że w ciągu półrocza b. r., odbudowa postępowała w tym samym tempie, co w poprzednim — uzyskamy wniosek, że odbudowano dotąd nieco mniej niż 60%, pozostaje przed do odbudowy wyżej 40%. Z przytoczonych wyżej cyfr widać,

że ślady wojny przez odbudowę zniszczonych budowli ustępują w kierunku z zachodu na wschód. Obok odbudowy budowli, która systematycznie postępuje, ale pod względem której jest we wschodnich województwach jeszcze b. wiele do zrobienia — warunkiem zagospodarowania kresów i powodzenia akcji osadniczej, kolonizacyjnej i kulturalnej, skutecznej administracji, a w razie potrzeby umiejętnej obrony jest rozbudowa sieci kolejowej. „Drogi Polski" już dwukrotnie poruszały tę sprawę (№ 2 i № 5). Kilkakrotnie pisał o tem również p. Wł. Studnicki. Nie można na większą skalę przeprowadzić całego tego programu odbudowy, gdy miasta wojewódzkie nie mają połączenia nawet z miastami powiatowemi, kiedy stosunek wschodniej granicy Polski na północ od Małopolski do zachodniej pod względem ilości przecinających je torów równa się, jak 1 : 5,8. Chłop województw centralnych, czy południowo-zachodnich przyzwyczajony do nieznacznej odległości od kolei nie zdecyduje się na przeniesienia się do okolic, gdzie trzeba całe dziesiątki kilometrów podróżować końmi. Olbrzymie koszta przewozu drogą kołową, zwłaszcza że ma się do czynienia nie tylko z drogami bitemi, ale i całą masą kiepskich dróg gruntowych, jeszcze bardziej obciążających i utrudniających przewóz — działają hamująco na podniesienie się dobrobytu ludności kresowej i spożytkowanie naturalnych bogactw ziem wschodnich. Budowa nowych linji kolejowych na wschodzie to druga w porządku rzeczy po odbudowie budowli — sprawa w polityce polskiej w stosunku do województw wschodnich.

St. SKIERSKI

Nafta i problem „Galicji wschodniej"

Dla zrozumienia związku, jaki zachodzi w umysłach dyplomacji światowej między sankcjonowaniem tego prawnego stanu rzeczy, jaki powstał po podpisaniu w Rydze przez Polskę traktatu pokojowego z Rosją, dzięki któremu wschodnia część b. Galicji stała się integralną częścią państwa polskiego a uregulowaniem szeregu problemów ekonomicznych świata, a wśród nich kwestji naftowej, trzeba uprzytomnić sobie faktyczny stan sprawy. Przedewszystkiem pod względem geograficzno-gospodarczym. Nasze źródła ropy naftowej

leżą w pasie Podkarpacia, ciągnącym się od powiatu Nowo-Sądeckiego, aż po powiat peczeniżyński. Pas ten przedziela rzeka San na część wschodnią i zachodnią. Nie wchodząc w sprawę przyszłego rozwoju naszej produkcji ropy, która zasługuje na oddzielne rozważania i ograniczając się tylko do faktów należy stwierdzić, że w ciągu roku gospodarczego 1920/21 wynosiła produkcja tego surowca 662 540 ton. Produkcja ta rozkłada się na poszczególne powiaty w następujący sposób:

A. Powiaty na zachód od Sanu

1.	Brzozów	4 278 ton	t. j.	0,68%
2.	Gorlice	8 250 „	„	1,24 „
3.	Grybów	27 „	„	—
4.	Jasło	3 088 „	„	0,46 „
5.	Krosno	26 067 „	„	3,93 „
6.	Nowy Sącz	2 090 „	„	0,31 „
7.	Sanok	2 149 „	„	0,32 „
	Razem .	45 949 ton	t. j.	**6,93%**

B. Powiaty na wschód od Sanu

8.	Bohorodczany	21 255 t.	tj.	3,21%
9.	Dolina	6 737 „	„	1,01 „
10.	Drohobycz	560 343 „	„	84,57 „
11.	Lisko	18 044 „	„	2,72 „
12.	Nadwórna	338 „	„	0,05 „
13.	Peczeniżyn	2 647 „	„	0,40 „
14.	Stary Sambor	1 406 „	„	0,21 „
15.	Stryj	5 825 „	„	0,88 „
	Razem .	616 593 t.	tj.	**93,06%**

Z cyfr tych widoczne, iż rzeka San dzieli produkcję surowca w ten sposób, że zaledwie 7% znajduje się na Zachodzie, zaś 93% produkcji leży na wschodzie.

Jeżeli porównamy z tym rozmieszczeniem produkcji surowca rozmieszczenie przeróbki w prywatnych rafinerjach, to okaże się, że w analogicznym okresie czasu przerobiły wielkie rafinerje: (ponad 10.000 ton rocznej przeróbki):

A. Rafinerje na zachodzie:

1.	Waterkeyn Krosno . .	11 728 ton	t. j.	2,93%
2.	Premier Trzebinia . .	41 003 „	„	10,25 „
3.	„Limanova"	62 462 „	„	15,62 „
4.	„Schodnica" Dziedzice	35 189 „	„	8,80 „
5.	„Karpaty" Glinnik Marj.	41 651 „	„	10,41 „
6.	„Dąbrowa" Jedlicze .	10 999 „	„	2,75 „
7.	„Vacuum Oil" Czechowice	34 908 „	„	8,73 „
8.	Br. Nobel Libusza . .	14 812 „	„	3,70 „
9.	Gartenb.-Schreier Jasło	26 048 „	„	6,51 „
	Razem . .	278 804 ton	t. j.	**69,7%**

B. Rafinerje na wschodzie:

10.	„Premier" (Dros) Drohobycz	26 435 t.	tj.	6,61%
11.	Fanto Ustrzyki Dolne . .	17 189 „	„	4,30 „
12.	„Galicja" Drohobycz . . .	67 053 „	„	16,76 „
13.	„Nafta" Drohobycz . . .	10 475 „	„	2,61 „
	Razem . .	121 153 t.	tj.	**30,8%**

Jeszcze wydatniej uwypukli się ta różnica, jeśli zestawimy wedle tego samego schematu *zdolność przetwórczą* powyższych rafinerji (w tonnach rocznej przeróbki):

A. Rafinerje na zachodzie:

1.	Waterkeyn Krosno . .	30 000 ton tj.	4,0%
2.	„Premier" Trzebinia . .	70 000 „ „	9,3 „
3.	„Limanowa" Limanowa .	120 000 „ „	15,9 „
4.	„Schodnica" Dziedzice .	60 000 „ „	8,0 „
5.	„Karpaty" Glinnik Marj.	70 000 „ „	9,3 „
6.	„Dąbrowa" Jedlicze . .	20 000 „ „	2,6 „
7.	„Vacuum Oil" Czechowice	120 000 „ „	15,9 „
8.	Bracia Nobel Libusza .	15 000 „ „	2,0 „
9.	Gartenberg-Schreier Jasło	72 000 „ „	9,5 „
	Razem . .	577 000 ton tj.	76,5%

B. Rafinerje na wschodzie:

10.	„Premier" (Dros) Drohobycz	50 000 t. tj.	6 7%
11.	Fanto Ustrzyki dolne . .	36 000 „ „	4,8 „
12.	„Galicja" Drohobycz . . .	80 000 „ „	10,6 „
13.	„Nafta" Drohobycz . . .	11 000 „ „	1,4 „
	Razem . .	177 000 t. tj.	23,5%

Zestawiając te wyniki otrzymujemy następujący obraz:

	A. Część Małopolski na zachód od Sanu	B. Część Małopolski na wschód od Sanu
I. Produkcja ropy .	45 949 ton tj. 6,9%	616 593 ton tj. 93,1%
II. Zdolność przetwórcza rafinerji . .	577 000 „ „ 76,5%	177 000 „ „ 23,5%
III. Rzeczywista przeróbka ropy w roku 1920/21 . . .	278 804 „ „ 69,7%	121 153 „ „ 30,3%

Cyfry te świadczą, iż *przemysł naftowy polski stanowi żywy organizm, którego bez groźby zniszczenia nie podobna dzielić jakąkolwiek granicą.* Zwłaszcza w okresie spadku produkcji surowca, kiedy całkowite jego dzisiejsze dobycie nie pokrywa zdolności przetwórczej polskich rafinerji, jakakolwiek linja graniczna, oddzielająca wschodnie kopalnie od zachodnich rafinerji doprowadziłaby zarówno zachodnie rafinerje, pozbawione surowca, jak i wschodnie kopalnie, nie posiadające możności zbytu pełnej produkcji surowca (nawet przy uwzględnieniu państwowej fabryki w Drohobyczu) do ruiny. Ten stan rzeczy potęguje się jeszcze, jeżeli

zważymy, iż znaczna większość nieodwierconych dotąd ropodajnych terenów naftowych leży na wschodzie.

Obraz przemysłu rafineryjnego w Austrji niemieckiej, w Czechach i na Węgrzech zahamowanego wskutek niemożności sprowadzenia ropy z zagranicy, jest jaskrawem ostrzeżeniem dla tych, którzyby chcieli podejmować próby oderwania „wschodniej Galicji“ od Polski.

Dla nas niesie ta groźba widmo uzależnienia Polski w pokoju i wojnie od dostaw produktów naftowych z zagranicy i zredukowania o $^1/_3$ aktywów naszego bilansu handlowego,—dla olbrzymich zaś kapitałów (przeważnie francuskich), inwestowanych w przemyśle rafineryjnym i w kopalniach, zapowiedź nieuchronnego bankructwa.

Wyrazem tego żywego niepokoju o losy przemysłu naftowego w b. Galicji była jednomyślna uchwała zjazdu przemysłowców i robotników naftowych w lutym zeszłego roku, odrzucająca bezwzględnie jakiekolwiek próby rozdziału kraju, a tem samem i rozerwania organicznej jedności, jaką tworzą wszystkie kopalnie i rafinerje naftowe w Polsce.

Należy oczekiwać, iż w prawach naszych do tych obszarów Polski zyskamy potężne poparcie w koniecznościach gospodarczych, które kierują dziś odbudową równowagi ekonomicznej świata.

R. UMIASTOWSKI

Przyrodzone podstawy obrony państwa

I.

Państwo polskie obejmuje część międzymorza bałtycko-pontyjskiego, pierwszego zwężenia Eurazji, idąc od wschodu. Plecy swe wsparło o potężny łuk górotworu Karpackiego, wybiegając ku północy wąskiemi smugami do wód Bałtyku. Leży w przejściu (pays du transition) na głównej grupie szlaków, wiodących do krańców Europy wschodniej i zachodniej.

W kierunku równoleżnikowym rozciąga się ono na 550—800 *km* pomiędzy 15°49′—27°40′ wsch. dług. geogr. od Greenwich; w kierunku południkowym pomiędzy 47°88′40″ a 55°46′40″ półn. szer. geogr. Całą masą posiada szerokość 450 *km*, a dołączając szyje północnych korytarzy dochodzi do największego południkowego rozszerzenia 580—875 *km*. Granicząca z Polską o miedzę Czecho-

Słowacja w tym samym kierunku posiada w najszerszem miejscu tylko 276 *km*.

Powierzchnia Rzeczypospolitej Polskiej wynosi ok. 396 000 *km* kw., jest więc pod względem wielkości obszaru piątem państwem Europy zachodniej, ustępując tylko Francji (551 tys. *km* kw.), Hiszpanji (505 tys. *km* kw.), Szwecji (448 tys. *km* kw.) i Niemcom (478 tys. *km* kw.). Ludność liczniejszą od Polski posiadają 4 państwa zach.-eur., mianowicie Niemcy (59,6 milj.), Wielka Brytanja (46,8 milj.), Francja (39 milj.), Włochy (37,6 milj.). Ostatni spis ludności 1921 r. wykazał w Rzeczypospolitej 27 milj. ludności. Poza nią znajduje się w Europie około 16 państw drobniejszych.

Dla działań wojennych forma powierzchni zajętej przez państwo ma pierwszorzędną doniosłość, jak również forma oddzielnych obszarów wyodrębnionych i wybitnych pod jakimkolwiek względem. Najbardziej pożądany jest kształt zbliżający się do koła, albowiem, jak wiadomo z geometrji, figura ta posiada w stosunku do powierzchni najmniejszy obwód, czyli państwo kształtu kołowego znajduje się w sytuacji pomyślnej, linja graniczna zagrożona jest możliwie krótka i odległości do niej ze środka są równe. Na kontynencie do tej idealnej figury powierzchni najbliżej docierają Rumunja i Chiny. Polska natomiast odbiega bardzo daleko od niej, a gdyby ten idealny, pożądany zarys granic posiadała, wówczas byłyby one więcej aniżeli dwa razy krótsze, od obecnych (2200 *km* zamiast 5000 *km*); granice Czecho-Słowacji byłyby w tym wypadku prawie trzy razy krótsze od dzisiejszych. Porównanie z Czecho-Słowacją jest tutaj powierzchowne, gdyż państwo polskie ma kształt zwartego kompleksu, a niemile długie granice do obrony wypływają z długości korytarzy bałtyckich, podczas gdy w Czecho-Słowacji, stosunek ten jest następstwem olbrzymiego rozciągu państwa, — stwarza go wielkość osi podłużnej.

Wydłużanie granic państwa przez wybieganie poszczególnych jego terytorjów półwyspowo pomiędzy mocarstwa sąsiednie jest w dobie obecnej zjawiskiem pospolitem w Europie.. Tak jest w Austrji z Tyrolem, w Niemczech ze Śląskiem, z Pomorzem, a nawet z wyspą Prus Książęcych, w Grecji z nadbrzeżem m. Egiejskiego. Wszystkie te terytorja, jak i nasze korytarze północne są— zawczasu w okresie pokojowym strategicznie oskrzydlone i ich położenie geograficzne nęci przeciwnika w czasie wojny do przedsię-

brania kilkustronnego natarcia, zapowiadającego w rezultacie rychłe zyski terytorjalne.

Państwo polskie ma kształt odwróconego trapezu z dwoma północnemi ramionami na krawędzi szerszej. Na równoleżniku ich odejścia rozciąg tej figury wynosi 645 *km* [1]), przyczem szerokość gardzieli obu korytarzy zajmuje ponad 500 *km*, która jednak w miarę przesuwania się ich ku północy zmniejsza się silnie i wynosi przeciętnie około $^1/_3$ (240 *km*) długości linji odejścia. W tym więc stopniu, pomniejszona dwukrotnie (dwa korytarze nie jeden!) maleje zdolność obronna państwa w kierunku ku morzu.

Zdolność terytorjalnej obrony państwa można wyznaczyć teoretycznie funkcją ze stosunku, jaki zachodzi pomiędzy długością jego granic politycznych, względnie frontów, na których będzie usiłowało czy też będzie zmuszone się bronić, a jego powierzchnią. Zdolność tę wyznaczyć można przez rozwój linji granicznej (wg. wzoru dla rozwoju linji brzeżnej). Równa się się ona:

$R = \frac{o}{p}$, gdzie o — obwód państwa, p — pow. w *km* kw.,

czyli dla Polski: $R = \frac{5000}{\sqrt{396\,000}} = 8$;

dla Czech zaś 9, dla Niemiec około 10, tyleż dla całej Europy. Dla państwa najbardziej uprzywilejowanego w Europie pod względem formy powierzchni t. j. dla Rumunji około 5.

Ziemia i lud stanowią razem państwo. Zdolność obronną państwa można więc również określić ze stosunku, zachodzącego pomiędzy ilością ludności, a powierzchnią t. j. określić ją przez gęstość zaludnienia, względnie przez ilość ludności przypadającą na 1 *km* granicy. W Polsce przeciętnie mieszka na *km* kw. powierzchni 71 ludzi, w Niemczech—126, w Rosji—7—8, we Francji — 70, w Czecho-Słowacji — 96, w Rumunji—52.

W Polsce 1 *km* granicy politycznej obpowiada 6850 mieszkańcom, w Niemczech — 9090 m., w Czecho-Słowacji tylko 4500 m., czyli Niemcy na każdy *km* granicy są w możności wystawić 2 razy więcej wojska, aniżeli Czechy, a 32,3% więcej aniżeli my.

Trudno ująć cyfrą rzeczywistą sprawność obronną państwa, da się ona określić zgrubsza i powierzchownie tylko w swej skła-

[1]) T. j. na równoleżniku najdalej ku południowi wysuniętego punktu granicy Prus Książęcych.

dowej materjalnej, duch jej pozostaje oznaczony przez niewiadome x. Trudno siłę moralną wyrazić formułą matematyczną.

Granice odrodzonego państwa polskiego określiły umowy z mocarstwami ościennemi, albo zadecydowały o nich plebiscyty, względnie zarys ich w świadomości obu stron był dostatecznie silnie ugruntowany i dzieje ostatnich stuleci nie zdołały tą świadomością wstrząsnąć (granica w Karpatach, oprócz okola Tatr). Dzisiejsze granice polityczne, jak każde granice konwencjonalnie ustanowione, są momentalnę fotografją, odbiciem dokonanego ruchu sąsiadujących organizmów państwowych. Są one wynikiem splotu licznych procesów twórczych i rozkładowych w ich łonie zachodzących.

Długość granic państwa polskiego

	Rzeczywista	Do obrony	W linji prostej	% rozwoju
Z Łotwą (prowizoryczna)	85	70	—	—
„ Rosją (ustalona częściowo) . .	1286	1072	817	57%
„ Rumunją	380	316	150	153%
„ Czechami	810	692	520	55%
„ Niemcami na zachodzie . . .	1173	978	545	115%
„ Prusami Książęcemi (włączając Gdańsk w nasze granice) . .	689	574	225	206%
„ Niemcami wogóle	1862	1552	575	224%
„ Litwą (domniemana)	472	394	—	—
„ morzem i zatoką Pucką (bez Helu)	70	70	—	—
Razem długość granic państwa .	4965	3806	—	—

Granice, których państwo musi bronić w czasie wojny są krótsze od jego granic rzeczywistych. Każda bowiem granica ma zagięcia i zakosy, nieraz bardzo zawiłe, których w walce nie można przyjmować w rachubę (chyba wyjątkowo). Mniej więcej $^1/_5$ do $^1/_4$ długości rzeczywistej stanowią owe drobne krzywizny linji granicznej, odrzucając więc je, otrzymamy długość granic dla obrony i taką przyjmujemy dalej w rozważaniach.

Rozwój linji granicznej wyznaczono przy pomocy wzoru:

$$\text{Rozwój} = 100 \times \frac{\text{długość rzeczywista—linja prosta (t. j. linja powietrzna)}}{\text{linja prosta.}}$$

Silny rozwój granicy, odzwierciedlający jej mocne wklęśnięcia,

zatoki i półwyspy, a mający za podstawę wybitne różnice w fizjognomji podłoża, przedstawia ją dla wojny, jako granicę o charakterze chwiejnym, wyraźnie zaczepnym, którą będzie usiłował spożytkować jeden z przeciwników lub też obaj równocześnie, aby wywalczyć możliwie krótką linję zagrożoną. Im bardziej linja graniczna jest rozwinięta, tym większy nacisk kładą strony na osiągnięcie frontu, możliwie zbliżonego do prostej, któryby skutecznie zasłaniał państwo i ubezpieczał je od wszelkich gwałtownych wstrząśnień. Na granicy silnie rozwiniętej pierwsza faza wojny odznaczać się musi z konieczności silną akcją stron, dążących do utrwalenia spokoju i nieuszczuplania terytorjów, z których czerpią siły do walki.

Rozwój granic polskich jest wogóle średni. Wyróżnia się granica niemiecka wskutek opasania przez nas enklawy samotnego bastjonu Prus Książęcych. Bez nich rozwój jej nie wiele się różni od rozwoju pozostałych. Dla porównania przytaczamy odnośne cyfry dla państwa Czecho-Słowackiego, które wynoszą: 55%, 31%, 48%, 98% i z Rzeszą 277%. Ta ostatnia cyfra doskonale uwydatnia siłę niebezpieczeństwa niemieckiego dla Czecho-Słowacji.

Zarys granic państwa i wzajemna ich odległość jest jednym z czynników decydujących o przyjęciu określonej idei walki przez państwo w razie wojny. Daleko wybiegający w ziemię mocarstw ościennych półwysep (np. Śląsk 200 *km* pomiędzy Polską, a Czecho-Słowacją) w pomyślnym wypadku dla armji silnej stanowi doskonałą tymczasową podstawę wypadów w dowolnym kierunku. Armja słaba w zaraniu walki będzie zmuszona go opuścić, aby nie znaleźć się odciętą i otoczoną. Monotonnie prosta granica polityczna wysuwa na czoło inne czynniki jak: układ sieci drożnej i sieci wodnej, ukształtowanie terenu i t. d., które mają wówczas dla ruchu wojny znaczenie decydujące.

Potężny stopień rowoju granicy polsko-niemieckiej oznacza jej zmienność. Jeżeli poprowadzić prostą od ujścia Piaśnicy, najbardziej północno-zachodniego punktu Rzeczypospolitej do Bogumina najbardziej południowo-zachodniego, a na tę prostą spuścić prostopadłą z najbardziej zachodniego krańca państwa, to długość jej będzie się równać 160 *km*, czyli tak daleko wysuwa się łuk graniczny Wielkopolski pomiędzy ziemie niemieckie, które ją obejmują na długości większej (435 *km*), aniżeli długość linji (225 *km*), na której ona wspiera się o rdzeń państwa, skąd idą drogi odwodów i zasobów wojennych.

Przed granicą zachodnią w kilku przemarszach toczą się nurty Odry i wznosi się w stronie południowej łańcuch Sudetów, ku którym rozciąga się obszar przyszłych bojowych zapasów z sąsiadem zachodnim. Wschodnia granica państwa nie wiele się odchyla od ogólnego południkowego biegu. Szczególnie silnych wygięć nie posiada, o czem świadczy słaby jej rozwój. Ponad $^1/_3$ jej długości wyznacza bieg rzek, okoliczność mało pomyślna dla obu stron w sensie ekonomicznym.

Granica Karpacka dąży linją drobno falistą, przytrzymując się działu wodnego, przecina zewnętrzny, północny grzbiet górski, a pozostałe grzbiety są we władaniu obcem.

Silny rozwój północnej granicy ma za przyczynę łuk morskiego brzegu, do którego przymknęły Litwa i Prusy Książęce. Na ogół granica ta w pewnym regularnym odstępie dąży wzdłuż morza, a głowicą korytarza pomorskiego dociera do jego wód.

Najdłuższą z granic, jest wschodnia, (817 *km* w linji powietrznej, następnie północna 640 *km* w linji pow. i nie wiele krótsza zachodnia 615 *km* w linji pow.). [1]) Granic tych nie można nazwać doskonałemi, sąsiedzi zajmują strefę graniczną, względnie części strefy spornej. Na zachodzie są nią ziemie prawego porzecza Odry, na północy Warmja, Mazowsze Pruskie, części Litwy t. j. części basenu Pregoły i dolnego Niemna. Na zachodzie granica leży przed wielką rzeką, jest wybitnie odwrotowa, defensywna, na północy częściowo nosi podobny charakter, leżąc na zewnątrz, nie poza, a przed strefą graniczną.

Jedynie na wschodzie położenie jest nieco pomyślniejsze, granica polityczna nie wspiera się na krańcu wewnętrznym strefy granicznej, a przecina ją blisko środka. Tą strefą pograniczną jest potężne porzecze dnieprowe, na którego obszarach granica faluje.

Wobec niedostatecznego ustalenia się granic państwa, naród polski bowiem jeszcze nie doszedł do maximum napięcia i wyzyskania swoich sił przyrodzonych, i nie był dotąd w stanie wykorzystać swego uprzywilejowanego położenia terytorjalnego w węzłowisku Europy, naród ten działa dotąd w ścisłej zależności od podłoża, w małym tylko stopniu podług nakazów woli. Wobec więc nieosiągnięcia granic, w zupełności zabezpieczających normalne byto-

---

[1]) Północna — od ujścia Piaśnicy po Dźwinę; zachodnia — od morza po Jabłonków.

wanie organizmu państwowego, zarysowuje się przed nim okres długiej walki o nie, który poprzedzi okres krystalizowania się pojęć, gdzie granice te powinny być właściwie.

Dla Francji istniała na granicy wschodniej kwestja sporna niewielkich prowincji ($^1/_{37}$ w stosunku do całości państwa), podczas gdy dla Niemiec na wschodzie sprawa przedstawia się ciemniej, strefa sporna graniczna jest bez porównania większa (według pretensji niemieckich zajmuje $^1/_{10}$ całego państwa) i warunki przewagi nie zostały na niej w całości uzyskane. Do wcielenia w czyn hasła „ausrotten“ jest jeszcze bardzo daleko.

Na wschodzie Polski sprawa strefy spornej przedstawia się zupełnie tajemniczo i zagadkowo, jest wypadkową sił mało znanych, w świadomości narodu nieprzetrawionych i nieutrwalonych. Gdzie się ma kończyć państwo polskie na wschodzie, gdzie mają stanąć jego słupy graniczne, na mocy jakich praw i czynników mają być wyznaczone — oto pytanie, na które całość narodu niema dotychczas jednolitej odpowiedzi, a słychać ich cały chór i bardzo odmiennych. A zważyć należy, że obszar ziem, do których tytuły historyczne lub inne posiada tam Rzeczpospolita są większe od pozostałego obszaru państwa. Expansywność narodu polskiego w kierunku wschodnim jest przez ten fakt dosadnie wyrażona.

Granica wschodnia jest granicą targu o ziemię, świadectwem pewnego, określonego stopnia żywotności i siły państwowej Polski i Rosji.

Granicą targu była ona dla tych, którzy tworzyli traktat ryski; właściwie jest ona granicą targu o dusze.

W dobie obecnej zatryumfowała zasada etnograficzna w budowie państw. Zastosowana na wschodzie Polski dość jasno i wyraźnie wskaże ona tam granicę. Najszczęśliwiej tę kwestję rozwiązuje J. Czekanowski,[1]) wyliczając t. zw. linję równowagi, t. j. taką na „której stopień zaangażowania dwu graniczących ze sobą szczepów byłby jednakowy po obu (jej) stronach“, granicą więc sprawiedliwą i słuszną na wschodzie byłaby taka, od „której na wschód mieszka tylu polaków, ilu na zachód od niej prawosławnych“. Do tej linji idealnej równowagi, jako linji granicznej, w rozsiedleniu ludności (nie mówiąc o stanie posiadania) Rzeczpospolita doszła na Wołyniu,

[1]) J. Czekanowski. Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi. Prace geogr., Lwów 1918.

przekroczyła nieco na pustkowiach Polesia, a przed nią jest na Białorusi;— odchyleń bardzo wielkich dzisiejsza granica wschodnia od linji idealnej równowagi nie wykazuje, a więc ma podstawę do utrwalenia się.

O granicy zachodniej decydowały względy etnograficzne, dzielono narody nie ziemią. Był to okres zachwytów nad świętością narodowości. Mniej więcej, pomijając szczegóły, odpowiada wykreślona granica zachodnia dzisiejszemu stanowi rozgraniczenia żywiołu polskiego i niemieckiego. Odwrotnie wprost przedstawiają się Mazowsze pruskie i odcinek granicy na Śląsku, o którym zadecydowały wpływy obce i gdzie zasada samostanowienia ludu o sobie i wszelkie względy etnograficzne zostały, jak wiadomo, podeptane.

Wiele się mówi i niejednokrotnie słychać badania, iż nas przyroda dostatecenie nie uposażyła w granice obronne, że brak nam Himalajów na czterech zrębach granicznych, czy też morza zewsząd okalającego. Wielu naiwnie czy też lekkomyślnie sądzi, że morza, rzeki posiadają cudowną moc obronną. Krew jest gęstsza od wody, kto nią wyznacza granice, może być pewny swej wolności. Błędność poglądów o wartości granic obronnych przyrodzonych głęboko jest zakorzeniona. Twórcy traktatu ryskiego dobrze ją mieli zaszczepioną, gdy starali się odgrodzić od sąsiada wschodniego nurtem rzek, zapominając, iż rzeki nie dzielą kraju. W wyniku należy oczekiwać, że Polska dojdzie do stanu świetności cywilizacyjnej, której widomym objawem będzie znakomity stan, dojrzałość komunikacji, lecz te rzeki pograniczne są skazane po czas trwania dzisiejszych granic na trwałe zapomnienie, na wegetowanie w stanie zupełnego zdziczenia.

Rewizja pojęć o niedostatecznej obronności naszych granic przyrodzonych już oddawna została dokonana i do przeszłości należy wniosek wysnuty ze słabej obronności naszego podłoża, iż istnienie Polski było pomyłką dziejów. Jeżeli podłoże sprzyjało zbudowaniu państwa—wówczas stało się ono faktem. Rzeczą narodu jest utrwalać jego istnienie, a więc niema dlań granic złych, niema dlań „tragicznego“ położenia geograficznego. Państwo tworzy nie tylko ziemia. Żyje na niej naród, który działa na nią, a ona na niego! Istnieje cykl wzajemnych oddziaływań. W okresie pierwszym wpływ podłoża przeważa i u nas ten okres trwa jeszcze w całej

pełni. Wielka różnorodność kulturalnego krajobrazu Polski o tym mówi. Jeszcze nie dokonał się możliwy maxymalny stan nasycenia podłoża żyjącym elementem, i gdy na niektórych obszarach państwa istnieje przeludnienie, na drugich króluje pustka, czekają one na zbożny pług, który je w role przemieni. Kolonizacja wewnętrzna państwa jest w zaczątku, zdobywanie wewnętrznych prowincji jeszcze jest dalekie od końca.

II.

Wzdłuż granic politycznych ciągną się fronty pierwszego oporu w razie napadu sąsiednich mocarstw i znajdują się czołowe stanowiska wyjściowe dla akcji zaczepnej przeciw nim. Zazwyczaj państwo przygotowuje strefy pograniczne, aby przewidywanej akcji nieprzyjacielskiej czy też swojej wytknąć kierunek dogodny dla siebie, a szkodliwy dla przeciwnika. W tym celu rozbudowuje na pewnych widomych, z góry wskazanych szlakach sieć drożną, aby mieć możność szybkiego przerzucania wojsk. Na przewidywanej drodze posuwania się napastnika rzuca przeszkody, zalesiając kraj, albo jeżeli ten jest nisko położony, urządza system śluz, dozwalających na szybkie zalewanie nizin, czy też buduje pasma twierdz i t. d. Wszystkie te objekty ograniczają zdolność ruchów przeciwnika i zmuszają go do przyjęcia walki na obszarze przygotowanym i w czasie pomyślnym dla broniącego się.

Fronty pierwszego oporu zasadniczo zależne od kształtu granic politycznych, pospolicie równoległe do nich, znajdują się w możliwej od nich bliskości, a jak najdalej od rdzenia państwa.

Z granicami politycznymi natomiast wcale, albo niewiele się liczą główne fronty działań wojsk. Znajdują się one w strefie zewnętrznej ich podstawy działań, o które są mocno oparte. Wojska mają więc możność pewnego działania albo—dokładniej określając—na nich stojąc, mają zdolność prowadzenia akcji wojennej z największą intensywnością na jaką stać państwo.

Rozciąg i ukształtowanie strategicznego frontu czy też strategicznych frontów państwa, a więc linji, na których ma się zogniskować cykl działań wojennych jego armji, zależy jedynie od zasadniczej podstawy działań wojennych państwa. Fronty daleko od niej odsunięte i słabo związane odznaczają się chwiejnością. Armja czynna, na nich walcząca, może każdej chwili być odcięta od swej podstawy działań, jak drzewo od korzenia. Fronty natomiast blisko niej się znajdujące, czyli fronty w domu utrudniają, o ile nie w zu-

pełności uniemożliwiają pracę przygotowawczą nad podtrzymaniem walki. Istnieje więc określona odległość frontu działań od podstawy działań, zależna w pierwszej linji od jej szerokości i głębokości, wymiarów frontu, środków ich wzajemnej łączności, siły wojsk walczących i t. d., a której to odległości przekraczać bezkarnie nie wolno.

Zasadniczą podstawą działań państwa nazwiemy tę jego część (względnie je całe), w którym są umiejscowione główne ośrodki potęgi militarnej państwa (centr potęgi sił nieprzyjacielskich, tylko szerzej pojętej aniżeli czyni to Klausewitz, mający na myśli jeden cudownej wartości objekt w rodzaju głównej armji wroga i t. p.).

Siłę militarną państwa niegdyś stanowiła tylko ludność, miejsca więc jej skupienia były jedynem źródłem materjału wojennego. W nowoczesnej walce sam człowiek nie wystarcza, broń jego daleka od pierwotnego osęka czy miecza samorącz wykutego, wymaga starannego przygotowania.

Obecnie siłę wojskową państwa tworzy szereg czynników, miejsca ich ulokowania objęte wspólną krzywą, zamkniętą, tworzą tę organiczną, zasadniczą podstawę działań wojennych.

Pierwszym elementem walki podawnemu jest człowiek, żywioł ją tworzący. Wewnątrz więc krzywej zamkniętej, obejmującej zasadniczą podstawę działań, muszą się znaleźć strefy najgęstszego zaludnienia państwa, względnie większość tych stref. Nie istnieją państwa o jednostajnem rozmieszczeniu zaludnienia, gdyby jednak takie egzystowało, wówczas należałoby je uznać w całości za zasadniczą podstawę działań. W przeludnionych, przemysłowych Niemczech są jednostki terytorjum, gdzie ludność nie dochodzi do 30 głów na *km* kw. (Pomorze), a na innych przekracza kilkaset. W Polsce mamy pustki, gdzie się spotyka 2 — 10 mieszkańców na *km* kw. (np. pustynny kąt między Prypecią i Stwigą, międzyrzecze Noteci i Warty, niezaludniony górotwór tatrzański, lasy Karpat) lub też obszary będące jednem wielkim miastem (montan górnośląski). Pustkowia nie są źródłem mocy militarnej państwa, utrata ich nie pociąga za sobą groźniejszych następstw, jak utrata prowincji bogatych w materjał żołnierski.

Wartość strefy gęsto zaludnionej dla państwa wzrasta z jej rozmiarami. W Polsce pas największego zagęszczenia ludności biegnie od Bramy Morawskiej po rodzajne ziemie Ukrainy, leży na pogórzu karpackiem i na żyznych obrzeżach wyżyn południowych.

Na *km* kw. mieszka tam przeciętnie 100 — 200 ludzi. Na obszarze stanowiącym mniej aniżeli $^1/_5$ powierzchni państwa znajduje się około $^1/_3$ ogółu jego ludności. Poza tą strefą znajdują się dwie podobne, lecz bez porównania mniejsze, a więc i mniej ważne (patrz mapa: Schematyczny podział państwa. Gęstość zaludnienia silnie wpływa na szybkość mobilizacji.

Zebrane masy należy żywić. W podstawie działań winny być zawarte obszary produkcji rolnej. Znaczniejsze ilości ziemi pod uprawą posiada zachód państwa polskiego, a zarazem posiada nadwyżkę ziemiopłodów, której sam nie zużywa. We wschodniej połaci państwa istnieje nadmiar furażu. Narazie sprawa ta przedstawia się dość chaotycznie. Unormowanie stosunków w przeciągu kilku dziesiątków lat może ją skierować na zwyczajne tory, t. j. głównemi ośrodkami produkcji rolnej staną się okolice o glebach najżyźniejszych, czyli południowe krainy państwa, a nie jak w chwili obecnej dzielnice o glebach miernych, co jest następstwem dotychczasowych podziałów politycznych.

Dla wojsk najwyższą wartość pod tym względem posiadają okolice, mające nadwyżkę produkcji rolnej po zadośćuczynieniu potrzebom miejscowym.

Okres wojny zasadniczo wpływa na zmniejszenie się powierzchni siewnej państwa (jak również na wydajność gleby) w stopniu bardzo silnym, co jest wynikiem całego splotu czynników różnorakiej natury, jak to: brak robotnika, koni, nawozów sztucznych, rozstrój transportu, zajęcie części państwa przez wroga i t. p. Żadne z państw europejskich w czasie ostatniej wojny nie było w stanie produkować zboża w normie przedwojennej. Dla niektórych okoliczność ta była przyczyną przybliżającą katastrofę, inne ratowały się dowozem z zewnątrz (stąd wypływa olbrzymie znaczenie udziału w wojnie państw amerykańskich: Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Brazylji i t. d., głównych żywicieli Ententy).

Polska w czasie pokoju wystarcza sobie pod względem zbożowym. Niemcy w głodowym dla siebie roku 1918 wyznaczyli porcję roczną 81 *kg* zboża na osobnika. Jeżeli podwójną ilość weźmiemy jako średnią, to trzeba powiedzieć, że tę niezbędną ilość będą w stanie dostarczyć podczas wojny tylko poszczególne dzielnice, a niektóre wykażą jeszcze nadwyżkę. Przyjmując zupełnie dowolnie, że produkcja zbożowa w czasie wojny zmniejszy się dwukrotnie, możemy przyjąć, że obszary produkujące normalnie ponad 400 *kg* na głowę,

również w czasie wojny pewien nadmiar posiadać będą, a więc są szczególnie ważne dla armji. W Polsce nadwyżkę taką posiadają dzisiaj: Pomorze, Wielkopolska, a o miedzę Prusy Książęce (jeden z nielicznych niemieckich okręgów rolniczych, w r. 1918 dostarczył żywności nazewnątrz przeszło dla 2 milj. ludzi).

Uzbrojenie mas wojska jest zależne od posiadania kopalni: minerałów i metali i miejsc ich przerabiania. W Polsce ugrupowały się one w południowej połaci kraju: rudy żelazne, cynkowe, kopalnie węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem, Śląskiem, bądź w pobliżu nich, na wyżynie Małopolskiej, a kopalnie nafty, produktu pierwszorzędnego znaczenia w dzisiejszej wojnie, wzdłuż łuku Karpat. Ogniska przemysłu ulokowały się w sąsiedztwie kopalń węgla, znęcone bliskością źródeł energji i materjału przetwórczego.

Armję należy również odziać. Głównym ośrodkiem przemysłu tkackiego w Polsce, jest Łódź i jej okolice.

W każdem państwie rolę mózgu czy też jądra spełnia stolica, rządząca i kierująca organizmem państwowym. Sytuacja Warszawy jest wyjątkowa, znajduje się ona w centrum kraju. (Do granicy zachodniej 350 *km*, wschodniej 450 *km*, południowej 325 *km*, północnej nie biorąc pod uwagę Prus Książęcych 300 *km*). Znajduje się ona w wielkiem węzłowisku wód i dróg naturalnych, za pośrednictwem którego dokonywa się wzajemny związek całej Polski.

Z pobieżnego przeglądu rozmieszczenia głównych ośrodków sił wojennych państwa, widać, że zgromadziły się one w południowej połaci kraju, czyli w tej połaci jest jego organiczna, zasadnicza podstawa działań, utrzymanie której jest warunkiem koniecznym dla możności dokonywania akcji zbrojnej przez wojska Rzeczypospolitej.

Brakujące pomocnicze środki walki, a również normalne potrzebne materjały, których brak w kraju, państwo sprowadza z zewnątrz, z zagranicy. Położenie więc podstawy działań wobec mocarstw sąsiednich ma doniosłe znaczenie dla kwestji importu. Południowa część Polski jest w tym wypadku lepiej usytuowana od północnej, graniczy z większą ilością państw (Rosja, Rumunja, Czecho-Słowacja, Niemcy), i przez każde z nich prowadzą drogi na zewnątrz. Jednoczesne zamknięcie ich jest dość trudne, gdyż dla spełnienia tego faktu, trzeba uzyskać zgodę wszystkich zainteresowanych mocarstw. Gdyby natomiast—przypuśćmy—nasza podstawa działań znalazła się w Wielkopolsce, wówczas byłaby zewnętrznie

zależna od jednego obcego państwa, które dowolnie miałoby możność odcinać ją w każdej chwili od świata.

Południowa Polska graniczy z mocarstwami, czy też z prowincjami sąsiednich państw bogatszemi naogół od północnych. One dostarczają, względnie przez nie idzie główna fala przywozu do Polski. Wyobraźmy sobie podstawę działań w kurytarzu zaniemeńskim lub pomorskim. W pierwszym wypadku cóż może dać Łotwa lub północna Rosja Polsce, w drugim sytuacja byłaby taka sama, jak w Wielkopolsce.

Otwarta ze wszech stron zasadnicza podstawa działań wojskowych jest narażona na walkę wzdłuż całego okola, pomyślną więc rzeczą jest, kiedy wspiera się ona o objekty terenu, posiadające pewną wartość defensywną, naprzykład o płytkie morze, mieliznami usiane, bądź bagna, góry.

Cudownem zaiste jest zjawisko, że główne źródła czynników wojny znalazły się w Polsce w krainie najbardziej ze wszystkich jej ziem od przyrody obronnej. Wsparły się o olbrzymi łuk górski Karpat, potężny objekt geograficzny, rozdzielający państwa i wytyczający drogi wojny. Tyły zasadniczej podstawy działań są przez nie znakomicie osłonięte. Ocena wartości tego zjawiska będzie zupełna, jeżeli sobie uprzytomnimy, że zasadnicza podstawa działań państwa, ulokowana w jakimkolwiek innem zakącie Polski od początku byłaby narażona na walkę u źródeł wartości wojny, byłaby akcją nie na przedpolu.

W zależności od formy powierzchni i od rozciągu podstawy działań wojennych państwa, kształtują się jego fronty strategiczne działań t. j. te, które ją całkowicie osłonią i na których ma się odbywać w warunkach możliwie najpomyślniejszych, rozstrzygająca akcja bojowa. Leżą one przed zasadniczą podstawą działań, w „obszarze wojennym“ państwa. Dodać trzeba, że nie zawsze ten „obszar“ będzie objęty granicami politycznemi.

Ogólny układ źródeł elementów niezbędnych dla walki w Polsce jest pasowy, o rozciągu zbliżonym do równoleżnikowego. Główne czy też dłuższe z zasadniczych frontów działań mają przebieg równoległy do dłuższej osi podstawy działań t j. terytorjum, na którem skupiły się centra potęgi wojskowej państwa.

Południowy, karpacki front słabo może być brany w rachubę dla ruchów wojny, ona w nim grzęźnie, jest więc frontem mar-

twym od zaczątku akcji, albowiem zakres działań na nim podlega silnym ograniczeniom. Pozostaje więc drugi z frontów równoległych do dłuższej osi podstawy działań, mianowicie północny. Pomiędzy Karpatami a morzem leży sfera zagadnień terytorjalnych Polski. Front więc na północ od Karpat jest głównem, tętniącem życiem wojny. Tyły jego osłoniły góry, lewe skrzydło — Sudety, prawe — jarowa kraina lewych dopływów dniestrowych względnie bagna poleskie. Od północy przed nim ciągnie się niczem nie zasłonięta nizina.

Tak wykreślony przez naturę strategiczny, podstawowy front państwa polskiego należy uznać za najdoskonalszy, jaki istnieć może w wyłącznie obronnych, wtórnych stadjach wojny w kraju własnym. Rozumie się, wykreślony jest on teoretycznie. W stosunku do każdego innego frontu strategicznego ma on przewagę: 1) całkowicie osłania zasadniczą podstawę działań militarnych państwa i najlepiej wyzyskuje przyrodzoną obronność kraju, 2) odległości od źródeł energji obrony do niego są krótsze, aniżeli do każdego innego frontu strategicznego, mającego spełnić to samo zadanie, 3) rozporządza wykształconą siecią kolejową t. j., że żaden inny front strategiczny nie jest ściślej od niego związany z zasadniczą podstawą działań. Korzyść ta jest doraźna,—tak jest w chwili obecnej, w przyszłości być może inaczej.

W tem jednolitym zasadniczym froncie równoleżnikowym państwa dwa objekty tworzą dysonans, wprowadzając zamieszanie. Pierwszym z nich jest język Śląska niemieckiego, wdzierający się niemal pod Kraków, który sprawia, że Polska nie dociera do Sudetów, czyli stan utworzenia i egzystowania idealnego zasadniczego frontu strategicznego może być dopiero wynikiem walki, ale nie istnieje ani przed wybuchem wojny, ani w jej zaczątku. Lecz również wszak nie istnieje bezwzględna konieczność, aby w stadjum początkowem wojny stan ten idealny miał miejsce, omawiany front jest przecież frontem zasadniczym, obronnym, w żadnym razie nie frontem wstępnego boju.

Drugim ważniejszym brakiem zasadniczego frontu strategicznego państwa jest fakt, że główny ośrodek życia państwowego, stolica nie z tytułu, a w rzeczywistości, i główny węzeł dróg znajduje się na peryferji podstawy działań wojennych, znajduje się na linji zasadniczego frontu działań, lub być może, nawet przed nim.

W wyniku walki klin Śląska niemieckiego może uledz ścio-

saniu, wówczas zasadniczy front działań oprze się o naturalną zasłonę gór Sudeckich, lecz warunek drugi jego pomyślności nie da się równie prosto dopełnić. Niepodobna Warszawy przesunąć wstecz ku południowi, ani Karpat ku niej zbliżyć, czyli faktyczny ośrodek podstawy działań, jej mózg, znajdując się niemal na zewnątrz głównego frontu, zmusza do przesunięcia go, do rozszerzenia tem samem podstawy działań w kierunku południkowym. W rezultacie, z konieczności front zasadniczy zbliża się w środku, przed Warszawą do grobli pojezierzy, wysuwa się na równoleżnik północnego krańca Sudetów (na wschodzie dalej zyskuje potężną osłonę w Polesiu), względnie załamuje się, co jest poniekąd uzyskaniem korzystniejszego zarysu frontu zasadniczego w kształcie łuku ochwytującego podstawę działań, a wtedy linje operacyjne (droga związku i droga odwrotu) otrzymują pełniejsze zabezpieczenie.

Wysunięcie frontu ku północy przed Warszawą ma na celu zabezpieczyć dokonywanie przez nią pracy normalnej. Nie może ono być zbyt wielkie, gdyż każdy krok oddala front od podstawy działań. W wypadku jednak odsuwania go coraz dalej na północ będzie za nim dążyło jedno ze skrzydeł, uciekając od linji równoleżnikowej, znaczy się od podstawy działań, a w rezultacie front ten będzie coraz słabszy, im dalej przesuwać się będzie. Słabość jego będzie więc rosła proporcjonalnie w miarę zbliżania się do południka. Moc, stałość jego poszczególnych odcinków będzie mniejsza w miarę im dalej od równoleżnika będą się znajdować.

Główne rzeczywiste fronty strategiczne Polski mają przebieg południkowy (zachodni i wschodni) z powodu przejściowego położenia państwa, znajdującego się w grupie mocarstw międzymorza, co daje mu pomyślne szanse rozwoju i zarazem daje wykres rzeczywistych, wstępnych i pierwszych głównych frontów.

Kruchość północnych odcinków rzeczywistych południkowych frontów działań Polski z powodu ich znacznej odległości od podstawy działań, kruchość tę w najsilniejszym stopniu przy dzisiejszym układzie terytorytorjów państwowych, powiększa, zagrażająca od tyłu, oblężona twierdza Prus Książęcych. Leżą one, jak zmora dusząca nasze piersi pomiędzy wąskiemi groblami, któremi wybiega państwo ku morzu, i są objektem walki nieustannej pomiędzy Polską a Niemcami aż do śmierci narodów na ich posadzie dzisiejszej. Wyspa Prus Książęcych, do której, jak gąbka do skały, usiłuje przyrosnąć humorystyczny twór suwerenny — wolne mia-

sto Gdańsk, oraz analogiczny doń okręg Kłajpedy,[1]) a dalej niepewna i wierzgająca Litwa, posiłkowana i gorliwie podjudzana przeciw nam przez Niemców, a dalej ze stron, z zachodu i wschodu patrzące pilnie i nieustannie oczy sąsiadów, dążących ku sobie, na spotkanie, oto co stwarza chybotliwość i chwiejność każdej sytuacji dla Rzeczypospolitej nad Bałtykiem. Sympatje Łotwy i niewielka jej armja znaczenia decydującego czynnika w walce nad morzem dla nas nie mają.

A pierwszym warunkiem utrzymania frontów działań o przebiegu południkowym jest stworzenie i ustalenie korzystnej dla nas sytuacji na pojezierzach, rozrzedzenie zgęszczonej tam atmosfery. Bez dokonania tego dzieła jest niemożliwe utrzymanie, jako frontów linji granicznych dzisiaj istniejących, gdy na ich tyłach w stronie północnej, w nieznacznej odległości znajduje się potężny obóz umocniony przeciwnika z wielką samoistną armją, jaką są zdolne wystawić Prusy Książęce. Wszak każdej chwili może ona runąć na nasze linje komunikacyjne, łączące źródła zasobów wojennych z północnemi odcinkami frontu zachodniego i wschodniego, i przerwać je. Czułemi miejscami organizmu państwowego są korytarze, pomorski i zaniemeński, najlżejsze uderzenie może je utrącić, kilka dni jest okresem czasu, aż nadto wystarczającym dla dokonania tej akcji przez wojska nieprzyjacielskie.

Państwo posiada zdolność skutecznego, samodzielnego prowadzenia walki, dopóki jego zasadnicza podstawa działań jest nietknięta przez ognie wojny, w Polsce dopóki nieprzyjaciel nie wtargnie w południowe jej prowincje. Przedpolem, strefą bojową państwa czy też obszarem wojennym, na którym się rozstrzyga zwycięstwo pierwszych dni jest więc tylko kraj poza podstawą działań. Odejście z niego jest jednoznaczne z przesunięciem wojny do rdzenia sił, do nielitościwego uderzenia jej toporów w trzon mocy wojennej państwa.

Brak Śląska (całego Śląska po wrota Łużyckie) sprawia, że walka w samym zarodku, w pierwszym dniu wojny wre na wewnętrznych skrajach[2]) zasadniczej podstawy działań wojennych Rzeczypospolitej.

---

[1]) W. m. Gdańsk zamyka ujście Wisły, Kłajpeda—ujście Niemna.

[2]) Mówimy na wewnętrznych skrajach. Dość popatrzeć na formę tego miechu Śląskiego, aby uzmysłowić sobie, jaki cykl działań wojennych będzie miał miejsce na jego obszarze.

Wszelkie wtargnięcie przeciwnika z kierunków północnych poza równoleżnik Warszawy, jest równoznaczne z nadkruszeniem sprawności machiny państwowej, z pewną utratą zdolności walki przez nas. Będzie ona tem większa, im dalej ku Karpatom sięgną obce armje. Klin Śląska niemieckiego tworzy tę sytuację w zarodku; oto czem się określa siła jego znaczenia dla Niemiec w stosunku do nas.

Południowa Polska, wielki zwarty kompleks ziem, obfitujących w źródła czynników cennych dla wojny, przeciwstawia się poszczerbionej, spękanej pod względem politycznym, nadszarpanej sowicie w walce szczepów, ubogiej północy państwa. Tam siła i zwartość, tu chwiejność i niezdecydowanie, cały splot problemów, których rozwiązanie jest jeszcze w chaotycznych stadjach tworzenia. Niepewny jest w pierwszych rzutach wojny los grobel Polski, sypanych ku morzu, niepewny los ziemi Chełmińskiej lub północnego Mazowsza. Tylko więc podczas pierwszego drgnienia walki mogą się fronty polskie rozciągać aż do północnych kresów państwa, do brzegów Dźwiny i Wielkiego morza. Każda chwila późniejsza musi im albo dać wzmocnienie, — przez to rozumieć należy zwalczenie i całkowite opanowanie ziem między dolnym biegiem Wisły i Niemnem, albo też one runą. Wówczas wtórne strategiczne fronty ukształtują, się jak powyżej nadmieniono, równoleżnikowo, aby mieć na tyłach dzielnice południowe. Czyli zrozumiałą i konsekwentną jest rzeczą, jak podczas ostatniej inwazji bolszewickiej, przyjmowanie, jako frontu obronnego, zawczasu obranego, a nie narzuconego przez przeciwnika, frontu o przebiegu równoleżnikowym, a nie południkowym. Dlatego też plan francuski, proponujący w r. 1920 przyjęcie frontu odporu na Wiśle i Sanie, [1]) nie był przez nas zrozumiany, powiedzmy nie chciano go zrozumieć, świadomie czy intuicyjnie i przyjąć; i nie tylko kwestja Lwowa była temu przeszkodą. Był ten projekt zarazem dowodem niezrozumienia przez jego twórców treści wojny w naszym kraju. Zachodzi w tym wypadku ciekawy przykład autosugestji. Francuzi wpatrzeni w swój kraj, studjując na nim szlaki wojny i linje sprzeciwu przeciw falom najazdu, wyobrażali sobie własne linje obronne wyłącznie o przebiegu południkowym, powierzchowne porównanie naszego

[1]) „Jedno rozwiązanie domagało się ściągnięcia wszystkich sił z Małopolski pod Warszawę, utworzenia ciągłej zasłony na linji Wisły i Sanu...“ „Bellona“ 1920 r., str. 515.

kraju z Francją, kazało im sądzić, że podobnie jest w Polsce. Działa tutaj również analogja z Niemcami. Zdawało się być rzeczą dowiedzioną i trwałą, że każde z państw na międzymorzach europejskich rozlokowane, powinno mieć podstawowe fronty pociągnięte w linjach południkowych. „Die Zwischenlage zwischen zwei Meeren ist für die Entwickelung von Staaten und Staatengruppen von aller gröster Wichtigkeit: sie gibt ihnen zwei Fronten und eröffnet ihnen den Verkehr nach zwei Meeren hin“—pisze Penck w swych szkicach „Politisch — geographische Lehren des Krieges“.

Czy tak jednak jest w istocie? — czy da się ten schemat zachodnio-europejski zastosować do państwa polskiego? — już powyżej mówiliśmy, że front strategiczny jest tylko linją zasłony podstawy działań państwa, kształtuje się on w zależności od obszaru, na którym zgromadzone są żywotne ośrodki walki i wtedy jest on tym frontem korzystnym, mającym centra wojny poza sobą, które utrzymują armje w stanie doskonałości bojowej.

Dla Francji, jak również dla Niemiec, zagadnienia wielkomocarstwowe związane są organicznie z morzem, stąd połączenie z oceanem posiada dla nich znaczenie pierwszorzędne i leży w obrębie zasadniczej podstawy działań. Na bezbrzeżnych przestrzeniach oceanu znajdują się ich kolonje. Również doniosłą wartość ma wybrane stanowisko między dwoma morzami, które czyni je szczęśliwymi władcami krótkiej drogi z jednego na drugie. Te więc państwa, związane w najsilniejszym stopniu z płaśnią wód morskich, połączenie z niemi musiały uznać za istotną organiczną cechę swej podstawy działań. Bez wyjścia na swobodne morze posiada każde z nich wszelkie cechy umierającego organizmu, ponieważ zbyt liczne jego organy znalazły sią właśnie poza granicą twardego kontynentu, a związały się lub powierzyły w zupełności chwiejnym falom. Kto włada oceanami, ten włada światem, a więc należy mieć do nich dostęp, brzmiało dotychczas. O władaniu powietrzem niewiele mówiono.

W Polsce wylot do morza wewnętrznego, zamkniętego wązkiemi, niebezpiecznemi szczelinami, związanego z oceanem (trudna żegluga w cieśninach Bełtów, „cmentarz okrętów“ przy wyjściu ze Skagerraku, a w kanale Kilońskim panuje nieżyczliwość sąsiedzka, dobrze znana), więc wylot do morza zamurowanego w pewnych okresach roku przez lody i burze, ma dla państwa wartość podrzędną w czasie wojny. Maksimum naszego powodzenia na Bałtyku

może się wyrazić w objęciu w posiadanie jego wód, lecz trudno sądzić, aby dalej ku zachodowi na ocean mogła Polska wyjść. Ten pewnik decyduje o nikłej roli morza dla niej, państwa wybitnie kontynentalnego. Odcięcie od Bałtyku wpływać będzie na import wojenny, możliwy tą drogą tylko w wypadkach sporadycznych, gdyż łatwe do zatarasowania są szczupłe wrota wyjściowe morza Bełtów.

Połączenie z morzem nie leży więc w zasadniczej podstawie działań wojennych Polski i odcięcie od niego w okresie walki zbrojnej nie jest bynajmniej ciosem śmiertelnym dla organizmu państwowego. Pod tym względem Polska nie stanowi wyjątku. Wszystkie państwa, powstałe świeżo w Europie są państwami kontynentalnemi i wybitnie kontynentalnemi typu Boliwji, jak Czecho-Słowacja, Węgry, Jugosławia, której zazdrosne o panowanie nad Adrjatykiem Włochy zajęły porty: Rjekę (wolne miasto), Zadar (Zara) [1]) oraz wyspy Loszinj (Lagosta), Palagruża (Pelagos) i Vis (Lissa), pilnujące bazy w zatoce Kotorskiej (Cattaro). Również kontynentalnem państwem jest Austrja, Szwajcarja, Rumunja, Bułgarja, wybitnie lądowem Rosja, niedocierająca nigdzie do wolnego od lodów morza. I są to wszystkie państwa w dzisiejszym układzie stosunków ekonomiczno-politycznych kategorji drugiej. Powietrze do ich płuc duszących się w zaduchu kontynentalnym wchodzi tylko za cudzą zgodą.

We Francji ośrodki potęgi militarnej państwa skupiły się na wschodzie, względnie na północnym-wschodzie. Tam znajduje się największa ilość rozrzuconych wysp zagęszczonego zaludnienia (do 300 mieszkańców na *km* kw.), na terenach górniczych, przymysłowych i handlowych. Na pograniczu niemieckiem, w północnej Francji i w basenie paryskim są główne źródła produkcji rolnej (pszenica); na pograniczu belgijskiem i na wyżynie Lotaryngji— eksploatacji kopalin, węgla, żelaza i związanego z nimi przemysłu metalowego. Układ więc głównych ośrodków walki we Francji jest południkowy, nieprzyjaciel przychodzi ze wschodu, front na którym mu się obrona przeciwstawia, oparty jest skrzydłem północnem o morze, na południu wcina się w góry, a w nich sztywnieje i zastyga. Belgja, naturalna sojuszniczka, sprawia, że zostaje on wyprostowany i zbliżony do południka.

[1]) Mówiąc „zajęły“ mamy na myśli, że nie dały ich Jugosławji i wpływ włoski jest w tych miastach decydujący.

Podstawa działań wojsk Francji ma przebieg południkowy[1]), Polski — równoleżnikowy, lecz położenie na międzymorzu jednej i drugiej sprawiają, że linje obronne, wstępne czy też pierwsze Francji i Polski są południkowe. Linje wtórne obronne państwa francuskiego są ponownie południkowe, bo odrzucenie jego wojsk na linję równoleżnikową np. wzdłuż biegu dolnej Loary, to jest ustanowienie frontu, który szedłby równolegle do łańcucha Pirenejów, mając skrzydła osłonione morzem i górami (na wschodzie), utrwalenie się takiej sytuacji bojowej dla Francji byłoby jednoznaczne z wyryciem okopów frontu klęski, cmentarza zwycięstw. Na nim armje francuskie, odpierające wroga, walczyłyby resztkami zapasów, bez nadziei samodzielnego zwycięstwa. W przewidywaniu klęski wzięcia Paryża, w dnie gorących walk w pobliżu miasta, kiedy zdawało się, że Niemcy wywalczą front o przebiegu nieszczęsnym dla Francji, — rząd jej odszedł do Bordeaux, bliżej Pirenejów, aby tam wytrwać przez czas zły.

W Polsce front równoleżnikowy jest frontem samoistnego zwycięstwa, frontem możliwości, wszystko co przygotowuje walkę, centra jej sił, znajdują się poza armją. Świadomość powyższego u nas istniała i istnieje.

Nie da się więc zaprzeczyć, że każdy front południkowy we Francji jest silny z powodu równoległego rozciągu podstawy działań, a słabnie w miarę nachylania ku linji równoleżnikowej. Natomiast w Polsce front o przebiegu południkowym jest względnie słaby, posiadając linje operacyjne silnie wydłużone, a tężeje chyląc się ku linji równoleżnikowej.

Nasze równoleżnikowe fronty obronne posiadają zarazem pewne uzasadnienie w równoleżnikowej pasowości kraju, w kolejnym przemieszczaniu się w nim nizin i wyżyn od morza po góry.

Na utracenie korytarzy północnych państwa wystarczy, jak mówiliśmy, kilka dni, dość będzie, aby wojna wstrząsnęła niemi silniej — a szczeliny, któremi Rzeczypospolita wdziera się ku północy, zostaną zalane żywiołem wrogim i zlikwidowane. Odskok obrońcy w tył po opuszczeniu grobli pojezierzy, w części do nas

---

[1]) Doskonałą ilustracją jest silne obniżenie się wytwórczości przemysłu francuskiego wskutek wtargnięcia nieprzyjaciela na pogranicze wschodnie, w obręb zasadniczej podstawy działań; wyniosło ono około 75% wytwórczości 1913 r. Szczegółowe cyfry w pracy: L. Gilett i J. Durand. L'industrie française. Les leçons de la guerre. Rozdz. Influence de l'invasion sur la production.

należącej, odskok ten jako pierwszą zaporę ma wyznaczoną najniższą linję krainy Wielkich Dolin, wyznaczoną przez bieg rzek od Prypeci po Wartę i łęgi Obry. To jest linja najwyraźniejsza. Do rozporządzenia obrońcy pozatem pozostaje już mniej jasno oznaczona droga od polodowcowej doliny Baryczy, dolnej Pilicy i Wieprza aż po Polesie. Tak więc, w wypadku walki na dwóch frontach mogą się kształtować wtórne fronty obronne. Działania wojenne tylko na zachodzie lub na wschodzie nieco odmiennie wykażą w terenie rezultat przegranej czy też wyłącznie obronnej naszej pozycji, wykażą go frontem na przekątni np. na linji Zbrucz — Toruń (w r. 1920 był Lwów — Toruń), czy też wrota Łużyckie—Toruń, albo Bogumin—Augustów.

Fronty strategiczne południkowe Polski mają charakter ofensywny, znajdują się na przedpolach (w całości lub częściowo dotykają one zasadniczej podstawy działań). Są one bezwzględnie frontami ekspansywnymi. Przeciwnie fronty wtórne o rozciągu zbliżonym do równoleżnika, — wskazują na bierność, na deklarację toczenia nadal wojny pasywnej. Rozumie się, nie należy przytem zapominać, iż ten kierunek linji ogniowych państwa może być rezultatem nacisku przeciwnika, lecz równie dobrze może być, wynikiem rozważań, wynikiem decyzji przez broniącego się przyjętych.

W podziale terytorjum państwa na podstawę działań i obszar wojenny zewnętrzny, na centralne obszary strategiczne, nadbrzeżne i peryferyczne, — na górskie, nizinne, wyżynowe i przejściowe nie ukrywa się nic innego, jak uosobienie różnych organów jednego ciała, mających różnorodne funkcje do spełnienia, a wzajem się uzupełniających. Niektóre z nich mogą być przejściowo w czasie wojny stracone, a uszczerbek, który mocarstwo poniesie, niema dlań znaczenia decydującego. Takim np. było zajęcie Galicji przez Rosjan lub Kongresówki przez Niemców. Zajęcie natomiast innych obszarów przesądza klęskę broniącego się, jeżeli na nich wspiera się rdzeń jego sił bojowych. Zajęcie Śląska Niemcom, czy też korytarza zaniemeńskiego — Polsce, czy też Rusi zakarpackiej Czechom, bynajmniej nie oznacza końca wojny, za jakiby należało uważać zdobycie Berlina przez Francuzów czy wzięcia Pragi przez Niemców, lub zajęcia ujścia Renu Holandji czy też rejonów górniczych jednemu państwu przez wojska drugiego.

W Polsce obszarem, który może być przejściowo utracony, a los wojny przez fakt ten jeszcze nie będzie rozstrzygnięty jest

Polska północna. Podkreślić trzeba, że rozumie się tylko chwilowe utracenie, w czasie wojny, w okresie intensywnego zmagania się organizmu państwowego, który bez tych ziem może chwilowo stadjum gorączkowe przewegetować. Obszary te bowiem w czasie pokoju mają znaczenie decydujące dla życia narodu. Pomorze dla działań wojennych posiada wartość drugorzędną, przedewszystkiem negatywną, oddziela Prusy Książęce od Pomorza niemieckiego, kształt i położenie jego o tem zadecydowały lecz utracenie jego na stałe byłoby ciosem druzgocącym dla państwa, wszak tędy idzie droga życia, droga Wisły, bez której niema narodu.

Podobnie przez korytarz zaniemeński idzie od prawieku fala kolonizacji polskiej, jego stałe opuszczenie byłoby wydaniem na łup obcym przyszłości. Tak samo przedstawiają się przedpola wschodnie.

Niektóre obszary strategiczne mają w teraźniejszym układzie stosunków polityczno-wojskowych państwa znaczenie wybitnie ofensywne, inne wyłącznie obronne, jeszcze inne łączą w swoim charakterze jednocześnie zaczepność i obronność w różnym stopniu.

Zasadnicza podstawa działań państwa posiada zdolność i funkcję wyłącznie defensywną. Chwilowe podstawy działań, istniejące w różnym czasie dla sporadycznych akcji wojennych, w zależności od których zmieniają swój kształt i są niejako ruchome, mogą mieć własności również zaczepne. Są to bowiem podstawy drugorzędne dla działań lokalnych. Inaczej z zasadniczą podstawą działań państwa, która może być broniona wyłącznie nazewnątrz, gdyż walka w okolu jej granic jest jednoznaczna niemal z utratą [1]), a opuszczenie — z przegraną, z nieszczęśliwem zakończeniem wojny.

---

[1]) Nadszczerbienie zasadniczej podstawy działań wojennych państwa polskiego przez jakiekolwiek działanie wojenne czy zabiegi dyplomatyczne stawia je w położenie bardziej niż trudne. Wyłania się tu kwestja ziem leżących za Sanem, które przez lat 500 wiernie przy Rzeczypospolitej trwały i przez ten czas ich szemrania niechętnego nikt i nigdy nie usłyszał.

Wskazać należy, że jakiekolwiek utracenie województw południowo-wschodnich w wypadku wojny byłoby formalnem rozdarciem Rzeczypospolitej. W tej chwili w ciało państwa wbijają się kliny: Śląska niemieckiego, Pomorza niemieckiego, Prus Książęcych i Litwy, w wypadku dołączenia do nich Galicji Wschodniej, stosunek powierzchni tych klinów miałby się jak 1 : 2 do powierzchni Rzeczypospolitej czyli aż nadto dostatecznie do usytuowania potężnych baz wypadowych. Jeżeli pruski minister wojny w czasie okresu plebiscytowego krzyczał na wiecu w Królewcu, że z Prus Wschodnich należy iść na pomoc „nach Oberschlesien", to w wypadku utraty Galicji Wschodniej ktoś inny może zakrzyknie: „Z Zasania na pomoc Śląskowi"! Odległość jeszcze mniejsza!

W zasadniczej podstawie działań Rzeczypospolitej, zajmującej około 250 000 *km* kw. t. j. $^5/_8$ terytorjum państwa[2]) wyróżnia się jej strona zachodnia, która skupiła większość źródeł zasobów wojny.

Ten węgieł więc południowo-zachodni państwa jest najważniejszy dla niego, dla możności prowadzenia wojny przezeń. Drugie miejsce dopiero w podstawie działań zajmuje jej część wschodnia. Dodać należy, że wartość źródeł zasobów wojny nie zmienia się zasadniczo w czasie kilkoletniego jej trwania, jest względnie stała, niezależna od zmiennych losów walki. Zajęcie lub zniszczenie przez wroga jakiegokolwiek ośrodka zasobów wojennych, klucza strategicznego, daje się odczuwać pośrednio po upływie pewnego czasu, w sposób stanowczy przybliżając katastrofę. Zajęcie wszystkich ośrodków jest końcem wojny. Nowych na gwałt stworzyć nie podobna.

Kraj naokoło podstawy działań jest przedpolem, strategicznem glacis, na którem decyduje się los wielkiej bitwy. Przedpole to teoretycznie rozciąga się od granic podstawy jednego państwa ku granicy podstawy działań drugiego. Ten pas między niemi jest właściwą strefą bojową, międzypaństwowem bojowiskiem. Czasami jest on bardzo wielki, podczas gdy w innych wypadkach istnieje na terenie wyłącznie jednego z państw, albo nawet nie istnieje wcale, gdy zasadnicze podstawy działań wojennych dwóch państw stykają się ze sobą na granicy politycznej albo w jej pobliżu.

W połowie nasza zasadnicza podstawa działań jest nieźle usytuowana pod względem komunikacyjnym, od końca ubiegłego stulecia była starannie przygotowana przez Austrję, jako czołowa podstawa działań ofensywnych przeciw zachodnio-południowym kresom cesarstwa rosyjskiego, głównie w celu uderzenia na północ, na Kongresówkę i Wołyń. Odwrotnie część północna podstawy działań przedstawia się bez porównania gorzej, rozwój komunikacji jest tu znacznie słabszy i nie są one zupełnie związane ze stroną południową. Stwierdzić należy, że nie istnieje w chwili obecnej jednolity system komunikacji na obszarze zasadniczej podstawy działań, co uznać trzeba za rzecz nader groźną dla bezpieczeństwa państwa.

---

[2]) W tem obliczeniu włączono obszar Śląska w granicach r. 1914 t. j. 40 000 *km* kw.

Schematyczny podział państwa i stref pogranicznych



góry powyżej 500*m*.

gęstość zaludnienia 100—200 na *km* kw.

przestrzenie o dobrej kulturze rolnej, gdzie wydajność przewyższa 450 *kg* na mieszkańca.

obszary przemysłowe. *T* — przemysł tkacki. *I* — „ górniczy i metalowy.

kopaliny: *H* — węgiel. *F* — żelazo. *P* — nafta.

1, 2, 3 — czołowe podstawy działań zaczepnych, wypadowych;

4, 5 — zasadnicza podstawa działań wojennych wojsk Rzplitej.

10 — część zasadniczej podstawy działań znajdująca się poza granicą polityczną.

9 — terytorjum niezbędne dla utrwalenia strategicznych frontów południkowych: a) zabezpieczenia i rozszerzania podstawy działań, b) nawiązania komunikacji pomiędzy obszarem 1 i 3.

1, 2, 3, 6 — przedpola wewnętrzne
7, 8 — przedpola zewnętrzne
} leżące w strefie granicznej

W zasadniczej podstawie działań wyróżnia się Podkarpacie swą wielką ilością ośrodków zasobów wojny, i posiadaniem celowo rozwiniętej, do ruchu ku północy zwłaszcza przygotowanej sieci kolejowej i dróg bitych. Ten obszar południowy, mający plecy dobrze zasłonięte (góry i bezdrożność ich), posiada w dzisiejszem stadjum ogólnego rozwoju sił wojennych państwa znaczenie wyjątkowe. Porównać go można do libelli, siły żywotne w nim skoncentrowane do kropli powietrza zawartej w naczyńku z wodą, która w miarę nachylania wznosi się w kierunku pożądanym. Z największą łatwością (w stosunku do pozostałego obszaru państwa) w razie niebezpieczeństwa zagrażającego od wschodu można przerzucać siły tego najpotężniejszego pasma równoleżnikowego Polski na wschód, w razie groźby nadciągającej od zachodu rzucić jego moc wojenną na zachód. Tylko Podkarpacie posiada linje dobrze zorganizowane, a bezpośrednio, drogą najkrótszą, łączące wschód i zachód państwa.

Warszawa jest ośrodkiem państwa, jest punktem zaczepienia wahadła, którego ciężar znajduje się na Podkarpaciu i w wypadku wojny może falować od zachodu ku wschodowi. Tam w południowych podstawowych, narożach zrębów państwa znajdują się ognisk wyjściowe akcji wojennej, dla sił narożu zebranych w miarę potrzeby w jednym lub drugim, t. j. w zachodnim lub wschodnim.

Przerzucanie sił i zasobów wojennych na północ od tych podstawowych ognisk koncentracyjnych, jak powyżej powiedziano, napotyka na poważne trudności z powodu niejednolitego systemu komunikacyjnego. Tylko strona zachodnia przedstawia się w tym wypadku dość dobrze, ponieważ przez Śląsk (integralną część podstawy działań!) wiodą najbliższe i najlepsze linje komunikacyjne do lewego skrzydła idealnego strategicznego frontu państwa. Wykorzystanie tych linij może nastąpić dopiero we wtórnych stadjach wojny, t. j. wtedy, kiedy, być może, zajdzie konieczność oparcia się o zasadniczy front państwa.

Wysunięte z ogólnej linji granicznej obszary państwa normalnie mają znaczenie wybitnie zaczepne, w niektórych wypadkach wskutek swej wielkości, wartości i siły mogą mieć również obronne.

Zdolności ofensywne u nas w silnym stopniu posiadają obszar strategiczny Wielkopolski i korytarze północne. Są to półwyspy, wdzierające się w politycznie obce morza, z których poczynając żeglować, rychlej się cel osiągnie, pokona odległość. Z tych

półwyspów wychodzące fale natarcia mają możność uderzania w dowolnym kierunku, dążąc do ściosania klinów terytorjum nieprzyjacielskiego. Wielkopolska wśród nich zajmuje najważniejsze miejsce. Istnieje z niej możność ruchu w trzech głównych kierunkach (analogja z Prusami Książęcymi), na Szczecin, wrota Łużyckie i przez „wyspę Sternbergu“ na Frankfurt. Szeroko się Wielkopolska opiera o trzon państwa, czemu zawdzięcza zarazem swe zdolności obronne. W przeciwstawieniu do niej ramiona północne państwa mają charakter wyłącznie ofensywny i dowolność ruchu z nich istnieje tylko w dwóch kierunkach; pochód na północ w korytarz pomorski jest walką na morzu, w korytarzu zaniemeńskim jest trudny i możliwy wyjątkowo z powodu jego znacznego zwężenia. Akcja obronna w korytarzach naogół wątpliwej jest wartości z powodu ich silnego południkowego rozciągu, a zatem słabego związania z całością państwa.

Nadzwyczajna zaczepna wartość korytarzy dozwala silnym armjom w nich ugrupowanym na nawiązanie łączności między sobą, a tem samem na dopełnienie niezbędnego warunku utrwalenia frontów południkowych, na opanowanie kraju pomiędzy niemi aż do brzegu morskiego. Wówczas armje polskie, walczące pomiędzy Karpatami, a morzem nie miałyby na tyłach wroga.

Najsłabiej związany z krajem jest korytarz zaniemeński, słabiej aniżeli pomorski, którego połączenia są osłaniane przez obszar strategiczny Wielkopolski, wysunięty ku Odrze. Natomiast pomiędzy Wileńszczyzną, a zasadniczą podstawą działań państwa, zaległ odrębny i wybitnie indywidualny kompleks bagnisk poleskich i działa rozdzielająco. Pod tym więc względem Polesie ma cechę szkodliwą dla wojny, lecz wszak wartości jego ogólne są bez porównania większe. Skraca ono front, zwęża szlaki najazdu wschodniego.

M—r

Przemysł Finlandji niepodległej

Przemysł fiński z powodu rewolucji i strajków w r. 1917-ym poniósł pewne straty. Dzisiaj straty te można już określić na mocy danych, zebranych przez „Socialstyrelsen“. Straty poniesiono:

w budynkach	Fmk.	10000
w maszynach	„	115000
w materjałach i półfabryk.	„	79000
w gotowych fabrykach .	„	108000
	Fmk.	312000

Strajki zmniejszyły produkcję, co wywołało straty w wysokości 9,5 milj. fińskich marek. Najbardziej ucierpiał przemysł papierowy: 2,2 milj., metalowy: 2 milj. Fmk. Rewolucja zmniejszyła ilość dni roboczych o 1 660 800 w miastach, zaś o 1 621 400 na wsi, czyli ogółem o 3 253 200. Zmniejszenie produkcji określa się na 63³/₄ milj. Fmk., z których na przemysł papierniczy wypada 26 milj., na metalowy 14 milj., obróbki drzewa 6,4 milj. Ogólna strata przyczyniona przemysłowi przez rewolucję wyniosła 53 928 000 Fmk. Oprócz strat materjalnych były również i znaczne straty w ludziach. Bardzo wielu ludzi zginęło, przeważnie ze sfer robotniczych i przemysłowych; wielu uciekło do Rosji, sporo odsiaduje karę w fińskich więzieniach. Wszystko to bezwzględnie spowodowało ów zastój w handlu i przemyśle, który bardzo ciężko dawał się odczuwać w r. 1918-ym i w początkach 1919-go.

Przemysł musiał się pogodzić z prawem z d. 27.XI.17, przeprowadzonem przez partję socjalistyczną przy pomocy bagnetów rosyjskich marynarzy, co do 8-godzinnego dnia pracy. Nowe prawo z d. 14.VIII.18 wprowadziło w pewnych tego wymagających kategorjach przemysłu zmiany dnia roboczego, znacznie go powiększając. Rok 1918 i 1919 były ciężkie dla przemysłu z powodu utrudnień importowych i eksportowych. Rynek rosyjski jest dla przemysłu fińskiego zamknięty a nadzieje na eksport do Polski, Ukrainy i Południ. Rosji zawiodły. Stan przemysłu w porównaniu ze wspaniałym stanem w latach 1915 i 1916-ym pozostawia wiele do życzenia.

Przechodząc do poszczególnych gałęzi przemysłu należy zauważyć, że wszędzie liczba warsztatów pracy i robotników znacznie się zmniejszyła, a ceny surowców i półfabrykatów natomiast niepomiernie wzrosły.

Przemysł środków żywnościowych.

Liczba warsztatów	Robotników
w r. 1916—2734	13 602
w r. 1919— 366	10 006

Przemysł obróbki drzewa

Liczba warsztatów	Robotników
w r. 1916—553	22 629
w r. 1919—573	19 645

Eksport drzewa w Finlandji uległ za czasów wojny znacznemu zmniejszeniu i dopiero w ostatnich czasach zaczął się nieco pod-

nosić. Wobec braku wykwalifikowanych sił roboczych uległa wielkiemu zmniejszeniu produkcja fornierów i mebli. Wobec wielkiego braku tych artykułów na rynkach zagranicznych, powodzenie tej branży byłoby zapewnione.

Przemysł papierniczy. Przemysł ten podczas wojny bardzo się powiększył. W r. 1915 przemysł ten zatrudniał 12 380 robotników, przy 147 warsztatach pracy, wartość produkcji brutto wynosiła 283 004 200 Fmk. W r. 1919 liczba robotników wynosiła 13 503, warsztatów 162, wartość b-tto produkcji 395 494 900 Fmk.

Przemysł tkacki. Najbardziej ucierpiał ten rodzaj przemysłu wskutek ciągłego braku surowców. Największy okręg tkacki Tammerforski komunikuje, że jedynie w pomyślniejszych nieco warunkach znajduje się dział przędzalniczy, posiada bowiem zapas surowców na cały rok i może pracować na dwie zmiany. Przemysł wyrobów bawełnianych stale cierpi na brak surowców i z tego powodu odnośne fabryki pracują nieregularnie. Fabryki trykotaży i gotowych ubrań pracują prawie normalnie.

Liczba robotników	Wartość surowców	Wartość produkcji
w r. 1916—17 283	86 903 300	168 800 500
w r. 1919— 8 802	220 693 500	401 762 700

Przemysł mechaniczny. Również i w tym dziale odczuwa się brak surowców, w szczególności zaś koksu niezbędnego dla przetapiania surowców.

Liczba robotników w r. 1913—12 133
w r. 1916—21 894
w r. 1919—18 668

W czasie wojny warsztaty mechaniczne pracowały wyłącznie dla potrzeb armji rosyjskiej, i z tego powodu po wojnie dał się odczuć wielki brak mechanicznych wyrobów. Wobec tego w latach 1918/19 cała produkcja tych fabryk musiała iść na zaspokojenie potrzeb rynków wewnętrznych.

Wartość produkcji brutto w r. 1916—Fmk. 211 826 100
w r. 1919— „ 256 349 600

Przemysł drukarski. Przemysł ten podczas wojny nie był w możności nabycia nowych maszyn rotacyjnych i czcionek. Z powodu braku opału przeważająca ilość drukarń używająca siły elektrycznej, musiała zamknąć swe przedsiębiorstwa lub zmniejszyć produkcję.

Wobec braku nafty w pierwszej połowie 1919 kryzys oświetleniowy spowodował powstanie nowej gałęzi przemysłu: wytwarzania karbidu i wyrabiania lamp karbidowych. (Kone).

Przemysł cukrowniczy. Wśród nowych przedsiębiorstw przemysłowych wyróżnia się nowe Towarzystwo: „Finska Rasockerfabrik A/B“, które zawarło umowę na dostawę rządowi w okresie czasu 1919/21 corocznie 3 milj. *kg* cukru, nadwyżka produkcji zaś musi być dostarczoną udziałowcom Centralnej Spółki Współdzielczej, S. O. K.

Przemysł zapałkowy. Przemysł ten podczas wojny musiał konkurować ze szwedzkim syndykatem zapałkowym. W dziedzinie tej daje się odczuwać stały brak surowców, a mianowicie parafiny i fosforu.

Przemysł smolny. Przemysł w roku ubiegłym był w warunkach b. dobrych. Rozpoczęto wydobywanie z dziegciu oleju maszynowego. Powstały dwie nowe fabryki smoły, wyrabiające również wapno chlorowe i sodę.

Kopalnie. W roku ostatnim odkryto nowe pokłady rudy miedzianej i powstały dwa nowe towarzystwa: „Finska Torfindustri A/B“ i „Hackman & Co.“, w celu ich eksploatacji. Wydobyto 11423 ton rudy, z których część pozostała w kraju, część zaś eksportowano zagranicę.

Finlandzki przemysł budowy okrętów. Pomyślne warunki dla przemysłu budowania okrętów stworzone przez wojnę i trwające obecnie, dały stę odczuć i Finlandji. Warsztaty fińskie były przeciążone zleceniami i uwzględniając stosunki miejscowe, rzec można, że zbudowano nawet dosyć duże okręty.

A oto sprawozdanie w krótkich i ogólnych zarysach z działalności największych finlandzkich warsztatów okrętowych.

Warsztaty A. B. Crichton. W przeciągu ostatnich lat pięćdziesięciu wybudowano 747 statków parowych, pozatem 40 torpedowców i 4 łodzie podwodne w okresie lat 1880 — 1913. Nadto skonstruowano 916 maszyn parowych, ogółem o sile 262500 H. P. 939 kotłów parowych, 746 pomp Donkey'a, 285 pomp centryfugalnych, 262 wentylatorów i inne maszyny pomocnicze.

Obecnie warsztaty mają w reparacji około 60 okrętów i inne statki. Pracuje tam około 500 robotników i 58 urzędników. Z powodu małych szans rozwoju na miejscu, zakłady mają być przeniesione do nowego portu Pansio.

Sandvikens Skeppsdocka och Mekaniska Verkstad. Towarzystwo zostało założone w r. 1895. Warsztaty zostały odpowiednio rozwinięte i zmodernizowane. Zbudowano kable dla okrętów wagi do 1 600 ton.

Obecnie są w budowie dwa nowe okręty o pojemności 1 600 ton, największe maszyny wynoszą 750 H. P. Okręty są przeznaczone dla „Finska Transoceana Handels Aktiebolaget“, w Helsingforsie.

Warsztaty zatrudniają 95 osób z pensją miesięczną i 670 robotników.

Maskin och Brobyggnads Aktiebolaget. Warsztaty konstruują obecnie 3 okręty transportowe o pojemności 1 500 ton każdy, zamówione przez „Atlantic Rederiaktiebolaget“. Pozatem „Botnia Rederiaktiebolaget“ zamówiła okręt transportowy pojemności 900 ton. Cena budowy tych okrętów wynosi 4 do 5 tysięcy marek za tonę, zależnie od terminu dostawy; im później tem drożej, z powodu zdrożenia materjałów.

Warsztaty zatrudniają obecnie 155 osób z gażą miesięczną i około 1 100 robotników. Podczas wojny i przedtem warsztaty pracowały wyłącznie dla rosyjskiej floty, obecnie mają zamówienia prywatne i przeważnie na nowe konstrukcje.

Aktiebolaget Vulcan. Fabryka ta ma kilka specjalności. Obecnie znajdują się w budowie 3 okręty pasażersko-towarowe, długości 151 600 ton pojemności, o sile 650 H. P. Kotły, maszyny parowe, pompy wodne, centryfugalne, kondensary i inne maszyny są wyrabiane przez firmę.

O. Y. Lehtoniemi A. B. Obecna firma tej fabryki jest: Tehteat Lehtoniemi & Taipale Fabriker. Fabryka ta dotychczas zbudowała 182 okrętów parowych, 316 maszyn parowych, 298 kotłów. W konstrukcji obecnie jest statek pasażerski długości 82′. Statek posiadać będzie maszynę parową 150 H. P., jeden statek długości 64′, 4 mniejsze statki długości 52′, i pozatem jeszcze 14 maszyn parowych, ogółem częściowo z Niemiec, częściowo z Anglji i Szwecji. Części miedziane pochodzą z Lokomo pod Tamerforsem.

Warsztaty zatrudniają 15 urzędników i 360 robotników.

Nystads Slip. Towarzystwo zostało założone w roku 1918-ym, po rewolucji. Kapitał akcyjny całkowicie wpłacony wynosi 3 miljony marek. Są w robocie 2 statki motorowe, jeden o pojemności 650 ton, drugi zaś 500 ton. Warsztaty przyjmują również reperacje: zatrudniają 17 urzędników i 150 robotników.

Bardzo na dobie była sprawa wykupu przez rząd niektórych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, przedewszystkiem zaś dużych posiadłości ziemskich i wodospadów. W d. 1 sierpnia 1919 r. rząd fiński nabył T-wo „Jockis Gods A/B“, które posiadało 33 000 *h.* ziemi z inwentarzem, młynami, tartakami i mleczarniami. Rząd nabywał również wodospad Pankakoski dla elektryfikacji kolei. Wogóle rząd nabył nieruchomości i przedsiębiorstw za ogólną sumę Fmk. 106 000 000.

Co się tyczy ogólnej organizacji przemysłu daje się zauważyć stała tendencja do tworzenia karteli i związków. A więc wszystkie fabryki cukru np. połączyły się w związek: „Finlands Socker A/B“, koncentrujący całkowitą produkcję rafinady. Związki mające na celu obronę interesów przemysłu obróbki drzewa: „Finska Sagverksägarföreningen“, „Finska Träsliperi och Cellulosaföreningen“, „Finska Pappersbruksföreningen“, związki metalowe: „Finlands Industri Kontor“ załatwia zakup materjałów, surowców, żelaza, stali i węgla dla warsztatów mechanicznych i metalurgicznych. Organizacja „Fenno-Metall“ została specjalnie założona dla eksportu do Rosji maszyn i narzędzi. „Ylleindustri Central Kontoret“ ma na celu zakupy surowców i półfabrykatów dla przemysłu tkackiego.

Wogóle centralizacja kapitałów daje się zauważyć już za czasów wojny. Towarzystw akcyjnych z kapitałem 10 miljonów Fmk. było w 1912-ym 5, w roku zaś 1919-ym (w początkach) 25. Powiększając swój kapitał zakładowy, przedsiębiorstwa te powiększały jednocześnie swój kapitał rezerwowy na wypadek kryzysu i zastoju.

W r. 1919-ym średnia dywidenda przedsiębiorstw przemysłowych wynosiła 6,2%.

L. RUTKOWSKI

O ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu

Zasady, na których mają być oparte ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu, ustalone są w art. 11—20 oraz 36 i 37 Konstytucji; najistotniejsze postanowienia zawarte są zwłaszcza w art. 11 Konstytucji, który ustanawia zasadę t. zw. pięcioprzymiotnikowości wyborów t. j., że mają one być powszechne, tajne, bezpośrednie, równe

i stosunkowe. Zasady te, które stanowiły cel długotrwałej walki politycznej demokracji zachodnich, a w wielu wysoko cywilizowanych państwach, między innemi Anglji i Francji nie są jeszcze dotychczas całkowicie zrealizowane — do Konstytucji zostały wprowadzone bez żadnego wahania; natomiast wokół ordynacji wyborczych, które mają rozwinąć powyższe zasady, rozwinęła się żywa dyskusja, która świadczy, że pomimo przesądzenia w Konstytucji kardynalnych zasad, na których oprzeć się mają wybory, przepisy ordynacji wyborczej sięgają głęboko w istotę zagadnienia i mają znaczenie polityczne.

Spór, o którym mowa, toczy się głównie około przepisów określających t. zw. system wyborczy oraz pozostającą w związku z tem sprawą okręgów wyborczych i repartycji mandatów pomiędzy nie; chodzi więc o przepisy realizujące stosunkowość wyborów. Sprawa ta wymaga obszerniejszego omówienia.

Zrealizowanie postulatu stosunkowości wyborów — zasady w istocie swojej prostej i zrozumiałej, natrafiło na wielkie trudności i sprawa rozrosła się do rozmiarów zagadnienia naukowego, któremu poświęcona została olbrzymia literatura. Jak tego dowodzą nowe pomysły w tej dziedzinie, zastosowane już w czasie powojennym w Niemczech, Austrji, Czechach, a częściowo i we Francji, sprawa dotychczas nie jest naukowo wyczerpaną. Dla polityków zresztą sprawa będzie zawsze otwartą, system wyborczy bowiem nie jest celem sam dla siebie, a tylko środkiem dla osiągnięcia celów politycznych, dlatego też musi być oceniany przy zastosowaniu kryterjów politycznych, a nie teoretyczno-naukowych.

Trudności pochodzą stąd, że mandaty poselskie nie dają się dzielić na części, czego wymagałaby matematyczna konsekwencja stosunkowości. Wskutek tego podział mandatów w okręgach uskuteczniany być musi według rachunku przybliżonego, przyczem znaczne liczby głosów, które padły na poszczególne listy, a nie osiągnęły wysokości t. zw. dzielnika wyborczego, pozostają bez uwzględnienia. W rezultacie stosunek liczby głosów osiągniętych przez poszczególne listy kandydackie nie odpowiada stosunkowi przyznanych im mandatów. Odchylenia stąd powstające, osiągają wysoki stopień, jeżeli się zestawi wyniki ze wszystkich okręgów t. j. w całem państwie. Dla przykładu przytoczyć można dane z wyborów powojennych. Wybory do konstytuanty niemieckiej w roku 1919 dały następujący rezultat:

	Socj. Dem.	Chrz. Lud.	Niem. Dem.	Niem. Narod.	Niem. Lud.	Niezawiśli Socjal.	Pozostałe Partje
Otrzymali mandatów	163	91	75	44	19	22	7
Powinniby otrzymać w stosunku do głosów	162	84	79	43	18	32	3
Na 1 mandat przypada głosów:	70607	65716	75224	70942	70823	105331	64891

Wybory do Konstytuanty austrjackiej dały następujący wynik:

	Socjal.	Chrześć. socj.	Wszech niemcy	Demokr.	Czesi.
Otrzymali mandatów	69	63	24	2	1
Powinniby otrzymać w stosunku do głosów	65	57	29	4	4
Stosunek % mandatów	43,40	39,62	15,09	1,26	0,63
% głosów	40,92	35,67	18,49	2,64	2,28

Jak widać z powyższego odchylenia są dość znaczne, chrześcijańsko — ludowi zdobywali mandaty bowiem kosztem przeciętnie 65716 głosów, gdy niezawiśli socjaliści dla zdobycia jednego mandatu zebrać musieli przeciętnie 105331 głosów. W Polsce odchylenia były jeszcze znaczniejsze. Jakkolwiek wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego nie są na tyle opracowane, by można było zrobić podobne zestawienie, dla ilustracji jednak przytoczyć można, że podczas gdy socjaliści, którzy na terenie b. zaborów rosyjskiego i austryackiego otrzymali ogółem 501121 głosów, zdobyli 29 mandatów, to stronnictwa żydowskie zdobywszy 502927 głosów otrzymali wszystkiego 11 mandatów poselskich. Dzielnik wyborczy w okręgu 3 (Bielsk) wynosił 6919, a w okręgu 16 (m Warszawa) — 14631. Zaznaczyć należy, że wybory, o których mowa w Niemczech, Austrji, Polsce odbyły się przy zastosowaniu jednego i tego samego systemu de Hondt'a, który ze wszystkich dotychczas znanych, wyłączając system ostatnio zastosowany w Niemczech, uważany jest stosunkowo za najdokładniejszy.

Czynniki wpływające głównie na odchylenia, o których wyżej mowa, są trojakie: 1) podział mandatów pomiędzy okręgi nie bywa zazwyczaj ściśle uskuteczniany w stosunku do zaludnienia (z powodu braku danych statystycznych przy opracowaniu ordy-

nacji wyborczej do Sejmu Ust. popełniono w tej mierze znaczne niedokładności n. p. powiat Bielsk — otrzymał 4 mandaty zamiast 2-ch, Warszawa zaś otrzymała 16 mandatów zamiast 19);—2) w każdym okręgu głosuje inny odsetek wyborców, wskutek czego gdyby nawet mandaty były podzielone równomiernie pomiędzy okręgi w stosunku do zaludnienia, to jednak w poszczególnych okręgach na jeden mandat poselski przypada inna liczba głosów, czyli że dzielnik wyborczy jest w każdym okręgu inny; 3) na wahanie dzielnika wyborczego, wg. syst. de Hondt'a wpływa jeszcze nierównomierne rozprószenie się głosów pomiędzy poszczególne listy w poszczególnych okręgach. Wskutek niemożności podzielenia mandatów na części i powyższych okoliczności, każda lista traci w okręgach zazwyczaj pewną liczbę głosów, które pozostają w reszcie. Strata ta dotyka w silniejszym stopniu stronnictwa małe, stracone bowiem głosy stanowią dla nich większy odsetek; zdarzyć się może nawet, że o ile zwolennicy danego stronnictwa żyją w znacznem rozprószeniu, to głosy ich w żadnym z okręgów mogą nie osiągnąć wysokości dzielnika wyborczego i wtedy nieuwzględnione reszty głosów dla tego stronnictwa stanowić będą 100%. Pewnym korektywem w tej mierze jest przy systemie de Hondt'a dopuszczenie t. zw. związków list. Mniejsze grupy ratując się z niekorzystnej dla nich sytuacji tworzyć wtedy mogą związki i przy podziale mandatów traktowane są w ten sposób jak gdyby stanowiły jedną listę; oczywiście w łonie związku nastąpić potem musi podział mandatów pomiędzy listy, ale tych mandatów listy występujące nazewnątrz jako związek zdobywają więcej, niż gdyby występowały oddzielnie a to wskutek łączenia rozprószonych pomiędzy nie głosów, które w przeciwnym razie mogłyby pozostać w reszcie.

W Niemczech i w Austrji uznano po wyborach do konstytuant, że zastosowanie metody de Hondt'a daje wyniki niezadawalające. Jako ujemną jego stronę, podkreślano zwłaszcza dopuszczalność związków list co jakoby wypacza czystość linji politycznych stronnictw, które muszą wtedy wchodzić w kompromisy przynajmniej taktyczne; z drugiej strony po odrzuceniu zwłaszcza związku list system de Hondt'a daje w wyniku zbyt znaczne odchylenia od proporcjonalności, które uznano także za objaw niepożądany.

Poszukiwanie bardziej udoskonalonej metody stało się przedmiotem dociekań uczonych i polityków. W Austrji w tym przedmiocie toczyła się interesująca dyskusja pomiędzy profesorem H. Kelsenem i W. Schiffem w r. 1919 na łamach „Neue Freie Presse“

i „Arbeiter Zeitung“. W Niemczech sprawa wywołała jeszcze większe zainteresowanie, a na polecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych została przez Dr. Dullo opracowana rozprawa: „Zur Kritik des Reichstagswahlsystems“, wydana następnie jako broszura; różne projekty rządowe były publikowane w „Deutscher Reichseinzeiger“ i poddawane były krytyce publicznej w prasie. Ostatecznie po długich dyskusjach komisja konstytucyjna zgromadzenia narodowego wypowiedziała opinję na korzyść t. zw. automatycznego systemu badeńskiego (das automatische badische System). System ten ogólnikowo określony w § 24 badeńskiej konstytucji, odróżnia się od dotychczas stosowanych systemów tem, że ustala z góry dla całego państwa dzielnik wyborczy i przewiduje, że głosy, które zostaną w reszcie z poszczególnych list w okręgach mają być potem sumowane w całem państwie i na ich podstawie stronnictwa mają otrzymymać dalsze mandaty przy zastosowaniu ustalonego dzielnika wyborczego. Zasady te rozwinięte w niemieckiej ordynacji wyborczej dnia 27 kwietnia 1919 r. przedstawiają się jak następuje: z każdej okręgowej listy kandydackiej wybranych zostaje tylu posłów ile razy złożono na nią 60000 głosów. Głosy nieosiągające tej wysokości, pozostają w okręgu nieuwzględnione. Okręgi wyborcze ugrupowane zostały w t. zw. związki okręgów (Wahlkreisverbände), w granicach których listy jednego stronnictwa tworzyć mogą t. zw. związki list. Związki te należy odróżniać od związków, które praktykowały się przy systemie de Hondt'a, o ile bowiem tam związki te jako zawierane w obrębie jednego okręgu musiały łączyć odmienne grupy polityczne, to tutaj mają one na celu łączenie kilku list jednego i tego samego stronnictwa w obrębie kilku okręgów. Głosy, które z list wchodzących do takiego związku pozostały w reszcie w okręgach, sumowane są z całego obszaru związku okręgów i służą za podstawę do przyznania stronnictwu dalszych mandatów. W tym celu sumy otrzymane dzieli się znowu przez 60000, a iloraz otrzymany wskazuje liczbę mandatów przyznanych stronnictwu przy tem drugiem skrutynium. Posłami zostają pierwsi z kolei kandydaci z tych list okręgowych, wchodzących w skład związku, które miały największe reszty. Stronnictwo jednak wtedy tylko może otrzymać mandaty z drugiego skrutynium, o ile reszta pozostałych głosów przynajmniej w jednym okręgu osiągnęła połowę ustawowego dzielnika t. j. 30000. Ograniczenie to wprowadzone jest przeciwko grupom małym, które nie potrafiły wykazać się znaczniejszym wpływem politycznym w żadnym z okręgów.

Po tym drugiem przerachowaniu, pozostaną jeszcze pewne reszty głosów, które w całem państwie mogą dosięgnąć znaczniejszej liczby. By te głosy nie zostały nieuwzględnione, wprowadzono jeszcze 3-cie skrutynium, które zasadza się na tem, że reszty głosów z list poszczególnych stronnictw pozostałe od drugiego skrutynium, a również i z pierwszego, o ile stronnictwo nie tworzyło związków list, są sumowane i znowu suma ta służy za podstawę do przyznawania stronnictwom dalszych mandatów; w tym celu sumy reszt poszczególnych stronnictw dzieli się przez 60 000; iloraz wskazuje liczbę mandatów. Celem obsadzenia tych mandatów każde stronnictwo może zgłosić specjalną listę kandydatów jedną dla całego państwa, która zwie się t. zw. listą państwową. Z listy państwowej stronnictwo nie może otrzymać więcej posłów niż otrzymało ich ze wszystkich list okręgowych razem. Ten ostatni przepis, jest wymierzony również przeciwko małym grupom.

System powyższy, jak to łatwo można spostrzedz, rozstrzygnął pomyślnie postawione mu zadanie: usunął potrzebę tworzenia związków list pomiędzy różnemi stronnictwami, zastąpił go bowiem związkiem list jednego i tego samego stronnictwa; z drugiej strony system ten usuwa wszystkie te czynniki, które powodowały zaznaczone wyżej odchylenia od proporcjonalności przez uwzględnianie bowiem głosów z okręgów osiąga się ten efekt, jak gdyby całe państwo stanowiło jeden okręg wyborczy, a przez ustanowienie stałego dzielnika wyborczego osiąga się ten wynik, że wszystkie mandaty poselskie zdobywane są kosztem jednej i tej samej liczby głosów.

System badeński, którego jednym z warjantów jest opisany wyżej system zastosowany w Niemczech, jest bardzo elastyczny, dopuszcza bowiem wiele modyfikacji. W szczególności znalazł on w zmienionej formie zastosowanie również w ostatnich ordynacjach wyborczych austrjackiej i czeskiej. Modyfikacje, które znalazły w tych ordynacjach zastosowanie — odbiegają jednak jeszcze w większym stopniu od zasad ustalonych w konstytucji badeńskiej. Odnośne przepisy przedstawiają się jak następuje: austrjacka ordynacja wyborcza z dnia 20 lipca 1920 r. nie ustanawia stałego dzielnika wyborczego, który jest jedną z istotnych cech systemu badeńskiego. Podział mandatów w okręgach odbywa się według systemu de Hondt'a. Pozostające przytem resztki głosów z poszczególnych list są sumowane dla każdego stronnictwa na obszarze całego państwa

i sumy te służą za podstawę do przyznawania dodatkowych wyrównawczych mandatów; w tym celu ustawa ustanawia 15 mandatów dodatkowych do podziału. Posłami z tego drugiego skrutynium zostają kandydaci z listy zwanej w Austrji główną (Hauptwahlvorschlag). Listę tę zgłosić może każde stronnictwo, nie jest ona jednak przymusową i w razie jej niezgłoszenia mandaty przypadające z drugiego skrutynium rozdziela się pomiędzy listy okręgowe danego stronnictwa przy zastosowaniu metody de Hondt'a, według resztek głosów. Przepisy te zostały uzupełnione nowelą w ten sposób, że przy drugiem skrutynium uwzględniane są głosy należące wyraźnie do tej samej partji (a zatem nie może akcesu do listy głównej zgłaszać kilka grup politycznych); ponadto zastrzeżono, że w drugiem skrutynium nie można otrzymać więcej mandatów niż z list okręgowych.

Czecho-słowacka ustawa z dnia 29 lutego 1920 r. również nie ustanawia stałego dzielnika wyborczego; za dzielnik wyborczy w okręgach uważa się liczbę całkowitą, otrzymaną z podziału ogólnej liczby głosów, złożonych w okręgu przez liczbę mandatów, przyznanych do podziału. Każdej liście okręgowej przyznaje się tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w liczbie głosów złożonych na daną listę. Przy zastosowaniu tego sposobu podziału mandatów, zazwyczaj nie wszystkie mandaty dadzą się obsadzić w okręgu, a to z powodu rozprószenia głosów. W celu podziału mandatów nieobsadzonych w okręgach — stronnictwa wystawiają listy centralne na wzór list państwowych w Niemczech i list głównych w Austrji. Na listach tych umieszczeni być mogą w dowolnej kolejności tylko ci kandydaci, którzy figurowali na listach okręgowych stronnictwa i tam wybrani nie zostali. Drugie skrutynium odbywa się w sposób następujący: ogólną sumę głosów niezużytkowanych w okręgach dzieli się przez liczbę nieobsadzonych w okręgach mandatów powiększoną o jeden. Iloraz otrzymany stanowi dzielnik wyborczy państwowy. Każda lista państwowa otrzymuje tyle mandatów, ile razy ten dzielnik wyborczy mieści się w sumie resztek głosów danego stronnictwa. Gdyby po drugiem przerachowaniu, okazało się, że jeszcze nie wszystkie mandaty zostały obsadzone, to mandaty pozostające jeszcze do dyspozycji przyznaje się tym listom centralnym, które po drugiem skrutynium miały największe reszty głosów. Mandaty z listy

centralnej stronnictwo może otrzymać tylko wtedy, gdy reszty głosów osiągnęły przynajmniej w jednym okręgu liczbę 20.000.

Jak widać z powyższego — sprawa stosunkowości w wymienionych ordynacjach wyborczych jest rozwiązywaną różniącemi się znacznie od siebie metodami. Wszystkie one jednak osiągają ten skutek, że wynik podziału mandatów, jeżeli chodzi o stosunkowość, jest znacznie dokładniejszy niż przy systemach przedtem stosowanych. Powiedzieć się to da zwłaszcza o systemie zastosowanym w Niemczech, który daje najdokładniejsze pod tym względem wyniki, zwrócić jednak należy uwagę, że również i tam czysty system badeński, zapewniający najbardziej dokładny podział mandatów nie znalazł zastosowania, wprowadzono bowiem zaznaczone wyżej ograniczenia przy drugiem i trzeciem skrutynium, które są wymierzone przeciwko grupom małym. Uczyniono to w obawie wytworzenia zbyt korzystnych warunków dla grup małych, co mogłoby sprzyjać powstawaniu efemerycznych grup politycznych i rozbijaniu się większych stronnictw na grupy drobniejsze. Podobne ograniczenie wprowadzono również w Czechach i w Austrji.

W austrjackiej ordynacji wyborczej znaczne ograniczenie dla grup małych tkwi również w małej stosunkowo liczbie mandatów wyrównawczych (15 na 160 mandatów przeznaczonych do podziału w okręgach), wobec bowiem niezbyt dużych okręgów (przeciętnie 6-cio-mandatowych) liczba głosów pozostałych w reszcie w okręgach stanowi dla grup mniejszych znacznie większy odsetek.

Wprowadzenie opisanych ograniczeń do systemów, które o ile byłyby zastosowane w czystej formie — zrealizowałyby stosunkowość wyborów z matematyczną wprost ścisłością — stanowi pewnego rodzaju votum nieufności dla czystej zasady stosunkowości i to wypowiedziane w tych właśnie krajach, gdzie najwięcej wysiłków poświęcono udoskonaleniu dotychczasowych metod. — Dobitniej nieufność ta wyrażona została w tym samym mniej więcej czasie w Anglji i we Francji. W Anglji mianowicie Izba Gmin w r. 1918 odrzuciła wniosek Izby Lordów o wprowadzenie proporcjonalnych wyborów, we Francji zaś aczkolwiek ustawą z dnia 12 lipca 1919 r. wprowadzono wprawdzie częściowo wybory proporcjonalne (już raz porzucone), ale zastosowano przytem tak daleko idące ograniczenia, że właściwie stosunkowość wyborów jest tylko w b. nieznacznym stopniu realizowana; w szczególności w 20 departamentach, z których każdy stanowi okręg wyborczy, wsku-

tek tych ograniczeń zasada proporcjonalności przy wyborach, które się odbyły w r. 1919, zupełnie nie znalazła zastosowania.

Zaznaczone powyżej stanowiska ustawodawców w pięciu najbardziej cywilizowanych krajach europejskich uważać należy za życiowe rozstrzygnięcie tego sporu, jaki istnieje między teoretykami prawa politycznego, z których jedni uważać chcą prawo wyborcze za *prawo indywidualne* obywatela i wysnuwają stąd wniosek, że parlament ma być najdokładniejszym odzwierciadleniem wszystkich kierunków politycznych, ujawniających się w społeczeństwie, podczas gdy drudzy wypowiadają pogląd, że obywatel biorąc udział w wyborach spełnia jedynie *funkcję publiczną*, do wykonania której wyborca może nawet być zmuszony (przymus wyborczy istnieje w Czechach, Belgji, Hiszpanji, wielu kantonach Szwajcarji, przed wojną był zaprowadzony przy wyborach do sejmów krajowych w 6 krajach b. Austrji); z tego ostatniego stanowiska konsekwentnie wypływa, że celem wyborów nie jest uzyskanie tylko pewnego matematycznego rezultatu, ale stworzenie reprezentacji, odpowiadającej interesowi państwowemu; realne względy polityczne przełożone są tutaj ponad doktrynę.

Powyższemi ograniczeniami potwierdzono ponadto obawy wypowiadane przez krytyków zasady proporcjonalności, utrzymujących, że zasada ta nie sprzyja wytworzeniu się w parlamencie trwałej większości czego niebezpieczeństwo najlepiej wypróbowane jest w Polsce.

Ustawodawca Polski uchwalając ordynację wyborczą nie powinien się wahać ani chwili w wyborze jednego z dwuch powyższych stanowisk; pomijając zacytowane wyżej przykłady szeregu państw — ma on w tej mierze dyrektywę, wypływającą z postanowienia Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r., zawartego w art. 20, według którego „posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców". Wypływa stąd jasno charakter wyborów jako funkcji publicznej, wykonywanej w interesie państwa, a nie w indywidualnych interesach jednostek, choćby nawet zorganizowanych w grupy polityczne. Rzecz prosta, że zasada pięcioprzymiotnikowości przesądzona w art. 11 Konstytucji jest nienaruszalna i zrealizowana być musi. Skoro jednak ordynacji wyborczej pozostawiono wybór metody, przy zastosowaniu której zasady te mają być wprowadzone w życie — rozważyć należy, jaką z nich należy zastosować w tych real-

nych warunkach społecznych, jakie istnieją w Polsce. Jak zaznaczono wyżej uwagi niniejsze dotyczą tylko kwestji stosunkowości wyborów.

Odnośne przepisy projektów ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu przedstawiają się jak następuje:

Cały obszar państwa podzielony jest na 68 okręgów wyborczych, każdemu okręgowi przyznaje ustawa pewną liczbę mandatów poselskich do podziału pomiędzy współzawodniczące przy wyborach grupy; — największy okręg wyborczy stanowi m. st. Warszawa, dysponujący 16 mandatami poselskiemi, — najmniejsze okręgi posiadają po 4 mandaty; przeciętnie okręg posiada 6 mandatów, bowiem wszystkich mandatów poselskich sejmowych przewiduje się 408. — Ponieważ państwo polskie, według spisu ludności przeprowadzonego we wrześniu r. u., liczy około 27 miljonów ludności przeto jeden mandat poselski sejmowy przypada przeciętnie na około 66 000 ludności. W podziale mandatów pomiędzy okręgi na podstawie liczby ludności, istnieją jednak pewne odchylenia przeciętnie bowiem 1 mandat w okręgach wschodnich przypada na trochę większą liczbę ludności, natomiast okręgi miejskie (takich jest 5 — a mianowicie okręg № 1 — m. st. Warszawa, № 13 — m. Łódź, № 34 m. Poznań, № 41 m. Kraków i № 50 m. Lwów), otrzymały trochę większą niż przeciętną liczbę mandatów, gdyż jeden mandat tam przypada przeciętnie na 52 757 ludności.

Wybory odbywają się więc według okręgów, w których podział mandatów określają następujące przepisy projektu ustawy (art. 90): ustaliwszy wyniki głosowania w całym okręgu wyborczym, oblicza komisja przedewszystkiem dzielnik wyborczy. W tym celu dzieli się sumę głosów ważnie oddanych razem na wszystkie ważnie zgłoszone w okręgu listy kandydatów przez liczbę mandatów, przypadających w spisie okręgów wyborczych na dany okręg. Otrzymana w ten sposób liczba bez ułamka jest dzielnikiem wyborczym. Następnie dzieli się przez dzielnik wyborczy liczbę głosów ważnie oddanych na każdą ważnie zgłoszoną listę kandydatów. Każdej liście przyznaje komisja tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w liczbie głosów na nią oddanych. Głosy, których liczba nie wystarcza do przyznania mandatu lub też do przyznania jeszcze jednego mandatu więcej stanowią niezużyte resztki głosów. Resztki te, o ile pochodzą z list, które zgłosiły zgodnie z przepisami (art. 57) swoje przyłączenie do jednej z ważnie zgłoszonych list państwowych przypadają

na rzecz tej listy, tak samo przekazuje się państwowej komisji wyborczej do obsadzenia te mandaty, które pozostały w okręgu nieobsadzone.

Jak widać z powyższego, wybory nie kończą się bynajmniej w okręgach, gdyż w powyższy sposób nie dadzą się zazwyczaj mandaty podzielić między listy okręgowe wskutek rozproszenia głosów. Jeżeli np. w okręgu 5-cio mandatowym złożonych zostanie 100 tys. głosów, które się rozłożą pomiędzy 4 listy w sposób następujący: lista A. — 50 tys., B. — 30 tys., C. — 15 tys., D. — 5 tys., to przy dzielniku wyborczym, który w danym wypadku wynosić będzie 20 tys. zaledwie 3 mandaty dadzą się obsadzić w okręgu i lista A. otrzyma 2 mandaty przy 10 tys. głosów w reszcie, a lista B otrzyma 1 mandat przy 10 tys. głosów w reszcie; głosy padłe na listy C. i D. pozostają w reszcie i listy te nie otrzymują mandatów. W ten sposób, w myśl zacytowanych przepisów, 2 mandaty z tego okręgu przekazane będą państwowej komisji wyborczej do obsadzenia przy drugiem skrutynium, głosy zaś pozostałe w reszcie przy każdej z list będą zaliczone na listę państwową danego stronnictwa, o ile, rzecz prosta, lista taka zostanie zgłoszona.

Przepisy dotyczące zgłoszenia listy państwowej są następujące: (art. 58, 59, 60, 61 i 57 proj. ord. wyb.): „Państwowe listy kandydatów powinny być zgłaszane pisemnie na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego nie później niż 40 dnia przed dniem wyborów. Zgłoszenie powinno być podpisane przez co najmniej 5 posłów lub senatorów ustępującego Sejmu wzgl. Senatu, albo przez co najmniej 1000 wyborców z 2 okręgów wyborczych a to co najmniej 500 z każdego okręgu. W tym wypadku może być zgłoszenie podpisywane w oddzielnych deklaracjach. Ta sama osoba nie może podpisać więcej niż 1 zgłoszenie. Liczba kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 200.

Kandydatura może być zgłoszona tylko za zgodą kandydata. Odnośne oświadczenie kandydata, zaopatrzone jego własnoręcznym podpisem, powinno być wręczone przewodniczącemu państwowej komisji wyborczej nie później niż 32 dnia przed dniem wyborów. W braku takiego oświadczenia należy wykreślić kandydata z listy. Nikt nie może być zgłoszony na 2 lub więcej listach kandydatów. Generalny Komisarz Wyborczy ogłasza nie później niż 30-go dnia przed dniem wyborów w „Monitorze Polskim“ ważnie zgłoszone państwowe listy kandydatów w formie ustalonej przez państwową komi-

się wyborczą. Listy będą oznaczone numerem porządkowym w kolejności ich składania. Pełnomocnik okręgowej listy kandydatów może złożyć na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej na piśmie oświadczenie, iż niezużytkowane resztki głosów tej listy mają iść na korzyść oznaczonej w oświadczeniu państwowej listy kandydatów, jednakże tylko o tyle, *o ile lista okręgowa, którą reprezentuje jest oznaczona tem samem mianem co i lista państwowa.* Oświadczenie to musi być złożone najpóźniej na 22 dni przez dniem wyborów, inaczej niezużytkowane w okręgu resztki głosów tej listy przy drugiem obliczeniu zostaną nieuwzględnione. Oświadczenie to prześle przewodniczący okręgowej komisji wyborczej natychmiast Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu. Listy okręgowe, które zgłosiły swoje przystąpienie do listy państwowej, będą oznaczone tym samym numerem porządkowym, co odpowiednie listy państwowe. Inne listy okręgowe otrzymują numery porządkowe w kolejności ich składania, poczynając od numeru następującego po numerze listy państwowej, oznaczonej numerem najwyższym, choćby numer ten nie był w okręgu zużytkowany.

Jak z powyższych przepisów widać ustalenie wyniku wyborów w okręgach musi być uzupełnione przez dalsze skrutynium, które uskuteczni podział mandatów pomiędzy listy państwowe. Odnośne przepisy zamieszczone są w art. 94, 95 i 96 proj. ord. wyb. Treść tych przepisów jest następująca: po ostatecznem ustaleniu wyniku wyborów we wszystkich okręgach wyborczych, państwowa komisja wyborcza oblicza ile mandatów zostało nieobsadzonych we wszystkich okręgach wyborczych. Mandaty te przypadają do podziału między zgłoszone ważnie państwowe listy kandydatów, przyczem jednak pozostają nieuwzględnione listy państwowe takich grup wyborców (stronnictw), które z przyłączonych do danej listy państwowej list okręgowych nie przeprowadziły w całym państwie posłów co najmniej w 3 okręgach wyborczych. Komisja ustala, ilu posłów zostało wybranych w całem państwie z poszczególnych list okręgowych, które zgłosiły swoje przyłączenie do odpowiednich list państwowych Następnie zlicza komisja niezużyte resztki głosów z wszystkich tych list okręgowych, które zgłosiły swoje przystąpienie do poszczególnych list państwowych. Nareszcie komisja zlicza razem sumy państwowe głosów przypadające na wszystkie listy państwowe i otrzymaną sumę dzieli przez powiększoną o 1 liczbę mandatów pozostających do podziału pomiędzy listy państwowe. Otrzymana w ten

sposób liczba bez ułamka jest państwowym dzielnikiem wyborczym. Sumy głosów przypadające na poszczególne listy państwowe dzieli się przez dzielnik wyborczy i każdej liście państwowej przyznaje się tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w sumie danej listy, z tem atoli ograniczeniem, iż żadna lista państwowa nie może przy tem obliczeniu otrzymać więcej mandatów, niż wynosi połowa liczby posłów wybranych w całem państwie z list okręgowych, przyłączonych do tejże listy państwowej.

Gdyby okazało się, że nie wszystkie jeszcze mandaty zostały przy drugiem skrutynium podzielone, to komisja przystępuje do trzeciego skrutynium. Zasadza się ona na tem, że pozostające do obsadzenia mandaty, przyznaje się listom państwowym w stosunku do ogólnej liczby mandatów, zdobytych przez dane stronnictwo w pierwszem i drugiem skrutynium. Jak widać to trzecie skrutynium nie może zmienić tego ustosunkowania pomiędzy stronnictwami, jaki powstał z podziału mandatów w pierwszych dwuch skrutyniach.

Te oto przepisy są przedmiotem walki pomiędzy stronnictwami w Sejmie. Wyrazem rozbieżności poglądów w tej mierze są liczne poprawki zgłoszone do odnośnych artykułów. Istota sporu i znaczente polityczne powyższych przepisów uwidoczni się jeśli poddać je analizie.

System zaprojektowany w ordynacji wyborczej sejmowej jest prawie identyczny z systemem zastosowanym ostatnio w Czecho-Słowacji. W szczególności pierwsze i drugie skrutynium uregulowane jest jednakowemi przepisami i jedynie różnica odnosi się do trzeciego skrutynium, które w Czecho-Słowacji przeprowadza się w ten sposób, że pozostałe od drugiego skrutynium mandaty przydziela się listom państwowym, posiadającym od drugiego skrutynium największe reszty głosów. Również ograniczenia dla grup mniejszych, projektowane w polskiej ordynacji idą znacznie dalej, niż analogiczne ograniczenia w ustawie wyborczej czeskiej. Okręgi wyborcze są mniejsze niż w Czecho-Słowacji, tam bowiem one obliczone są przeciętnie na 11 mandatów o ile nie liczyć olbrzymiego praskiego okręgu, obliczonego na 45 mandatów. Powyższe ograniczenia w większym stopniu niż w Czecho-Słowacji ograniczają stosunkowość wyborów i są wyrazem większej obawy przed wprowadzeniem do przyszłego Sejmu zbyt wielu małych grupek politycznych.

Ograniczenia projektowane stanowią premjum dla stronnictw dużych, dotkną jednak one nie w jednakowej mierze grupy małe. Pod tym względem grupy te należy zróżniczkować według ich usytuowania terytorjalnego. O ile bowiem stronnictwo nawet stosunkowo nieduże wpływy swoje ma skoncentrowane w kilku okręgach, to stopień rozproszenia głosów przypadających na jego listy będzie nieznaczny i stosunek resztek głosów pozostałych w okręgach do liczby głosów, zużytkowanych w okręgach będzie na tyle dobry, że ograniczenie 50% obowiązujące w drugiem skrutynium stronnictwa tego prawdopodobnie wcale niedotknie. Stronnictwa tego typu liczyć się jednak muszą z drugiem ograniczeniem, w myśl którego tylko to stronnictwo będzie dopuszczone do drugiego skrutynium, które zdobędzie mandaty przynajmniej w trzech okręgach. Nadmienić należy, że Związek Ludowo-Narodowy i P. S. L. wniosły w tej mierze poprawkę o podniesienie liczby obowiązujących w tej mierze okręgów do 8. Do tego typu grup mniejszych zaliczyć należy, mniejszości etniczne zamieszkałe zwarcie na określonym terytorjum, w pierwszym rzędzie rusini, z polskich stronnictw należy tutaj do pewnego stopnia zaliczyć grupy robotnicze, które wpływy swoje mają skoncentrowane w niewielu okręgach przemysłowych. W każdym razie system projektowany nie powinien dla tego rodzaju grup dać gorszego wyniku jak system de Hondta, ten sam, który był stosowany przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego w Polsce. W szczególności na podstawie przeliczenia można ustalić, że gdyby przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego był zastosowany system obecnie projektowany, to P. P. S. otrzymałaby prawie tę samą liczbę mandatów poselskich, co otrzymała metodą de Hondt'a.

W odmiennej sytuacji znajdują się te mniejsze grupy polityczne, których zwolennicy rozrzuceni są na większem terytorjum, stanowiąc w poszczególnych okręgach nieduży tylko odsetek wyborców. Grupa taka przy wyborach posiadać będzie bardzo znaczny odsetek głosów przepadłych w okręgach, przy utrzymaniu bowiem przeciętnego typu okręgu 6-o mandatowego, każda suma głosów stanowiącą mniej niż $^1/_6$ ogólnej liczby głosów w okręgu pozostanie w reszcie. Wskutek tego grupy te przy II skrutynium pretendować mogą do liczby mandatów nawet kilkakroć przewyższającej liczbie mandatów zdobytych w okręgach. Tutaj jednak działa ograniczenie, niedopuszczające do tego, by stronnictwo uzy-

skało z listy państwowej większą liczbę mandatów, niż połowa ogólnej liczby mandatów zdobytych w okręgach. Nieprzyznane wskutek tego ograniczenia mandaty w II skrutynium będą coprawda dzielone przy III skrutynium, do którego staną i te grupy małe, które ucierpiały wskutek powyższego ograniczenia, ponieważ jednak ten trzeci podział uskuteczniany będzie w stosunku do zdobytych już mandatów przez wszystkie grupy, niewiele przeto małym grupom z tego przypadnie i strat z II skrutynium im nie wyrówna. Jako typową grupę zaliczyć tutaj należy żydów, którzy rozsiani są prawie równomiernie na całym obszarze dwuch b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego, gdzie (poza wyodrębnionemi okręgami miejskiemi) stanowią przeciętnie około 11% ogółu ludności.

Już z powyżej podanego zestawienia wyniku wyborów do Sejmu Ustawodawczege dla P. P. S. z wynikami osiągniętemi przez żydów na obszarze b. Kongresówki i zachodniej Galicji (11 mandatów i 29 mandatów na tę samą liczbę głosów) uwidacznia się ta niekorzystna sytuacja, w jakiej ci ostatni się znajdują. Prawda, że na tak wysoce niekorzystny wynik wyborów dla żydów wpłynęło w wysokim stopniu rozproszenie ich na liczne grupy, występujące samodzielnie; nawet jednak przy najbardziej solidarnem głosowaniu żydzi nie mogliby uzyskać tak korzystnego wyniku, jaki osiągnęła P. P. S. Wskutek powyższego ograniczenia i przy projektowanym podziale na okręgi żydzi nie zdobędą więcej jak 18 mandatów na ogólną ich liczbę 408 na obszarze całego państwa i to przy solidarnem głosowaniu na jedną listę.

O ile jednak w stosunku do tak wyraźnie wyodrębnionych grup jak żydzi, a również i innych mniejszości narodowych można czynić przewidywania co do wyniku wyborów, to zadanie to jest nierównie trudniejsze o ile chodzi o stronnictwa polskie. Wpływy bowiem stronnictw naogół nie są jeszcze ustalone, a to wobec małego wyrobienia i zorjentowania politycznego mas. Wobec tego trudno jest przewidzieć, czy i które z nich znajdzie się w podobnie niekorzystnej sytuacji, jak grupa żydowska. Wszystkie jednak mniejsze grupy w Sejmie wystąpiły przeciwko ograniczeniu dotyczącemu II skrutynium, wnosząc w tej mierze szereg poprawek; gdy jednak jedne z nich idą w tym kierunku, by ograniczenie to zniesione zostało zupełnie, to drugie domagają się tylko złagodzenia go w ten sposób, by, tak jak to jest w Niemczech i Austrji, z drugiego skrutynium otrzymać można było tyleż mandatów, ile

wynosi liczba mandatów otrzymanych w okręgach. Przyjęcie jednej z tych poprawek, a zwłaszcza poprawki pierwszej musiałoby wpłynąć w znacznym stopniu na wynik wyborów, spotęgowałoby to bowiem w wysokim stopniu szanse stronnictw mniejszych, a zwłaszcza tych, których głosy będą w znacznem rozproszeniu.

Drugie skrutynium zmieniłoby wtedy wynik osiągnięty w okręgach i to tembardziej, że—jak się można spodziewać—liczba posłów, którzy będą wybrani z list państwowych będzie znaczna i dosięgnąć może około 50% ogólnej liczby posłów, a to wobec niedużych okręgów i przewidywanego znacznego rozproszenia głosów pomiędzy wiele stronnictw. W Czechosłowacji np. resztki głosów z okręgów wyniosły 27,8% ogólnej liczby głosów i z list państwowych przeszło 83 posłów na ogólną ich liczbę 281; okręgi były tam jednak większe niż w Polsce. Drugie i trzecie skrutynium zmieniło stosunek pomiędzy stronnictwami znacznie na korzyść stronnictw małych, co widoczne jest choćby z tego, że największe stronnictwo a mianowicie socjalni demokraci otrzymali w okręgach 65 mandatów a z listy państwowej — 9, podczas gdy str. ludowe na 23 w okręgach — z listy państwowej otrzymało 10, str. republikańskie na 21 w okr. — 7 z listy p., narodowi socjaliści w okr.—12—7 z listy państw, grupa Modraczka na 1 mandat z okręgu 2 mandaty z listy państwowej i t. d. Dla orjentacji przytoczyć można, że o ileby w polskiej ordynacji wyborczej ograniczenie dla II skrutynium zostało zupełnie zniesione, to stronnictwa żydowskie miałyby szanse na otrzymanie w całem państwie 46 mandatów poselskich, zamiast 18 przy ograniczeniu zaprojektowanem w ordynacji wyborczej, projektowane zaś złagodzenie tego ograniczenia pozwoli im zdobyć do 24 mandatów.

Jak widać z powyższych rozważań komisja sejmowa, która projekt ordynacji opracowywała, liczyła się poważnie z niebezpieczeństwem, jakie wyniknęłoby dla życia politycznego z wprowadzenia do Izb zbyt drobnych i licznych grupek politycznych i słusznie wprowadziła ograniczenia, które powinny niebezpieczeństwo to zmniejszyć. Jednakże w tym celu nie potrzeba było wprowadzać tak skomplikowanego i uciążliwego systemu, jeżeli bowiem chodzi o utrzymanie stosunkowości wyborów w pewnych określonych granicach, to da się to osiągnąć przy zastosowaniu znacznie prostszego i w Polsce już wypróbowanego systemu de Hondt'a. System ten, jak już zaznaczono, mieści już w swojej istocie pewne ograniczenie dla grup mniejszych, a ograniczenie to da się dowolnie spotęgować

przez ograniczenie lub zupełne zniesienie dopuszczalności tworzenia związków wyborczych oraz odpowiednie zmniejszenie okręgów wyborczych. Jakiż więc był właściwy cel wprowadzenia tego nowego systemu?

Celem tym jest zapewnienie stronnictwom większej swobody w wyznaczaniu kandydatów na posłów, niż to miało miejsce dotychczas, co się osiąga przez wprowadzenie list państwowych, przy układaniu których zarządy stronnictw nie potrzebują w tak wysokim stopniu liczyć się z wolą wyborców, jak to ma miejsce przy układaniu list okręgowych, na które wyborcy bezpośrednio głosują. Swoboda ta ma dać możność stronnictwom przeprowadzenia na posłów większej liczby osób ukwalifikowanych, których przeprowadzenie w okręgach mogłoby nastręczyć trudności choćby wobec tego, że zamieszkują oni przeważnie w dużych miastach i szerszemu ogółowi nie są znani. W związku z tem spodziewane jest podniesienie poziomu Izb, co oczywiście byłoby wynikiem bardzo dodatnim.

W ten sposób lista państwowa, która we wszystkich państwach, jakie zastosowały u siebie warjanty systemu badeńskiego traktowana była jako uboczny moment całego systemu— w Polsce podniesiona została do godności naczelnej zasady. Czy jednak korzyść, jaką wprowadzenie jej rokuje nie będzie okupione ceną dotkliwych strat innego rodzaju?

W Niemczech, gdzie lista państwowa została wymyślona, i gdzie pomysł ten najszczegółowiej został przedyskutowany, a w obecnej chwili i wypróbowany – lista państwowa posiada wielu przeciwników; — w szczególności podnoszone są zarzuty, że wprowadzenie jej zaprzecza zasadzie bezpośredniości wyborów. O ile bowiem przy głosowaniu na listę bez prawa czynienia w niej żadnych zmian bezpośredniość wyborów niewątpliwie już szwankuje, bo wola wyborcy jest skrępowana, to bezpośredniość wyborów zupełnie już znika przy wyborach z listy państwowej, na którą nikt bezpośrednio nie głosuje. W ten sposób głos wyborcy, który powinien wybierać posłów, jest oddawany niejako in blanco do dyspozycji stronnictwa, wyborca bowiem nigdy nie wie do czyjego wyboru głos jego się przyczynia. W ten sposób między wyborcę i posła wciskają się dwa uboczne czynniki, a mianowicie zarząd stronnictwa i matematyka, a wybory w znacznym stopniu stają się tylko działaniem arytmetycznem i nominacją.

Zarzuty powyższe uznane zostały za ważkie zarówno przez

rząd niemiecki jak i komisję konstytucyjną zgromadzenia narodowego niemieckiego, które projekt ordynacji wyborczej opracowywały i gdy obliczono, że przy zastosowaniu nowego systemu przy wyborach do konstytuanty niemieckiej z listy państwowej bez żadnych ograniczeń przeszłoby około $^1/_5$ wszystkich posłów — uznano, że byłoby to sprzeczne z zasadą bezpośredniości wyborów i projekt poddano przeróbce w tym kierunku, by z listy państwowej przejść mogło jak najmniej posłów.

Osiągnięto to głównie przez to, że mandaty przyznane stronnictwom z drugiego skrutynium obsadzają się z list okręgowych według największych resztek. Jak zaznaczono wyżej, dopiero z trzeciego skrutynium mandaty obsadzone są tam z list państwowych.

Również w Austrji i w Czechach wzgląd na zachowanie bezpośredniości wyborów wpłynął na ograniczenie znaczenia list państwowych. W Austrji, jak wiadomo, dla niej przeznaczono tylko 15 mandatów listy, w Czechach zaś lista centralna formuje się z tych kandydatów, którzy figurowali na listach okręgowych.

Wzgląd powyższy ma nietylko akademickie znaczenie, rozluźnia bowiem kontakt między wyborcami a kandydatem na posła a zatem i posłem, uzależnia natomiast w większym jeszcze stopniu od zarządu stronnictwa: życiowy ten wzgląd zdecydował, że w Anglji wogóle nie wprowadzono dotychczas wyborów stosunkowych. Prawda, że poseł formalnie jest od wyborców zupełnie niezależny, ponosi jednak wobec nich moralną odpowiedzialność, z którą musi się liczyć zarówno w swej działalności politycznej jak i w życiu prywatnem pod groźbą, że może nie być wybrany przy wyborach następnych. Posłowie z listy centralnej odpowiedzialności tej ponosić nie będą, a ponieważ układanie listy tej leży całkowicie w ręku zarządów stronnictw przeto miejsca na niej mogą być często traktowane jako koncesje dla osób, na których stronnicwu z jakichkolwiek względów ubocznych zależy. Oczywiście takie korzystanie z list państwowych nie zawsze wyszłoby z korzyścią dla składu osobowego Izb, a korzyść ta stanowi właściwie jedyny cel wprowadzenia całego systemu.

Na gruncie polskim zastosowanie list państwowych, a właściwie całego projektowanego systemu zawiera jednak jeszcze inne niebezpieczeństwa i to bardziej realne i doniosłe od przedstawionego. Jedno z nich tkwi w tem, że aczkolwiek przez ustanowienie

ograniczeń dla drugiego skrutynium da się zapobiedz wprowadzeniu do Izb zbyt wielu drobnych grupek politycznych i uniknąć w ten sposób niebezpiecznego rozdrobnienia składu Sejmu i Senatu, to jednak do społeczeństwa rozbicie to będzie przez ten system wprowadzone. Stanie się to wskutek tego, że stronnictwa, które przy wyborach, ograniczonych tylko do współzawodnictwa w okręgach jak to jest przy systemie de Hondt'a niewątpliwie kampanję swoją zredukowałyby tylko do tych okręgów, w których mają szanse na przeprowadzenie posła, to przy projektowanym systemie starać się będą występować we wszystkich okręgach, wobec bowiem zbierania resztek głosów dla drugiego skrutynium, każda liczba głosów może się przydać.

Rozbicie przeto społeczeństwa w okresie wyborów będzie wielkie, a walka wskutek tego może być spotęgowana i przez to zaprzepaszczony jeden z plusów, jaki przypisują wyborom stosunkowym, a jakim jest złagodzenie kampanji wyborczej.

Bezpośrednio stąd wynika drugie niebezpieczeństwo, jakiem grozi system projektowany, a jest niem groźba pozostawienia żywiołu polskiego na kresach bez reprezentacji. Według zeszłorocznego spisu ludność polska stanowi w województwie nowogródzkiem około 50%, w województwie poleskiem około 20%, wołyńskiem, około 14%, stanisławowskiem około 22%, tarnopolskiem około 44%, we wschodnich powiatach województwa lwowskiego ludność polska jest również w mniejszości. W tym samym więc przeciętnie stosunku znajdzie się ludność polska w poszczególnych okręgach wyborczych w tych dzielnicach, a okręgi te zaprojektowano tam nieduże, jeden bowiem z nich jest 4-ro mandatowy, 8 pięciomandatowych 5 szesciomandatowych, 5 siedmiomandatowych i 2 ośmiomandatowe, przytem najmniejsze z nich wypadły tam, gdzie ludność polska stanowi stosunkowo najmniejszy odsetek t. j. na Polesiu, Wołyniu i w południowo-wschodn. części Małopolski. Wskutek tego w wielu okręgach wschodnich ludność polska ma teoretycznie szanse na przeprowadzanie zaledwie jednego posła w innych 2—3 i to przy najbardziej solidarnem głosowaniu. Rzecz oczywista, że o ile głosy polskie podzielą się tam pomiędzy kilka list, czego w myśl powyższych wywodów można się spodziewać, to żadna z nich w okręgu mandatu nie otrzyma i w ten sposób całe dzielnice kraju, posiadające znaczny odsetek ludności polskiej mogą nie przeprowadzić posła polaka. Głosy te coprawda nie pójdą na marne, bo zaliczone będą na listy pań-

stwowe, posłowie jednak, którzy przejdą z list państwowych nie będą niczem związani z okręgami, lista ta bowiem ma do czynienia tylko z abstrakcyjną liczbą, a nie z wyborcami tego czy innego okręgu, czy nawet dzielnicy. Prawnie jest to oczywiście bez znaczenia, posłowie bowiem zarówno z list okręgowych, jak i państwowych są przedstawicielami całego narodu — ze względów jednak politycznych niebezpieczeństwo, jakie wynikałoby z takiego stanu rzeczy jest tak jasne, że nie potrzeba się nad nim bliżej rozwodzić: interesy żywiołu polskiego na kresach pozbawione byłyby zastępstwa wtedy właśnie, gdy interesy innych narodowości będą miały swych obrońców posiadających mandat formalny do tego i znających doskonale miejscowe stosunki; zagranica źle naogół orjentująca się w stosunkach polskich może być na podstawie wyniku wyborów wprowadzona w błąd co do stanu polskości na kresach.

System projektowany jest również niekorzystny dla miast, które chcą mieć swoich posłów dla obrony swoich odrębnych interesów. Jako premium dla ludności miejskiej większe miasta wyodrębniono w 5 czysto miejskich okręgów i przyznano im trochę większą stosunkowo liczbę mandatów niż innym okręgom. Przy projektowanym systemie wyodręb nienie takie stanowi właściwie *privilegium odiosum*, gdyż miasta zostały w ten sposób odcięte od najbliższej okolicy, która do nich ciąży i mogłaby dorzucić swoje głosy na listy miejskie, a ponadto z wyjątkiem Warszawy i Łodzi stanowią one małe zaledwo 4—5 mandatowe okręgi, z których nawet przy stosunkowo niedużym rozproszeniu głosów przejdzie w okręgu zaledwie po 1—2 posłów; w czteromandatowym okręgu, a takiemi są Kraków i Poznań, o ileby głosy równomiernie rozproszyły się pomiędzy 5 list — ani jedna z nich posła nie przeprowadza, a wszelkie mandaty idą na listy państwowe.

W takim stanie rzeczy zamiar zapewnienia odpowiedniej reprezentacji nie jest pomyślnie zrealizowany. W końcu nadmienić należy, że system przedstawiony ma mieć według projektu ordynacji wyborczych, zastosowanie również przy wyborach do Senatu, przyczem jednak, stosownie do postanowień zawartych w art. 36 konstytucji, liczba senatorów, która ma stanowić $^1/_4$ liczby posłów do Sejmu określona została na 102, okręgi wyborcze do Senatu odpowiadają województwom, m. st. Warszawa stanowi odrębny okręg. Wobec tego uwagi wypowiedziane wyżej o wyborach do

Sejmu odnoszą się *mutatis mutandis* również do wyborów do Senatu.

W świetle powyższych rozważań system zaprojektowany w ordynacjach wyborczych sejmowej i senackiej wykazał tyle stron ujemnych, że wobec nich uledz musi jedyna zaleta, gwoli której go wybrano, t. j., że umożliwić ma on stronnictwom przeprowadzenie na posłów większej liczby osób wykwalifikowanych, a to zwłaszcza wobec tego, że zadanie to może być wypełnione i przy innych systemach, pozbawionych tych ujemnych właściwości, o których była mowa. Że jest to możliwe widać choćby z tego, że parlamenty w krajach, w których wybory odbywają się przy zastosowaniu systemów, nie mających list państwowych bynajmniej nie cechuje niski poziom intelektualny; nie można przecież tego powiedzieć ani o izbie gmin angielskiej ani o parlamentach francuzkim, włoskim, belgijskim czy finlandzkim. W polskim Sejmie Ustawodawczym zasiada również cały szereg wybitnych osobistości pomimo tego, że listy państwowe przy wyborach w r. 1919 nie były znane i że był to okres, kiedy wykształcenie i inteligencja nie były uważane za niezbędne do działalności politycznej. Obecnie pod tym względem nastąpiło znaczne otrzeźwienie i to w najszerszych masach, ponieważ stronnictwa mają daleko bardziej sprzyjające warunki po temu, by również w okręgach przeprowadzić na posłów jednostki wybitniejsze choć może niekoniecznie z pośród ludności miejscowej. Jest to tem bardziej możliwe, że wybory odbywają się przecież w okręgach kilkumandatowych z listy, na której miejsce może się znaleźć zarówno dla tych, których zaleca popularność lokalna jak i dla osób, których życzonoby przeprowadzić do Izby dla ich kwalifikacji umysłowych, choć może ogółowi są one mniej znane. Zważyć przytem należy, że porzuciwszy listy państwowe i obsadzając wszystkie mandaty w okręgu ma się ich dla list okręgowych o tyle więcej do dyspozycji, o ile przypaśćby ich miało listom państwowym. Wskutek tego okręg faktycznie np. 4-o mandatowy stanie się 7-o czy nawet 8-o mandatowym, a w takim wypadku łatwiej jest oczywiście znaleźć miejsce na liście dla tej kategorji osób, o których wyżej mowa.

Jeżeli mowa o systemie, któryby dawał sposób obsadzenia w okręgu wszystkich przyznanych mu mandatów i usunął w ten sposób potrzebę listy państwowej, to nasuwa się na myśl znowuż system de Hondt'a, na którym opierał się projekt rządowy ordynacji wyborczych. System ten jest stosunkowo najprostszy, jest jak

to zaznaczono tak elastyczny, że można osiągnąć przy jego zastosowaniu dowolny stopień stosunkowości o ile nie chodzi o idealnie wysokiіjej stopień, a ma on ponadto tę wielką zaletę, że skłania grupy ku łączeniu się, a nie odwrotnie. Związki list nie są przytem konieczne; jeśli uważa się je za niepożądane można je wykluczyć, lub ograniczyć np. w ten sposób, że dopuści się blokowanie najwyżej 2-ch list — dałoby to stronnictwom możność wystawienia w okręgu oddzielnej listy dla miast, oddzielnej dla wsi, wyodrębnianianie miast z okręgów nie byłoby wtedy koniecznem, system ten oddziała kojąco na wybory choćby dla tego, że nie będzie zachęcał wszystkich stronnictw do występowania w możliwie w największej liczbie okręgów, jak to jest przy liście państwowej; ułatwiłoby to porozumienie śród stronnictw polskich co do wyborów na kresach przez co uniknięłoby tego niebezpieczeństwa, że głosy polskie mogą tam być zbyt rozproszone. System ten zupełnie pomyślnie możnaby zastosowвć w zaprojektowanych okręgach, typ bowiem okręgu obliczonego przeciętnie na 6 mandatów wydaje się w Polsce przy tym systemie najbardziej racjonalny, w szczególności stopień stosunkowości wyborów z takich okręgów byłby w przybliżeniu ten sam co przy zastosowaniu systemu projektowanego w ordynacji przy zastosowaniu ograniczeń tam przewidzianych. Jedynie okręgi na kresach wschodnich należałoby przytem w interesie ludności polskiej nieco powiększyć podnosząc je do typu okręgów 8 mandatowych.

O ile chodzi o podział mandatów pomiędzy okręgi, to w tej mierze możnaby wprowadzić pewną inowację, na wzór niemiecki, a mianowicie nieustalać tej liczby z góry w ustawie, a uzależnić ją od liczby złożonych w okręgu głosów. Możnaby np. ustanowić, że okręg otrzymuje tyle mandatów do podziału, ile razy złożone w nim zostanie po 25000 głosów. Oczywista rzecz, że liczba posłów do Sejmu nie byłaby wtedy z góry ustalona, zależałaby bowiem od liczby głosujących. Przewidzieć jej maximum i minimum można jednak obliczając, że odsetek głosujących nie wyniesie więcej jak 80% uprawnionych obywateli a mniej jak 60%; przyjmując, że uprawnionych obywateli jest około 50% obliczyć można łatwo, że liczba posłów do Sejmu mieściłaby się w granicach od 430 — 320, a najprawdopodobniej wypadłaby pośrodku. Ta z góry nie dająca się przewidzieć liczba posłów jest oczywiście słabą stroną tego pomysłu, zaleca się on jednak z innych względów, a przedewszystkiem jest on uzasa-

dniony ze stanowiska zasady stosunkowości. Jeżeli się bowiem mówi o stosunkowych wyborach to zawsze ma się na myśli głosy złożone, a nie ludność, wśród której w poszczególnych dzielnicach może być znaczny odsetek osób, które nie posiadają nawet obywatelstwa państwowego. W wyniku podziału mandatów pomiędzy okręgi otrzymuje się ten wynik, jak to zresztą miało miejsce przy wyborach do Sejmu Ust., że na jeden mandat w jednym okręgu przypada kilkakroć więcej głosów niż na taki sam mandat w innym okręgu, a to wskutek niejednakowego zainteresowania się wyborami przez ludność. W ten sposób zasada ludnościowa stanowi premjum dla ludności biernej i mało wyrobionej politycznie; licząc się najwidocznie z tem zaprojektowano w ordynacji wyborczej stosunkowo trochę mniej mandatów w tych dzielnicach, w których spodziewany jest mniejszy udział w wyborach. Jest to słuszne, ale ten sposób załatwienia sprawy wprowadzi targi i narzekania, podczas gdy przy sposobie projektowanym sprawa się załatwia automatycznie. W szczególności system ten rozwiązałby również automatycznie kwestje reprezentacji od miast w ten sposób, że miasta mogłyby zdobyć stosunkowo liczniejszą reprezentację przez większy udział wyborców w okręgach.

Rzecz prosta, że liczba senatorów, która pozostaje w ścisłym stosunku do liczby posłów do Sejmu mogłaby być ustalona dopiero po wyborach sejmowych, nie nastręczyłoby to jednak trudności zwłaszcza, że wybory do Senatu odbyć się mają dopiero w tydzień po wyborach do Sejmu.

Na zakończenie zwrócić jeszcze uwagę można na to, że system de Hondt'a jest bardzo prosty i pozbawiony tych skomplikowanych przepisów ograniczających, któremi jest opatrzony system wprowadzony do projektu ordynacji wyborczej, a które są przedmiotem przewlekłej dyskusji a nawet walki; sądzić więc należy, że ordynacja wyborcza na takim systemie oparta mogłaby być uchwalona znacznie prędzej i w spokojniejszej atmosferze, co również zaliczyćby należało jako zysk o znaczeniu pierwszorzędnem.

MATERJAŁY I DOKUMENTY

PERTRAKTACJE w SPRAWIE POWROTU I-go KORPUSU DO KRAJU

Redakcja otrzymała niżej zamieszczony dokument, który podaje do wiadomości jako przyczynek historyczny, a nie jako własny materjał.

Korzystając z mozolnie uzyskanego dnia 4.I 1918 r. zaświadczenia z P. T. P. O. W.[1]), upoważniającego mnie do urządzenia poczty dla wygnańców oraz papierka z podpisem Bersohna[2]), polecającego grenadjerskiemu korpusowi[3]) poczynienia mi ułatwień, udałem się do Baranowicz, gdzie zaproszono mnie do sztabu 3-ej L. D., będącej pod dowództwem Gen. von Beseler. Złożyłem odnośne podanie pocztowe, a następnie w rozmowie, prowadzonej do późnej nocy z oficerami, przeważnie z oficerem sztabu generalnego Hpt. Schneiderem, należącym do kategorji I-a (wydział polityczny), zdolnym człowiekiem o żywym umyśle, poruszaliśmy przeróżne tematy. Hpt. Schneider okazał zainteresowanie sprawami tyczącemi wojska polskiego i zaproponował mi częstszą wymianę zdań w tej materji, nadmieniając, że przez powtarzanie moich słów w odnośnych wyższych sferach możnaby było sporo rzeczy z obopólną korzyścią wyjaśnić. Zastrzegłem się na to, że jestem osobą cywilną, zupełnie prywatną, bez żadnych wojskowych pełnomocnictw.

Co do wygnańców dowiedziałem się, że przygotowują dla nich pomieszczenia w pustych wsiach i umyślnie przygotowanych barakach, lecz ograniczenia, zaczynając od kilkudniowej kwarantanny, będą znaczne.

Po powrocie do Mińska zastałem Naczpol[4]) aresztowany i szereg bolszewickich represji. Porozumiawszy się z hrabią Kossakowskim, otrzymałem od niego dnia 22.I pełnomocnictwo dla porozumienia się z ramienia C. K. O.[5]) z Księciem Z. Lubomirskim

[1]) Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny.

[2]) Bersohn komisarz do spraw wewnętrznych „Komisarjatu Zachodniego Kraju".

[3]) Korpus rosyjski stał na granicy niem.-ros. — pomiędzy Baranowiczami a Mińskiem.

[4]) Naczelny Komitet Wojskowy Polski.

[5]) Centralny Komitet Obywatelski.

w celu uzgodnienia prac nad powrotem wygnańców do kraju. Jednocześnie, zainteresowany powtórzonemi mu rozmowami baranowickiemi hr. Kossakowski ułatwił mi bytność u aresztowanych członków Naczpola, gdzie zastępca Raczkiewicza K. Bisping w gronie kolegów Tupalskiego, Przeździeckiego, Gołogórskiego i dwu żołnierzy, których nazwisk nie znam, zaznajomił mnie ze stanem liczebnym, technicznym i finansowym Polskich Sił Zbrojnych, oraz wyraził prośbę powtórzenia tych danych, jak również złożenia hołdu i wyrazów posłuszeństwa bez zastrzeżeń Radzie Regencyjnej, dodając, że poprzednio wysłali dwuch emisarjuszy, którzy przepadli bez wieści.

Ten dwudniowy pobyt w Baranowiczach dał mi w rezultacie obietnicę uregulowania pocztowych stosunków i przeświadczenie, że dla niemców — jakkolwiek nasza łączność z Radą Regencyjną pożądana nie jest, że ją samą traktują, jako ładny dekoracyjny zadatek czegoś nieokreślonego na przyszłość bez żadnej właściwej kompetencji na dziś.

Wróciwszy do Chojewa[6]) zastałem tam wiadomość o „wypowiedzeniu wojny" bolszewikom przez Gen. Dowbora. Opierając się na zawiązanych stosunkach, a uważając stan zamknięcia w Bobrujsku głównych sił polskich za możliwy do utrzymania zaledwie w ciągu kilku tygodni, postanowiłem dn. 31.I zapewnić przejazd i przyjęcie możliwej, a jak sądziłem niezbędnej polskiej delegacji wojskowej, mającej za zadanie wyjaśnienie, omówienie jakiejś formy porozumienia, współżycia wojsk polskich i niemieckich. Posłałem zatem z okopów niemieckich list do Hpt. Schneidera z prośbą o telefoniczną odpowiedź. List zawierał zapytanie, czy ewent. polska delegacja wojskowa miałaby zapewniony przejazd do Warszawy do Rady Regencyjnej w celu wyjaśnienia położenia i uzyskania wskazówek dalszego postępowania, wybrałem zaś formę piśmienną pomimo to, że ona więcej angażowała niż ustna rozmowa, lecz zależało mi na wyraźnem zaznaczeniu i pozostawieniu czarno na białem, że pisałem jako zupełnie prywatny obywatel Polak, nie posiadający żadnych pełnomocnictw, a działający z prywatnej inicjatywy. Po pierwszem telefonicznem porozumieniu, wobec tego, że nastawałem na ustalenie składu takiej delegacji i podpisów uwierzytelniających, Hpt. Schneider porozumiał się ze sztabem

[6]) Schroniska dla wygnańców (Polski Komitet Pomocy Sanitarnej).

marszałka Woyrscha w Albertynie i następną rozmowę można już uważać, jako miarodajną. Otóż bezpośrednie zwrócenie się do Rady Regencyjnej zostało uznane za niemożliwe, lecz jazda do Brześcia za „einer streng militärischen Abordnung mit Unterschrift des Führers der Polnischen Truppen wäre willkommen".

Następnego dnia 1.II wyjechałem do Mińska, zreferowałem zaczerpnięte wiadomości hr. Kossakowskiemu, a potem ks. Mirskiemu, jako, że jeden poprzednio ułatwił mi porozumienie z aresztowanym Naczpolem, a w rozmowach z drugim wielokrotnie już w grudniu stwierdzaliśmy konieczność porozumienia się I-go Korpusu z krajem. Obaj przyjęli obecnie tę sprawę obojętnie; tylko zakomunikowanie w dn. 2.II stanu rzeczy przez p. Witolda Poklewskiego-Koziełła spotkanemu przypadkowo p. Ed. Iwaszkiewiczowi, który właśnie tego dnia wrócił z Bobrujska od Gen. Dowbora i gorącą się tą uzyskaną możliwością przejazdu zajął, ułatwiło i przyspieszyło moje zetknięcie się z kierowniczemi sferami wojskowemi. Lekarz Orgelbrand i porucznik Romocki przedstawili mi się dn. 4.II.1918 r. jako posiadający obecnie, po wyjeździe p. Raczkiewicza i ucieczce aresztowanych członków Naczpola z Mińska, całą pełnię władzy Naczpola, przelaną na nich przez tegoż p. Raczkiewicza. Jako takim przedstawiłem zebrane wiadomości, dodając, że przewiezienie delegacji przez druciane zagrody do Baranowicz i Brześcia biorę na siebie.

W poniedziałek dn. 5.II p. St. Dangel przyszedł do mnie, prosząc o przybycie do tymczasowego mieszkania Naczpola, dokąd też się udałem; w dalszym ciągu rozmawiałem z pp. Orgelbrandem i Romockim, ustalając szczegóły jazdy. Podczas rozmowy przyszli pp. pułk. Osmołowski, R. Skirmunt i Gordziałkowski. Nalegałem bardzo na uzyskanie podpisu Gen. Dowbora na uwierzytelnieniu, bo podpis ten miałby więcej powagi w oczach niemców, a powtóre niezdecydowanie i wahanie się tych panów nie wzbudzały we mnie zaufania. W rezultacie zostało postanowione staranie się o podpis Gen. Dowbora.

6.II zaniepokojony mą odpowiedzialnością byłem znowu u p. Ed. Iwaszkiewicza dla dodatkowego sprawdzenia, czy ludzie, z którymi wyjazd delegacji traktowałem, są jednak istotnie prawomocni — uspokojono mnie pod tym względem. Znowu wezwany do p. Dangla stawiłem się w lokalu Naczpola. Skład delegacji został początkowo wyznaczony jak następuje: por. Romocki,

p. Dangel i ja, następnie zaś ustalono: pułk. Osmołowski, por. Romocki i ja. Doktór Orgelbrand zredagował treść pełnomocnictwa, które ja już w niemiecką formę ubrałem.

Brzmi ono: Februar 1918 № 21650.

„Die Hauptmilitärverwaltung der gesammten in Russland stationierten Polnischen Truppen ermächtigt hiermit den Oberst Georg von Osmołowski und den Hauptmann Paul von Romocki mit den Vertretern der Deutschen Wehrmacht Unterhandlungen über den Einlass der oben genannten Polnichen Truppen in die von Deutschland und Oesterreich zur Zeit besetzten Gebiete zu führen und einen Vertrag darüber schliessen. Mit den Dolmetscherdiensten ist der Herr Zdzislaw von Poklewski-Koziełł beauftragt.

Stellvertreter des Vorsitzenden (—) Dr. Orgelbrand.
Angestellter Stabsoffizier Obersleutnant (—) von Dybowski.
Schriftführer (—) Dangel.

Poprzednio uznano za wskazane, żeby por. Romocki został przedstawiony jako podkapitan.

Wyjazd miał nastąpić tegoż wieczora, lecz por. Romocki zaoponował, powołując się na swoje prywatne sprawy, wskutek czego wyjazd odłożono do dnia następnego.

7.II wyjazd ponownie odroczono z powodu przyjazdu lewicowej delegacji z Piotrogrodu dla pośredniczenia między I-ym Korpusem polskim a bolszewikami. Warunki bolszewickie były następujące: wydanie starszyzny wojskowej od dowódców pułków zaczynając, rozmieszczenie pozostałych oficerów i żołnierzy w charakterze załóg w moskiewskim okręgu wojskowym.

8.II wyjechałem z Mińska o 6-ej. Pułk. Osmołowski i por. Romocki, którzy mieli wyjechać nazajutrz, wyjechali tegoż dnia o 10-ej wiecz. Obaj byli zaopatrzeni w rosyjskie fałszywe dokumenty.

9.II po wydaniu moim towarzyszom świadectw dla „bratania“ z oddziału P. K. P. S.[1]) w Chojewie wyjechaliśmy w towarzystwie p. Albrechta, gospodarza pomienionego oddziału sankami na odcinek frontu Odachowszczyzna. Spotykani po drodze czerwoni gwardziści zadawalniali się kilkoma zamienionemi słowami i bez przeszkód dojechaliśmy do niemieckich okopów. Po wylegitymowaniu się zostaliśmy zaproszeni do oficerskiej ziemianki Hpt. Wachsa, skąd,

[1]) Polski Komitet pomocy sanitarnej.

po telefonicznem porozumieniu się ze sztabem 3-ej L. D., sankami w towarzystwie Lt. Bodmanna pojechaliśmy do Baranowicz. U Hpt. Schneidera zastrzegliśmy przedewszystkiem zachowanie zupełnej tajemnicy co do samego faktu przejazdu polskiej delegacji, oraz naszego imiennego incognito. W dalszej rozmowie spotkaliśmy mylne, niezmiernie przesadzone pogłoski o składzie i działalności Korpusu, co skwapliwie zostało zakomunikowane telefonicznie Albertynowi. Po wieczerzy spożytej na nasze żądanie w komendanturze, nie w sztabie, dokąd nas zaproszono, udaliśmy się pięknemi końmi z Lt. Heringiem na stację. Wagon nasz stał osobno i później dopiero został przyczepiony — ostrożność wskazana z powodu, że tym samym pociągiem jechał do Brześcia kurjer rosyjski, por. Morozowicz. Poprzednio Lt. Süssmann złożył na moje ręce podziękowanie Polskiemu Komitetowi za opiekę nad jeńcami, wielokrotnie podkreślaną w słowach powracających. Lt. Süssmann dodał, że fakt ten został zakomunikowany Oberbefehlshabers Ost.

10.II o 5-ej rano przybyliśmy do Brześcia, spotkani przez Lt. Otto i zawiezieni z odpowiedniemi ostrożnościami do Block 22, świeżo odbudowanego gmachu fortecznego. Obiadowaliśmy w towarzystwie Lt. Otto w naszem mieszkaniu. O 5-ej wieczorem przybyli, zameldowani przy obiedzie oficerowie sztabu generalnego Maj. Wachenfeld i Hpt. Mai. Ten ostatni o typie zupełnie żandarmskim mówi biegle po rosyjsku i interesuje się śledczem ustalaniem faktów i szczegółami technicznemi, jego towarzysz zaś bada głównie polityczną stronę sprawy.

Omówiony został cel naszego przyjazdu, to jest ewentualne wpuszczenie Korpusu do okupacji niemieckiej, zaznaczając, że przebicie się frontu jest możliwe, oraz że mogłoby być ono ułatwione przez ewentualne przesunięcie linji okopów niemieckich ku wschodowi. Ostatnia uwaga, jak się później okazało przeszła niepostrzeżenie. Cel tego wpuszczenia został przez nas zredagowany jak następuje: Punkt I. „Die Abgabe der Waffen an die Vertreter des Regentschaftrates und eine Sicherung der Heimkehr der entwaffneten Mannschaft in die, zur Zeit von Deutschland und Oesterreich Ungarn besetzten Gebiete was von uns als die Rettung der nationalen Würde und vielen Menschenleben angesehen ist“.

Maj. Wachenfeld podkreślił przy tem dwa momenty jako decydujące: w czyje ręce ma być broń złożona, jaka jest karność w szeregach korpusu. Wychodząc obaj oficerowie zapewnili nas,

że zaraz dzisiaj rozmowę naszą zreferują Gen. Hoffmanowi. Tegoż dnia wieczorem ustaliliśmy redakcję dalej idącej propozycji, co do której Rada Ziemi Mińskiej porozumiała się uprzednio z Naczpolem, a której postanowienie uzależniliśmy od dalszego biegu rokowań.

Brzmi ona: „Falls ein Besetzen der zwischen der Deutsch-Russischen Kampflinie und dem Flusse Dniepr liegenden Gebiete seitens der Centrale Mächte erwünscht wäre schlagen wir vor die Einleitung einer Unterhandlung über eine tätige Anteilnahme daran der in Russland stattionierten und dann vermehrten Polnischen Truppen zu eröfnen."

O 9-ej wiecz. przyniósł nam nasz opiekun Lt. Otto następujący telegram iskrowy, otrzymany via Warszawa od Gen. Dowbora: „Exellenz Generalmajor von Hofmann. Bitte höfflichst Herrn Morro[1]) in Baranowitschi oder Brest übergeben zu wollen, er soll vorläufig meine Befehle erwarten. Kommandeur des I Polnischen Korps. Generalleutnant Joseph Dowbórmuśnicki". Postanowiliśmy wobec tego telegramu, wysłanego z Bobrujska tegoż dnia o godz. 6.40, nie przerywając roboty dać w razie zapytania wyjaśnienie, że oczekujemy dalszych wskazówek. Nie wątpiliśmy istotnie, że dr. Orgelbrand, po powrocie swym z Bobrujska dokąd z komisarjatową przepustką wyjechał dnia 8.II, przyśle nam postulaty Gen. Dowbora przez kurjera, dla którego przejazd został w Chwojewie i Baranowiczach zapewniony, o czem dr. Orgelbrand był szczegółowo wraz z p. Danglem powiadomiony przed swym wyjazdem do Bobrujska.

Co do naruszenia publicznego tajemnicy samego faktu istnienia delegacji to zdecydowaliśmy, zapytani, wyrazić tylko nasze ubolewanie.

Pułk. Osmołowski i por. Romocki wydali mi tegoż wieczoru piśmienne zaproszenie następującej treści do równorzędnego z nimi udziału w delegacji: „Upoważnieni przez N. P. K. W. uchwaliliśmy kooptować do składu delegacji przydzielonego w charakterze tłomacza p. Zdzisława Poklewskiego-Koziełła ze względu na to, że, jako tłomacz bezwzględnie we wszystkie rokowania jest wtajemniczony, a jako posiadający zupełne zaufanie nasze co do charakteru,

[1]) Morro — umowiony pseudonim delegacji z sylab nazwisk Romocki-Orgelbrand

zdolności, oraz wiedzy, udziałem w naradach znaczną korzyść sprawie przynieść może (—) Jerzy Osmołowski, Paweł Romocki".

11.II o 3-ej Lt. Otto zawiadomił nas, że jesteśmy zaproszeni przez Gen. Hoffmanna na godz. 6-tą wiecz. U Gen. Hoffmana zastaliśmy oprócz niego hr. Lerchenfelda, politycznego komisarza warszawskiego i Hpt. Haia. Od Gen. Hoffmanna dowiedzieliśmy się, że Gen. Dowbór iskrowo prosił go o wyrobienie u Trockiego swobodnego przejazdu do Brześcia dla Polskiej Wojskowej Delegacji.

Mówiąc o tem miał zapewne Gen. Hoffmann na myśli następujący telegram, otrzymany w Brześciu od Gen. Dowbora: „Korpus polski okupował chwilowo trójkąt Rohaczew — Złobin — Bobrujsk z twierdzą. Byliśmy do tego zmuszeni z powodu niemożliwych warunków, w jakich postawił nas Krylenko. Chciał on i chce nas zmusić, byśmy wprowadzili komitety pułkowe oraz dowództwo z wyborów, t. j. porządki, jakie istnieją w armji rosyjskiej. My na to się zgodzić nie możemy. Z rozkazu Krylenki wiele polskich oddziałów napadnięto w zdradziecki sposób, przyczem zginęło wielu żołnierzy polskich. Z jego rozkazu cofnięto korpusowi polskiemu wszelkie środki aprowizacji. Będąc obywatelami powstałej niepodległej Polski uznajemy jako jedyną, najwyższą władzę naszę Radę Regencyjną w Warszawie, której rozkazy bezwzględnie przez nas wykonane będą. Wobec tego prosimy Waszą Ekscelencję umożliwić nam wysłanie delegacji naszej do Warszawy dla porozumienia się z Radą Regencyjną. W razie, gdyby wysłanie delegacji do Warszawy było niemożliwe, prosimy o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, by u władz rosyjskich w Brześciu otrzymano zapewnienie, że delegacja polska będzie miała zapewniony dojazd do Brześcia. Oczekujemy z niecierpliwością odpowiedzi Waszej Ekscelencji. Na wszelki wypadek prosimy o danie rozkazu ustawienia stacji korpusowej telegrafu iskrowego w pobliżu okopów niemieckich, byśmy mogli z naszej strony dla łączności postawić odpowiednią stację. Podpisano: Dowódca korpusu Gen.-Porucznik Józef Dowbór-Muśnicki, 6 lutego 1918 r.".

Będąc w Baranowiczach, wiedzieliśmy o wysłaniu z Bobrujska jakiegoś telegramu, z treścią jego zapoznaliśmy się dopiero po powrocie 24.II do Mińska. Wówczas otrzymaliśmy z rąk Gen. Hoffmanna tylko odpowiedź Trockiego, brzmiącą (tłomaczenie): „10 lutego 1918-go roku Brześć Litewski. Do pana Generała Hofmana. Zupeł-

nie nie rozumiem w jakiem charakterze raczył pan zwrócić się do mnie z zapytaniem, tyczącym się delegacji byłego Generała Muśnickiego, który zbuntował się przeciwko władzy rewolucyjnej. Jeżeli chodzi o gościnność, jaką pan życzy sobie okazać kontrrewolucjoniście, który poniósł porażkę, to nie jest to w żadnym związku z misją, jaką wypełniam ja, jako prezes delegacji pokojowej. Z zupełnym szacunkiem Komisarz Ludowy (—) L. Trocki".

Co do naszego projektu (punkt I) to Gen. Hoffmann zaznacza, że on osobiście uważa złożenie broni przez Korpus na ręce Rady Regencyjnej jako zupełnie wykonalne, lecz, że ostateczną decyzję wydadzą władze berlińskie i wiedeńskie, do których się Gen. już w tej sprawie zwrócił. Jednocześnie zaproponował nam jazdę do Warszawy, do Rady Regencyjnej i zaprosił nas do zatrzymania się w Brześciu w drodze powrotnej. Następnie umówiliśmy się z hr. Lerchenfeldem co do spotkania się z nim nazajutrz dla otrzymania od niego wyjaśnień, co do ogólnego położenia w kraju. Wreszcie Gen. wręczył nam następujący telegram, pozostawiając nam odpowiedzenie nań: „Polnischer Militärverband in Russland, Hauptvorstand für die Westfront, den 8.II 1918, Mińsk Titl. Deutsche Heeresleitung. Der polnische Militärverband in Russland vereinigt alle polnische Soldaten und Offiziere der Russischen Armee, so auch des polnischen Korps. Als polnische Staatsangehörige sind wir der überzeugung dass unser Verhalten hier in Russland streng den Anweisungen der Leiter des Polnischen Staates entsprechen muss. Diesen Standpunkt haben wir bis zur äussersten Möglichkeit aufrechterhalten, und in den russischen Parteikämpfen strengsten Neutralität bewährt. Die Ereignisse der letzten Wochen (Angriff der russischen Maximalisten auf polnische Truppenteile) nötigten aus, unsere Selbstständigkeit aktiv zu verteitigen. Unser weiteres Verhalten machen wir ausschliesslich von den Anweisungen der einzigen Regierung, die für uns massgebend ist, d. i. der polnischen Regierung in Warschau, anhängig. Es ist für uns daher von grösster Bedeutung von der deutscher Heeresleitung, eventual von der politischen Staatsgewalt des deutschen Reiches eine Erlaubniss zu erhalten, eine Delegation des polnischen Militärverbandes nach Warschau zwecks Rücksprache mit Vertretern der Polnischen Regierung (Ministerpräsident v. Kucharzewski oder Kriegsminister General v. Rozwadowski) zu senden. Die Angelegenheit ist für uns sehr dringlich und wir nehmen uns die Freiheit, eine eilige

Erledigung zu ersuchen. Unterschrift: Der Vorstand Präsident Nagórski, Vizepräsident: nicht leserlich, Sekretär: Zieliński. Stempel nicht vorhanden".

Po kilku obustronnych frazesach grzecznościowych pożegnania zaraz w sąsiednim gabinecie zredagowaliśmy następującą odpowiedź:

„An den polnischen Militärverband der Westfront. Wir erhielten ihre Bittschrift, datiert Mińsk 8.II die für Ob. Ost. abgegeben haben. Unterhandlungen in der von Ihnen berühren Angelegenheit der Polnischen Truppen, fanden heute im Hauptquartier des Oberbefehlshabers Ost statt. Morgen fährt die Delegation nach Warschau zur Besprechung mit dem Regentschaftsrat. Absatz. Wir bitten den Inhalt dieses Telegramms auf geheimen Wege dem Natschpol und dem General Dowbór-Muśnitzki mitzuteilen. Unterschrift: Delegation des Hauptmilitärverbandes der Polnischen Truppen Orrom. Zusatz für N. O. Zur Mitteilung an die Delegation nicht erforderlich".

Przy tem por. Romocki zbytecznie wywnętrzył się Hpt. Haiowi co do znaczenia słowa Or-rom oraz pokazał otrzymany przez nas poprzedniego dnia telegram Gen. Dowbora, który ku naszemu zdziwieniu nie był znany Hpt. Haiowi. Wobec tego, że delegacja rosyjska tego dnia wraz z Trockim wyjechała, wieczerzę jedliśmy w ogólnem kasynie oficerskiem.

12.II kwadrans po 9 ej przybył Lt. Otto dla zawiezienia nas do hr. Lerchenfelda; jednocześnie zaś wyraziliśmy Lt. Otto życzenie zobaczenia się dziś z jednym z oficerów generalnego sztabu dla złożenia drugiego projektu. Miał to być nasz drugi punkt, który ze względu na zerwanie rokowań z Rosją nabrał aktualności.

Hr. Lerchenfeld miał dla nas rodzaj odczytu, obejmującego stan polityczny kraju od początku okupacji, aż do dnia dzisiejszego. Wytyczne tego wykładu były następujące: I) stopniowe przechodzenie władzy w ręce polskie, sądownictwo i szkolnictwo przyjęte całkowicie, reszta, przy normalnym biegu wypadków zostanie objęta zapewne w ciągu roku. II) Niedojście do skutku ogłoszenia odezwy werbunkowej z powodu stanowiska Austrji w sprawie poddaństwa rekrutów galicyjskich po pierwsze, po drugie — z powodu sympatji Piłsudskiego do rewolucji rosyjskiej i jego stanowczego protestu przeciwko złożeniu przysięgi, zawierającej między innemi słowa „...i przyszłemu Królowi Polskiemu..." Stałe konspiracyjne zabarwianie działalności Piłsudskiego zmusiło do zamknięcia go

w twierdzy, pomimo spodziewanego otoczenia go przez to nimbem bohaterstwa. III) Postawienie zarzutu chwiejności, sentymentalizmu, nastroju histerycznego polityce polskiej. Wskazanie jako przykład Bawarji, która dla osiągnięcia swej konsolidacji zawarła sojusz z wrogiem niemczyzny, Francją pod Napoleonem zdradzając ją później we właściwej chwili. IV) Motywowanie zawarcia pokoju z Ukrainą krytycznem położeniem aprowizacji Austrji. Zapowiedź regulacji granicy przez same strony zainteresowane, bagatelizowanie całej umowy, stwierdzenie wzburzenia panującego w kraju. V) Wyrażenie swego szacunku dla nadzwyczaj silnego uczucia narodowego Polaków.

O 2-ej wręczyliśmy Hpt. Haiowi nasz punkt II. Podaliśmy te propozycje umyślnie przed bytnością w Warszawie, żeby conajmniej angażować Radę Regencyjną, a także nie tracić zbytniego czasu na czekanie odpowiedzi. Jednocześnie poprosiliśmy o ułatwienie porozumienia się z przedstawicielem Naczpola przy Radzie Ukraińskiej, korn. Jakowickim. Treść przedstawionej prośby: „Es wäre für uns von grosser Wichtigkeit die Möglichkeit mit dem Vertreter der polnischen Hauptquartier versammelt sind in Verbindung zu treten“.

O 4-ej niejaki Lt. Müller zakomunikował mi zgodę władz wojskowych na nasze porozumienie się z Jakowickim, zaznaczając zarazem, że linja telegraficzna, wskutek uszkodzenia jest chwilowo nieczynna. Co do przedłożonego dzisiaj projektu to Gen. Hoffmann będzie mógł odpowiedzieć po zasięgnięciu zdania sfer decydujących. Należy stwierdzić wyraźne lekceważenie naszej propozycji widoczne z tego, że zobaczyliśmy arkusz zawierający nasz punkt 2-gi w rękach owego młodziutkiego Lt. Müllera.

O 4 30 udaliśmy się na dworzec i dalej do Warszawy w towarzystwie hr. Lerchenfelda i por. v. Bukowieckiego, którego znałem dawniej w Poznańskiem jako dzielnego rolnika. P. Bukowiecki, zakomunikował nam z polecenia Gen. Hoffmanna co następuje, zastrzegając również ostateczną decyzję Berlinowi i Wiedniowi: złożenie broni przez korpus polski na ręce przedstawiciela Rady Regencyjnej przyczem możliwe, że broń pozostaje jako depozyt polski pod strażą niemiecką, konie i obozy zapisują się na dobro Polski, lecz obecnie używane są przez niemców. Ludzie, poddani Królestwa Polskiego mogą być wpuszczeni do kraju, lecz w razie nieznalezienia natychmiast pracy zostaną wywiezieni do Niemiec,

do roboty, pozostali pozostaną za kordonem lub odrazu pojadą na zachód. Co się tyczy punktu 2-go, to Gen. Hoffmann, opierając się na rozprzestrzenianej za granicą wiadomości o ogłoszeniu przez Korpus Polski aneksji zajętego przez siebie kraju białoruskiego (4 gub.) na rzecz Polski, polecił zwrócić nam uwagę na ułudność takiego stawiania sprawy wobec tego, że „Wilna wird nicht polnisch, Wilno wird litausch werden.“, jednem słowem, jak zawsze, obawa der allpolnischen Politik. Wyjaśniliśmy zatem p. Bukowieckiemu naszą myśl pozostawienia zagarniętego i oderwanego od Rosji kraju miejscowej ludności bez zamiaru pretendowania do bezpośredniego przyłączenia Białej Rusi do Polski. Tak postawiona myśl ogromnie p. Bukowieckiego zainteresowała i wyraził swe osobiste przekonanie, że Gen. Hoffmannowi tego rodzaju trzeźwy pogląd ze strony polskiej napewno na myśl nie przyszedł i że taka koncepcja ma wszelkie szanse poparcia przez władze niemieckie. Do Warszawy przybyliśmy o 10-ej, spotkani na spalonym Kowelskim dworcu przez adjutantów Rady Regencyjnej: Roztworowskiego, Górkę i Morsztyna oraz przedstawicieli Gen.-gub. v. Beselera, adjutanta Przeździeckiego i maj. Schütte. Wypadkowo był na dworcu również Boh. hr. Hutten-Czapski. Z dworca udaliśmy się w towarzystwie p. Bukowieckiego, ad. Przeździeckiego i maj. Schütte do przeznaczonego dla delegacji i jej towarzysza mieszkania na Nowym Świecie Nr. 7.

13.II popielec. Umieszczenie nas w prywatnem mieszkaniu, odmówienie widzenia się z krewnemi i prywatnemi znajomemi, jednem słowem rozciągnięcie ścisłej kontroli nad naszemi ruchami przy zachowaniu całej dyplomatycznej uprzejmości potwierdzało fakt w Brześciu jeszcze skonstatowany, że traktują nas jako przedstawicieli państwa, będącego w stanie wojny z mocarstwami centralnemi. O 9½ zawieziono nas do sztabu gen. gubernatora v. Beselera; ponieważ szef sztabu Oberst Nethe ma opinję człowieka ciasnego i Polakom nieprzychylnego, w rozmowie z nim poruszyliśmy tylko nasz punkt I zaprzeczyli fantastycznym pogłoskom, kursującym po Warszawie, tyczącym się czynów i liczebności Korpusu. Po skończonem przyjęciu, korzystając z udzielonej przez hr. Lerchenfelda wskazówki, zwróciłem się z zapytaniem co do powrotu wygnańców. Zwrócono mnie do Hpt. v. Bornhaupta, który jakoby ten dział referuje, lecz i on na razie nic zupełnie powiedzieć nie potrafił, przysyłając mi tylko już do Brześcia telefonograficzną

wiadomość, że Gen. Gubernatorstwo zgadza się zupełnie w tym względzie na orzeczenie Oberbefehlshabers Ost.

Następnie udaliśmy się do pałacu Krasińskich, rezydencji Rady Regencyjnej, gdzie spotkało nas bardzo życzliwe przyjęcie bez żadnych cech oficjalnych. Obecnie byli wszyscy trzej Dostojni Regenci oraz ks. Kanclerz Chełmicki i Prezydent Kucharzewski. We wstępnem przemówieniu pułk. Osmołowski uroczyście złożył hołd Dostojnej Radzie. Zaczem dał treściwe sprawozdanie ze stanu rzeczy i istotnego położenia Korpusu, wymieniając również warunki rozbrojenia bolszewickie i Gen. Hoffmanna. Jednocześnie przedstawił nasz drugi punkt.

Ostatnią sprawę ewent., wspólnej z Państwami Centralnemi, okupacji wojskowej Białorusi, przedstawił z bardzo surowym objektywizmem, wysuwając stale na pierwszy plan konieczność uszanowania białoruskich dążeń do odrębności, a obecną nierealność imperjalistycznej polityki na kresach. Dalsze wyjaśnienia w tej mierze zostały odłożone do powtórnego, tym razem nieoficjalnego spotkania, umówionego na 7-mą wiecz. Po obiedzie objechaliśmy w samochodzie główne ulice Warszawy, Starego Miasta i Pragi.

O 5-ej przybyli z pozwolenia gen.-gub. Beselera do naszego mieszkania pułkownicy wojsk polskich Januszajtys, Berbecki i Minkiewicz. Dowiedzieliśmy się od nich co następuje: 1) liczebność regularnego wojska polskiego w kraju wynosi około 5-ciu tysięcy; 2) Korpus posiłkowy, była karpacka brygada na Bukowinie, również liczy około 5-ciu tysięcy; 3) wyrobienie, karność tych szeregów zupełnie wzorowe; instruktorzy polacy z wojska niemieckiego; 4) niemcy pozwalają formować nie więcej niż dwa pułki naraz; 5) rekrutacja opracowana, lecz nie ogłoszona; 6) była pora w zimie r. 1917, że arsenał zawierał broni i umundurowania na 80 tysięcy ludzi, obecnie jest wszystko gotowe dla 60 tys.; 7) armja tak liczna nie utworzyła się z powodu stanowiska Austrji co do poddaństwa galicjan. Ostateczny cios zadał Piłsudski, któremu partja dzięki wpływowi i sympatji dla rewolucji rosyjskiej nie pozwoliła złożyć przysięgi, zawierającej słowa „przyszłemu polskiemu królowi"; 8) uznanie dla 1-go Korpusu jest w kraju tak znaczne, że wielu marzy o przedostaniu się za kordon.

Pułkownicy w całej pełni zdają sobie sprawę z państwowego znaczenia siły zbrojnej i uważają za wskazane korzystać z każdej możliwości celem tworzenia i rozwijania szeregów wojskowych.

Dzięki wskazówkom p. Bukowieckiego popełniliśmy omyłkę, nie zaznajamiając z naszym punktem II, pułkowników, którzy jako zdecydowani aktywiści, prowdopodobnie byliby nas poparli.

Po serdecznem pożegnaniu udaliśmy się do Rady Regencyjnej; jako zasadnicze, a bardzo wyraźne wskazówki powiedzieli nam: 1) każde złożenie broni jako zatrata Korpusu niedopuszczalne; 2) starać się i trwać i rozwijać. Treść dalszej dyskusji sprowadza się do następujących wytycznych; pomimo, że w danej chwili jakiekolwiek współdziałanie z niemcami wydaje się dla Polski bardzo trudnem, prawie niemożliwem, jednak zachowanie, a nawet rozwój polskiej siły zbrojnej, uratowanie polskiej, katolickiej ludności na kresach od anarchji, oderwanie Białorusi od Rosji i odsunięcie bolszewizmu, to korzyści, których lekceważyć nie wolno.

Pojmując ciężkie położenie Rady Regencyjnej, która tegoż dnia redagowała ostry protest przeciw naruszeniu granic kongresowych, licząc się ze słusznem rozdrażnieniem całej ludności, a wiedząc jak bardzo będzie cenione i uszanowane na kresach każde słówko Rządu Polskiego nie nalegaliśmy najzupełniej o bardziej skrystalizowane nakazy, a zadowolilśmy się całkowicie usłyszanemi słowami i następującą odezwą:

Wyraża się następującą opinję:

I. Nie mając bezpośredniego poglądu na to, co się dzieje poza obecną linją okupacyjną na Białorusi, nie można wydawać ścisłych nakazów konsystującym tam wojskom polskim, wyodrębnionym z wojska rosyjskiego. Jedną im można dać dyrektywę, aby uczynili, co jest w ich mocy dla utrzymania w całosci i w stanie uzbrojenia tego wojska polskiego.

II. Projekt tego wojska rozszerzenia obecnej okupacji wojskowej na wschód na t. zw. tereny Białoruskie w celu uwolnienia kraju od wpływów bolszewickich i ochrona miejscowej ludności nie może się spotkać z naszym negatywnym poglądem. Od dowództwa tego wojska zależeć musi, jakich użyć środków, aby powyższe cele osiągnąć.

III. Uważamy, że wszelkimi sposobami, przeciwdziałać należy rozkładowej propagandzie bolszewictwa w szeregach wojska polskiego. Że jest rzeczą pierwszorzędnej wagi utrzymanie w wojsku dyscypliny i ducha karności.

IV. Uważamy przytem za największe nieszczęście, gdyby to wojsko polskie miało broń złożyć przed bolszewikami, wydając na łup barbarzyństwa życie oficerów i duszę żołnierzy.

(Podpisano) Zdz. Lubomirski, Józef Ostrowski".

Serdecznie podejmowani przez Radę Regencyjną i wzruszeni. oznakami sympatji ludności z żalem ujrzeliśmy koniec tego niezapomnianego dnia.

O 1-ej w nocy, w towarzystwie nieodstępnego p. Bukowieckiego i przysłanego przez gen.-gub. dla pożegnania nas Hpt. v. Karlowitz, udaliśmy się na dworzec Wiedeński, skąd wkrótce wyruszyliśmy do Brześcia.

14.II Przygnębiające wrażenie wywarły na nas liczne ugory i puste wsie widziane z okna wagonu. W Brześciu p. Bukowiecki zreferował gen. Hoffmannowi nasz pobyt w Warszawie i pojmowanie przez nas owego punku II-go, który tak oświetlony zrobił bardzo dodatnie wrażenie i wywołał zainteresowanie, wyrażone natychmiastowem zredagowaniem telegramu mniej więcej następującej treści: do gn. Ludendorffa: „Polnisch Russischen Korps beabsichtigt nicht über die deutschen Linien zu gehen. Ist entschlossen ohne irgend welche politische Bedingungen sich dem deutschen Oberkommando zu unterstellen um den Kampf gegen Bolschewiki fort-führen und gegen zu schützen. Korps hat das besetzte Land niemals für ein Teil Polens erklärt. Vorschläge Entende Gelder annehmen abgelehnt. Ist etwas 25000 Mann stark, könnte event. bis 50000 anwachsen, Waffen, Geschütze, Munition genügend, Lebensmittel bis auf weiteres, Geringe Gelbestände. Gute Mannszucht".

Prócz tego p. Bukowiecki otrzymał polecenie złożenia szczegółowego „Berichtu" piśmiennego, który zredagował jak następuje: „Hauptquartier Ost den 14 Februar 18. Die Aussagen der drei Delegierten des russisch polnischen Korps ergeben das folgende Bild der Lage und der Absichten dieser Truppe. Das Korps steht in der Gegend von Rochaczew-Bobrujsk und Osipowicze und hält diese drei Punkte besetzt in Gesammtstärke von ca. 18000 Mann bestehen aus allen Waffengattungen und technischen Truppen mit starker Artillerie und Munition. Ausser den sind in der Gegend von Jelnia und Dorohobucz ca. 7000 Infanterie und technische Truppen in zwei Hauptgruppen verteilt. Alle diese Truppen stehen unter dem Kommando des Generals Dowbór Muśnicki. Einige Batterien bei Witebsk wurde von den Bolschewiki neulich entwaffnet. Gefechte mit den revolutionären Truppen sind eine tägliche Erscheinung, auch mit

Matrosen und der Roten Garde. Die Festung Bobrujsk wurde durch einen andstreich genommen. Verluste. 1 Mann tot, 3 verwundete, Beute: 4 Millionen Rubel, grosse Intendentur-Niederlagen, ca. 100 Geschütze und reichliche Munition. Lebensmittel und Fourage vorläufig vorhanden, Geldmittel knapp, monatlicher Bedarf ca. 7 und halb Millionen Rubel. Seitens der Entente wirden mehrfach Geldopfer gemacht doch entschieden abgeschglagen. Das Korps wünscht nicht über die deutschen Linien zu gehen und zieht dies in Betracht nur in der alleräussersten Not. Die Truppen wollen ihren Posten nicht verlassen, weil sie diesen Schritt als mit der Waffen Ehre unvereinbar betrachten, da durch die besetzte Gegend dem bolschewistischen Terror ausgeliefert werden würde. In der Gegend befinden sich mehrere polnische Grossgrundbesitzer. Auch die Intelligenz und die einheimischen Bauernbevölkerung sieht in dem Korps ihren Beschützer. Das Korps hat niemals erklärt, dass es Landesteile für das Königreich Polen besetzt hält. Die Delegierten nehmen an, dass diese und ähnliche Nachrichten absichtlich verbreitet werden um die Meinung in Polen irre zu führen. Das Korps ist entschlossen ohne irgendwelche politische Bedingungen zu stellen sich dem deutschen Oberkommando zu unterstellen unter der Annahme das hierdurch erstens die sichere Weiterexistenz des Korps gewärleistet zweitens das besetzte Gebiet weiterhin beschützt wird. Die moralische Folge würde sein, dass das Korps, welche jetzt keine gesicherte Grundlage hat, auf der neu geschaffenen Basis fest zusammen hält, ja sogar sich ewentuell durch zuströmen keiner versprengter Trupps vergrüssern könnte, etwa bis auf 50 000 Mann Waffen und Artillerie würde für eine Truppe von dieser Stärke ausreichen. Die Dellegierten nehmen an das für Deutschland folgende Vorteile sich ergeben würde: ersten Besetzung der in der Hand des polnischen Korps befindliche Plätze, zweitens Zurückdrängen der bolschewistischen Wirren bis hinter des Dniepr, drittens event. reiche Kriegsbeute, welche beim schnellen Vorgehen der Truppen in die Hände fallen würde. Dies halten die Delegierten für die direkten Vorteile ihres Vorschlages. Eile ist geboten, da bei wechselnden Lage es nicht ausgeschlossen ist, dass das polnische Korps aus den besetzten Plätzen unter Verlust des Materials verdrängt werden könnte.

Nicht ausser Acht zulassen wäre der Umstand dass durch frühzeitige Besetzung jenes Gebietes man dort eine ruhige Feldbestel-

lung und in der Folge eine Ernte ermäglichen würde. Die stark überwiegende Strömung im Lande ist für Deutschland Grosse Sehnsucht nach geregelten Verhältnissen, separatistischen weisrussische Bewegung, der Wunsch des polnischen Korps ist mit deutschen Truppen gemischt das Land zu okkupieren um bei Bevölkerung nich den Eindruck hervorzurufen, das die okkupation für das Königreich Polen erfolgt. Diese Annahme wurde das polniche Korps dort unpopulär machen".

15.II odbyliśmy dłuższe posiedzenie z oficerem generalnego sztabu, maj. Brinkmannem w celu wzajemnego wyjaśnienia korzyści tego projektu dla korpusu i niemców. Pierwszemu to porozumienie zapewnia istnienie i rozwój, dalej możność ochronienia ludności polskiej; wspólna korzyść—odrzucenie bolszewików. Niemcy mają zapewnioną zdobycz wojenną i świeży teren handlowy. Pozatem omawiano szczegóły strategiczne. Jednym z nich było spotkanie wojsk polskich z niemieckiemi w Mińsku. Wreszcie major wręcza nam następujący telegram Gen. Dowbora:

> „von Bobrujsk an Alle. Aufgenommen am 13.II 1918. Gestern den 30 Januar (12.II) int ein Telegramm der Volkskommissare bekannt gegeben worden das der Frieden nicht geschlossen ist aber Russland mit Deutschland nicht kämpfen will und nicht kann und deshalb die allgemeine Demobilmachung erklärt wird. Inzwischen werden aber die Abteilungen der polnischen Truppen welche sich in der Umgebung von Bobrujsk konzentrieren täglich von russischen Truppen angegriffen und wird unnötig Blut vergossen. Wenn euch befohlen wird, nicht mit den zentralen Mächten zu kämpfen und Ihr kämpft nicht mehr mit ihnen, warum wollt Ihr nicht dann den Krieg mit uns Polen, die wir nur bemüht sind so schnell wie möglich in die Heimat zurückkehren. Hört mit dem zwecklossen Schlachten auf, welches bereits nicht nur ein hundert Bruderleben gekostet hat. Hört nicht auf eure Aufführer, die Friede, Brot und Land versprochen haben, aber dem erschöpften Volke nichts geben und nichts geben konnen. Wisset dass wir euch nicht angreifen sonder aus nur verteidigen. Viele Eurer Regimenter haben eingesehen wozu die geführt werden und haben sich entschiden geweigert gegen aus zu kämpfen folgt ihre Beispiel. Der Kommandeur des ersten polnischen Korps: Dowbor-Muśnicki".

II telegram: An S. Excellenz General Hoffman Bobrujsk 18 Uhr 30 Mai.

14 Februar 1918. Bis jetzt habe ich von Herrn Gen. die Nachricht nicht erhalten ob die Russische Regierung unsere polnische Delegaten vom ersten Korps über die Front durchzulassen erlaubt hat. Achten dass unser erstes Korps tagtäglich kämpft mit Abteilungen Roter-Garde und Matrosen und unnütz polnisches Blut vergrossen wird, deswegen habe ich den Oberst und vier Assistenten nach Litauisch Brest geschickt. Bitte ergebenst Eure Exellenz Befehl abgeben meine Gesandten über die Deutschen Front durchzulassen und am schnellsten vor sich stellen. Ganze Delegation hat richtige Dokomente mit meiner eingehändigen Unterschrift. Kommandant des I polnischen Korps: Generalleutnant Jóseph Dowbor-Muśnicki".

Objaśniliśmy, że to mowa o nowej delegacji nie o nas, że oczekiwaliśmy telegraficznych lub piśmiennych wskazówek przez kurjera, lecz że widocznie Gen. Dowbór ma jakieś szczególnie ważne wiadomości, więc dlatego wysyła drugą delegację. Na powyższy drugi telegram odpowiedzieliśmy co następuje:

„Bobrujsk, Gen. Dowbor-Muśnicki, bin seit fünf Tagen am Ort die von Ihnen an gemeldete Delegation noch nicht angetroffen. Ein Erlangen russischer Erlaubniss unausführbar Morro".

Jednocześnie proponujemy maj. Brynkmannowi danie do rozporządzenia aeroplanu w celu bezpośredniego porozumienia się z Bobrujskiem. Major obiecał myśl tę rozważyć.

16.II aeroplan został nam obiecany. Na posiedzeniu z maj. Brynkmannem został ustalony klucz dla iskrowych depesz; dalej maj. odczytał nam następujących ośm punktów propozycji niemieckich, którym przeciwstawiliśmy poniżej przytoczone nasze warunki: Propozycje niemieckie: „Ich bin beauftragt den Herren folgendes mitzuteilen:

1) Der Vorschlag, durch gemeinsame Operationen auf Mińska die tatsächliche Verbindung zwischen der deutschen Armee und dem polnischen Korps den Generals Dowbor-Muśnicki auf nehmen, wird angenommen.

2) Deutscheseits werden die Operationen längs der Bahn linien auf Mińsk baldigst beginnen.

3) Von polnischen Korps wird erwartet das es seine Macht und seinen Einfluss in dem von ihm besetzten Gebiete weiter festigt und ausdenht im Kampfe gegen den gemeinsamen Feind, den Bolschewismus und dass es gleichzeitigt längs der Bahn auf Mińsk operiert.

4) Sobald eine Vereinigung deutscher und polnischer Truppen gelungen ist soll über den Wunsch des polnischen Korps, unter deutschen Befehl zu tretten durch beiderseits bevohlmächtigte Vertreter verhandelt werden.
Deutsche Geldhilfe wird dann zugesagt.
Die Zuteilung deutscher Offizieren wird in Aussicht gestellt.

5) Das polnische Korps kann dem gemeinsamen Interesse wesentlich dienen durch folgende Massnahmen:

a) Gewinnung möglichst zahlreichenrollenden Eisenbahnmaterials. Wenn es die militärische Lage ermöglichen sollten in Einsenbahnhzügen in Richtung Molodeczno oder Baranowitschi den deutschen Truppen entgegen zu fahren, würde die Vorwärtsbewegung der deutschen Truppen wesentlich beschleunigt werden.

b) Vorbereitung des Ankaufs möglichst zahlreicher brauchbarer Pferde. Auch die Zuführung der Pferden würde den deutschen Vormarsch wesentlich beschleunigen.

c) Vorbereitung des Ankaufs Transports von Vieh und Futter.

6) Es ist vorläufig nicht möglich, zurückkehrende Flüchtige in das deutscherseits besetzte Gebiet hineinzulassen, in deren eigenstem Interesse. (Eisenbahntransport und Vorpflegung unmöglich).

7) Zukückkehrenden deutschen Kriegsgefangenen wäre die Rückkehr zu erleichtern. Sie werdenüberall unsere Linien durchgelassen.

8) An eine Rückkehr des polnischen Korps nach Polen kann erst nach Frieden gedacht werden".

Warunki, podane przez nas były następujące:

1) Die vorläufige Geldhilfe samt der künftigerforderlichen Ausrüstungs — und Munitionshilfe wird berechnet unter Berücksichtigung der weiteren zahlenmässigeren Entwicklung der polnischen Truppenteile.

2) Das unter deutschen Oberkommando stehendes polnisches Korps wird nur in dem weissrussischen Gebiete betätigt.

3) Sicherung des Beistands und Unterstützungs der bestehenden Flüchtings fürsorgezwecks gemeinsamer Regulierung, Verwendung und Versorgung des Flüchtlingswesens.

4) Ausübung jeder Art Requisition zwecks Versorgung der deutschen Truppen kann nur von deutschen Behörden bei Mitwirkung der örtlichen, einheimischen Verwaltung vollzogen werden.

5) Die Rückkehr des polnischen Korps nach Polen wird bald nach Friedensschluss gesichert.

Niniejsze obustronne warunki zostały wzięte pod uwagę, lecz, z powodu oczekiwania drugiej delegacji, zapowiadanej telegramami Gen. Dowbora, nie były w ostatecznej formie zatwierdzone. Na zakończenie powiedział nam Maj. Brynkmann, że gen. Ludendorf projekt zasadniczo przyjął.

Tegoż dnia przyjęto od nas tekst następującego tegramu, niewysłanego z powodu niemożności skomunikowania się z Ukraińską Radą: „Sekretariat der Ukrainischen Rada.

Ersuche höflichst follgendes Telegramm dem Leutn. Jakowicki oder seinem Vertreter übermizten zu wollen.

Kostescha'a Anwesenheit in Brest unumgänglich. Rückantwort mit Angabe der erwünschten Ankunft erwartet Romocki in Brest. Falls Adresat nicht vorgefunden bitte Rücknachricht wenn möglich mit bettreffender Adresse (podp.) Romocki Mitglied der polnischen Delegation der Hauptmilitärverwaltung".

Wieczorem wyjechał p. Bukowiecki z powrotem do Lublina.

17/II. Gen. Hoffman wysłał w porozumieniu z nami iskrowe zawiadomienie do Gen. Dowbora o postanowionem wysłaniu aeroplanu do Bobrujska. Zaproszeni przez lotników niemieckich udaliśmy się na miejscowy aerodrom, gdzie porucznik Romocki wykonał próbny 15 minutowy lot.

18/II Gen. Hoffman otrzymal telegram od Gen. Dowbora, obiecujący zapewnienie lądowania aparatowi i ponowną zapowiedź przyjazdu drugiej delegacji. Tego dnia w południe upłynął termin zawieszenia broni. O 6 g. wiecz. por. Romocki wyjechał do Baranowicz w celu udania się nazajutrz aeroplanem do Bobrujska, zabierając ze sobą spisane na umyślnym cieniutkim lotniczym papierze wręczone mu na odjezdnym przez Maj. Brynkmanna przytoczone powyżej 8 punktów niemieckich propozycji i opracowane przez nas szematyczne sprawozdanie dla Gen. Dobrowa oraz opinję Rady Regencyjnej. Sprawozdanie nasze brzmiało jak następuję:

1) zaproponowane niemcom rozbrojenie się na ręce przedstawiciela Rady Regencyjnej było przyjęte obojętnie. Warunki rozbrojenia korpusu byłyby takie: a) złożenie broni dla Polski w tymczasowym depozycie niemieckim, konie wraz ze wszystkiemi taborami zostałyby zużyte przez wojska niemieckie i zapisane na dobro skarbu polskiego, b) poddani polscy zostaliby niewielkiemi oddziałami przepuszczeni do kraju z zastrzeżeniem, że ci z nich, którzy nie znajdą zaraz zajęcia, zostaną wzięci na robotę do Niemiec, c) pozostali żołnierze albo pozostaną z tej strony okopów, albo bezpośrednio pojadą do Niemiec.

2) Rada Regencyjna sprzeciwia się energicznie złożeniu broni komukolwiek, chyba, gdy innego wyjścia niema, wyraża przytem przekonanie, że ze strony niemieckiej skończyłoby się zabraniem prawie wszystkich na roboty na obczyźnie. Obiecuje poczynić ze swej strony starania o przepuszczenie oddziałów z bronią w ręku, ale nadziei na to nie robi. Uważa dalej za bezwględnie pożyteczne dla dobra Polski utrzymanie ewent. rozwój korpusu, a za dopuszczalne i pożyteczne okupowanie Białej-Rusi w porozumieniu z Niemcami.

3) Oberbefehlshabers Ost proponuje wspólne okupowanie Białej-Rusi ze spotkaniem się w Mińsku dla omówienia dalszych szczegółów porozumienia na takich ogólnych zasadach: zwierzchnie dowództwo niemieckie, pomoc pieniężna, powiększenie korpusu, pozostanie korpusu z tej strony kordonu do końca wojny. Dalsze działanie za Mińsk wymaga znacznego taboru kolejowego i końskiego.

4) Jaknajszybsze porozumienie ze wszystkimi delegatami w Brześciu, ujednostajnienie działań, plenipotencja.

Przesłanki, na których działała nasza delegacja: a) złożenie broni bolszewikom — korpus przestanie istnieć, oficerowie i żołnierze wydani na pastwę śmierci lub rozkładu. Polska pozbawiona siły zbrojnej; b) złożenie broni niemcom: w przejściu do granicy korpus narażony na znaczne, a jałowe straty, przy przejściu granicy rozwiązany i rozbrojony, formowanie w kraju trafia na nieprzezwyciężone przeszkody. Polska traci wojsko. N. B. Rada Redencyjna, stając na stanowisku bezwzględnej konieczności posiadania zaczątku armji polskiej i możliwego jej rozwoju, odrzuca oba te wyjścia i radzi szukać innej drogi.

5) Współdziałanie z Niemcami w okupacji Białej-Rusi zapewnia następujące korzyści korpusowi i ogólnemu dobru pol-

skiemu: a) możność trwania i powiększenia się w granicach posiadanego lub zdobytego uzbrojenia; b) powrót do kraju po końcu wojny w wyrobionych, zorganizowanych szeregach, c) odsunięcie granic wpływów rosyjskich, rozwój życia polskiego na kresach, d) pozyskanie terenu dla polskiej ekspansji kulturalnej i ekonomicznej; e) osłabienie bolszewizmu. N. B. Rada Redencyjna punkt 5 pochwala, z zastrzeżeniem nieangażowania jej; sprawa winna być przeprowadzona dla osiągnięcia korzyści polskiej, jako lokalna, ułatwiona przez okolicznościowe skojarzenie linji postępowania Korpusu i Niemców. Proklamowanie w Mińszczyźnie Państwa Polskiego, czyn wyraźnie szkodliwy, konieczny sztandar krajowy, co już wytworzy ludność cywilna.

19/II Stwierdzamy, że od dni kilku większość gazet niemieckich wyraźnie szczuje na bolszewików; kurs rubla spadł do 148 m. za 100 rub.

20/II Wysyłamy do Gen. Dowbora następujący telegram szyfrowany: „Gen. Dowbór-Muśnicki—Bobrujsk Deutsche Truppe am 18 in Dünaburg und Lutzk eingerückt von Ihnen angemeldete zweite ergänzende Delegation nicht angetroffen. Bitte umgehende Mitteilung klarer Instruktion zur weiteren Thätigkeit oder meine Abberufung zukommen lasse".

21/II. Poprosiliśmy o samochód dla przejechania się na spacer; pojechaliśmy doskonałą kowelską szosą — na przestrzeni kilkunastu wiorst przejechaliśmy przez kilka zupełnie pustych wsi, otoczonych ugorami. Koło jedenastej w poł. przyjechał p. Witold Wańkowicz, uczestnik 2-ej delegacji, która wskutek nieszczęśliwych okoliczności została rozbita i uwięziona przez bolszewików. P. Wańkowicz jako chory, przeziębiony, pobity i z odmrożonemi stopami musiał natychmiast położyć się do łóżka.

22/II. Z rana zawiadomiono nas, że dziś możemy, wraz z niemieckiemi oficerami, jadącymi do Gen. Dowbora, udać isię do Mińska. Zapytano nas, czy niewiemy, kto jest „Graf Radowski", który 5 tys. ludzi okupował Mińsk. Zapewne była to mowa o rotm. Grabowskim, który był czasowym komendantem stacji Mińsk. o 12-ej przybyli por. Zaboklicki i chor. Maruszewski, dwuch dalszych członków delegacji. Pułk. Osmołowski streścił nowoprzybyłym bieg naszych rokowań i wyłożył konieczność uzgodnienia naszych stanowisk. Bezpośrednio potem pojechaliśmy z chor. Ma-

ruszewskim, zaproszeni przez maj. Brykmanna do niego, gdzieśmy zastali maj. v. Wulffen'a, który, jak się okazało, został wysłany z Warszawy dla udania się do Mińska. Maj. Brynkmann zadawał chor. Maruszewskiemu szereg pytań, kontrolujących nasze pierwotne informacje; śledztwo to było tak przezorne, że po raz pierwszy, rolę tłómacza pełnił, niby przypadkiem, obecny oficer niemiecki, zupełnie biegle władający rosyjskim. Po wzajemnych uprzejmościach i wyrażonej przez nas prośbie pożegnania od nas gen. Hoffmanna, udaliśmy się do domu, skąd po zjedzeniu objadu o 1-ej m. 15 pojechaliśmy na dworzec, i w oddzielnym przedziale, dalej do Baranowicz, gdzie po wieczerzy, spożytej w kasynie oficerskiem, w charakterze gości maj. v. Wulffen'a w towarzystwie jego świty Obr. Lt. Schmandt, Lt. v. Bredow i tłomacza, bezskutecznie próbowano zapewnić nam przejazd do Mińska. Wobec tego spędziliśmy noc w pokojach komendantury.

23/II. Wobec uprzedzenia nas, że pojedziemy lokomotywami, a później w towarowym wagonie, p. Wańkowicz był zmuszony pozostać z powodu zdrowia w Baranowiczach. Ze Stołbców pułk. Osmołowski i por. Żaboklicki wysłali telegram do polskiej komendantury w Mińsku, zawiadamiając o przybyciu niemieckiej delegacji, prosząc o przygotowanie mieszkania i obiadu w hotelu oraz samochodów na stacji. Depesza została doręczona, lecz skutków nie osiągnęła i nikt cudzoziemców nie przywitał.

Wieczorem pułk. Osmołowski zdawał w Radzie ziemi Mińskiej sprawozdanie z prac delegacji, cała działalność której spotkała się z zupełnem uznaniem.

Następnie przybył p. Raczkiewicz i pułk. Tupalski: pierwsze słowa ostatniego były: „Niech nam panowie doradzą, jak się od niemieckiej opieki wykręcić“. Na zwróconą przez pułk. Osmołowskiego uwagę, że nie należy się wykręcać, lecz ustalić wspólne modus vivendi, ponieważ innego wyjścia niema, p. Raczkiewicz zauważył, że on sam zna takich innych wyjść aż trzy: 1) układ z bolszewikami i wyjście za Dniepr, 2) „wobec tego, że wskutek wyczerpania nawet w Anglji, która posiada zapasów tylko na 4 miesiące, pokój wkrótce zostanie zawarty, Korpusowi starczy własnych środków na trwanie w zupełnej niezależności na jakiemś terytorjum“, (p. Raczkiewicz, zapytany, terenu tego bliżej określić nie potrafił), 3) przebicie się do Rumunji choćby z garstką sześciu — siedmiu ludzi dla uratowania honor korpusu.

Dalej panowie ci przyznali, że ktoś pieniądze od Ententy przyjmował ale kto niewiadomo, bo „ani dawny Naczpol, ani obecna Rada Naczelna żadnego zobowiązania nie przyjmowali".

Po przeczytaniu okazanego w oryginale pisma Rady Regen- zauważono, że treść jest bardzo niejasna i że może byó rozmaicie tłómaczona—Pułk. Osmołowski powiedział, że podejmuje się powtórnie pojechać do Warszawy i przewieść wyraźny nakaz pod warunkiem, że to pismo poza sfery kierownicze się nie dostanie.

Na zapytanie nasze, czy mocodawcy nasi, panowie Olgebrand i Romocki posiadali w danej porze „pełnię władzy Naczpola", odpowiedziano twierdząco, dodając, że prowadzić rokowań z Niemcami jednak prawa nie mieli, bo fakt ten łamie całą linję polityki N. P. P. K. W. Nie dano nam odpowiedzi na pytanie, dlaczego nasz pobyt w Brześciu, jako w kwaterze niemieckiej był uważany omal nie za hańbę podczas gdy delegacja, wysłana przez gen. Dowbora miała torowaną drogę do Gen. Hoffmanna radjotelegramem o następującym zwrocie: „ . . . . habe ich den Oberst mit vier Assistenten nach Litauisch Brest geschickt. Bitte egrebenst Eure Exelenz Befehl zu haben, meine Gesandten über die deutsche Front durch zu lassen und am schnellsten vor sich zu stellen".

Rzeczowe, ostre wywody pułk. Osmołowskiego, zarówno jak mocne przemówienie p. Edw. Iwaszkiewicza i logiczne rozumowanie p. Nagórskiego, którzy nadeszli w trakcie przeciągającej się rozmowy, do żadnego porozumienia nie doprowadziły.

24/II. Poszliśmy pożegnać się z maj. v. Wulffen'em i jego towarzyszami, zawiadamiając go jednocześnie, że miejsce nasze przy nim obejmuje pułk. Tupalski.

Rada Ziemi Mińskiej postanawia wysłać delegację do Bobrujska celem, proszenia Gen. Dowbora o usunięcie Naczpola i współdziałanie z Niemcami dla oderwania Białej-Rusi od Rosji. Delegaci są pp. Prezes Kieniewicz, Niezabitowski, Gordziałowski, Porębski i Krupski, od Rady Ziemi Wileńskiej — dr. Kopeć i p. Skinder oraz pozostali zaproszeni pos. Jaroński, pułk. Osmołowski, Nagórski i Zdz. Poklewski-Koziełł.

Tegoż dnia wieczorem otrzymałem przez R. Z. M. od pułk. Tupalskiego następujący telegram: „P. Raczkiewicz prosi, żeby Koziełł-Poklewski osobiście przyjechał z p. Tupalskim dla wyjaśnienia pertraktacji. Szef sztabu pułk. Szprenglewski.

25/II. O 8 g. rano przyjechaliśmy do Bobrujska. Z dworca zostaliśmy zawezwani przez Gen. Dowbora pułk. Osmołowski i ja. Pułk. zreferował Generałowi przebieg rokowań naszej delegacji. W trakcie tego zameldowano przedstawicieli Rad Z. M. i Wil. Prezes Kieniewicz przedstawił cel przybycia i dążenia Mińszczyzny do oderwania Białej-Rusi od Rosji; gremium delegacji uważa za pożądane współdziałanie w tym celu i zakresie z Niemcami, a dla wzmocnienia i ujednostajnienia władzy usunięcie N. K. P. W.

Gen. zgadza się z wywodami kolejnych mówców zaznacza, że Naczpol przy nim żadnego rozstrzygającego głosu niema, wspomina mimochodem, że może należałoby przebić się przez szeregi bolszewickie, wzorem Korniłowa, np. do Rumunji i nie wytykając ściśle określonej linji postępowania, uznaje, że współżycie z Niemcami narzuca się siłą konieczności. Dąży do wytargowania dla korpusu punktów oparcia w bogatszej okolicy i zachowania możliwej neutralności. Poza tą, trudną do osiągnięcia, i niejasną biernością nasuwa się druga trudność; ekonomiczna strona życia korpusu. Gen. stwierdza, że obecnie utrzymuje się jak Wallenstein i Tilly zdobyczą wojenną, co musi trwać aż do nawiązania stałego kontaktu z Radą Regencyjną, która sposób finansowania ustali. P. Niezabitowski proponuje obciążenie całej Białej-Rusi długiem hypotecznym celem uzyskania tą drogą sum potrzebnych. Przyjęcie w jakiejkolwiek formie pomocy od Niemców uważa Sztab za niedopuszczalne, bo prowadzące za sobą zaprzedanie się Niemcom. Również niepożądaną, krępującą byłaby obecność niemieckich oficerów sztabu generalnego.

Na zakończenie dowiedzieliśmy się, że ze słów por. Romockiego wywnioskowano, iż Rada Regencyjna uważa ze czynnik miarodajny Naczpol, a nie dowódcę korpusu, obaj z pułk. Osmołowskim, zaprotestowaliśmy na to energicznie, prosząc o konfrontację z por. Romockim. Okazało się, że por. Romocki tego dnia wyjechał dla objęcia nowego stanowiska jako oficera w jednej z baterji. Dla wyjaśnienia należy dodać, że Rada Regencyjna, jak i opinja w kraju jest powiadomiona o pewnem starszeństwie władzy N. P. K. W., za faktycznie odpowiedzialnego kierownika uważa jednak Gen. Dowbora. Natomiast władze oraz prasa niemiecka całą pełnię władzy widzą w rękach Gen. Dowbora.

Poseł Jaroński popierał również akcję przeciw N. P. K. W., określając pobierane dotychczas złoto rosyjskie jako prawnie nam należne w przeciwieństwie do niemieckiego, które byłoby „najem-

nym lonem landsknechta". Natomiast stwierdza, że nawet przez Koalicję wejście w porozumienie z mocarstwami centralnemi tak szczupłych i zagrożonych sił polskich nie może nigdy uważane być na zdradę.

Przy pożegnaniu pułk. Osmołowski poprosił o pozwolenie zebrania oficerów i żołnierzy garnizonu dla zdania im również sprawozdania. Pozwolenie, acz niechętnie, zostało udzielone. Jednocześnie obaj z pułk. otrzymaliśmy polecenie, aby być w pobliżu sztabu w trakcie, mającej się odbyć wieczorem, konferencji z delegacją niemiecką. Wskutek tego pojechaliśmy koło 6 ej do sztabu, gdzie zastaliśmy już p. Raczkiewicza, a w godzinę potem przybył pułk. Tupalski. W trakcie tego oczekiwania odszukał nas gen. Dowbór, i z pewnem zakłopotaniem, zażądał od nas oddania mu pisma Rady Regencyjnej, co też uczyniliśmy.

Wreszcie widząc fakt starannego zamykania na klucz drzwi pomiędzy pokojem pułk. Malewicza, dokąd nas poprzednio zaproszono, a salą posiedzeń, wyjechaliśmy do mieszkania p. Niezabitowskiego, który nas przez cały czas niezmiernie gościnnie podejmował. Podczas ogólnej rozmowy po wieczerzy stwierdzono powszechnie fakt gorączkowej agitacji przeciw porozumieniu z Niemcami, prowadzonej przez pp. Bagińskiego, Mel. Wańkowicza, Sadzewicza, Załuskę i innych.

26.II. odwiedzając starych znajomych, udało mi się połączyć ze sztabem 1-ej dywizji, której obecny dowódca, pułk. Żeligowski przysłał po mnie samochód. Przypuszczałem, że spotkam się tam z pp. Jarońskim i Sadzewiczem, lecz, jak się później od komisarza Perzyńskiego dowiedziałem gen. Dowbór uznał ich jazdę obecną nie na czasie.

Zdanie większości oficerów da się mniej więcej tak scharakteryzować. Ponieważ wyjście za Dniepr niemożliwe, porozumienie z Niemcami nieuniknione. Protest przeciw pieniężnej pomocy Niemiec, dążenie do neutralności, pojmowanej w takim zakresie, że na terytorjum Korpusu niema prawa przebywać ani jeden żołnierz niemiecki, były wyrażane przeważnie tak schematycznie zdaniami, że w dużej mierze robiły wrażenie narzuconych z zewnątrz. Pozatem wyraźnie zaznaczała się niechęć do Naczpola i zdawanie sobie sprawy ze szkodliwości podwójnej władzy.

Pułkownik Osmołowski, zdając sprawozdanie na zebraniu oficerów i żołnierzy garnizonu, wymienił między innemi szkodliwość

istnienia Naczpola, przeciw czemu p. Bagiński i Mel. Wańkowicz głośno zaprotestowali. Stąd powstał mały tumult. Jak daleko dochodzi agitacja pewnych sfer, dowodzi samowola p. J. Zdziechowskiego, który bez wiedzy Generała w ostatnich dniach prowadził z twierdzy rokowania z bolszewikami z Rohaczewa, i na uczynioną mu wreszcie uwagę, żeby dobrowolnie Bobrujsk opuścił, bo inaczej zostanie przez Generała poproszony o wyjazd, odpowiedział zarzutem zdrady pod adresem dowódcy[1]). Ostatecznie jednaak p. J. Zdziechowski w towarzystwie podrotmistrza Żółkiewskiego i innych osób oraz sześciu oficerów francuzów dnia 25.II przez Rohaczew opuścił terytorjum Korpusu.

Panowie Niezabitowski i Kopeć pozostali w Bobrujsku dla uzyskania odpisu umowy podpisanej przez gen. Dowbora i maj. v. Wulffen'a, a pozostały skład delegacji udał się do Mińska.

Mińsk, dn. 25.III.1918 r.

Zdzisław Poklewski-Koziełł,

NOTATKI I UWAGI

ZJAZD PRAWNIKÓW i EKONOMISTÓW POLSKICH

W d. 3, 4 i 5 czerwca odbył się w Poznaniu VII z kolei Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Był on dopiero drugim zjazdem zwołanym do Poznania po 29 latach mimo to, że pierwszy ogólny zjazd prawników i ekonomistów naszych odbył się właśnie w stolicy tej polskiej Alzacji, jak nazwali Poznańskie, nasi goście francuscy. To też wszystkim uczestnikom I-go Zjazdu w Poznaniu mimowoli nasuwało się teraz porównanie obecnego zjazdu z pierwszym. Cóż to był za entuzjazm, jaki zapał do spraw publicznych! Im kto ważniejsze zajmował wówczas stanowisko w rzekomo „autonomicznej“ Galicji, lub w mniej szczęśliwych pozostałych dzielnicach Polski, tem więcej czuł się obowiązanym stawić się, aby obecnością swą zaznaczyć swe ogólno-polskie przekonania i przyczynić się do uświetnienia Zjazdu.

---

[1]) Gotowi jesteśmy podać do wiadomości sprawozdanie p. J. Zdziechowskiego w tej samej sprawie, które jest w rozporządzeniu jednego z członków redakcji naszego pisma, o ile autor się na to zgodzi.

Red.

Wieleż tam było fioletów biskupich i haftowanych złotem mundurów ekscelencji! Honorowym marszałkiem Zjazdu był przecież staruszek August Cieszkowski, autor „Ojcze Nasz“ europejskiej sławy filozof. Marszałkiem ekscelencja Madejski, a jedną z naszych gwiazd społecznych, otoczony zawsze rojem młodzieży, autor „Nędzy w Galicji“, rzutki i energiczny, Stanisław Szczepanowski.

Niestety! Dopóki nie wolno nam było nawet marzyć o własnem państwie, zdawało się, że niema takiej przeszkody, którąbyśmy nie pokonali, aby się przyczynić do pomyślności państwa. Ale gdy, jak feniks z popiołów, istotnie powstało państwo polskie i państwo, które bardzo potrzebuje rady i pomocy, a najwięcej ze otrony pracowników, już nas ono nie bawi! Narzekamy, naprzykład, że wszystkie stanowiska wojewodów i starostów obsadzone są u nas przez inżynierów, których uważamy za szczególnie niezdolnych organizatorów życia publicznego, gdy wskazani są na stanowiska administratorów przedewszystkiem prawnicy, tymczasem ci prawnicy okazują poprostu swą obojętność dla spraw publicznych. Wszak dzisiaj już mamy chyba kilkusek samych ex—ministrów i z nich już samych dałby się utworzyć zjazd b. kierowników nawy państwowej. Tymczasem, Zjazd w Poznaniu był przedewszystkiem nie dość licznym zjazdem, bo z około 300 osób złożonym przeważnie z teoretyków i urzędowych przedstawicieli uniwersytetów. Raził w nim brak praktycznych administratorów i działaczy publicznych. Raził również brak przedstawicieli adwokatury, tych jedynie dobrze uposażonych prawników praktycznych. Natomiast przyjemną niespodzianką był udział na galerjach młodzieży uniwersyteckiej.

Drugą ogólnie uznawaną wadą była zbyt wielka ilość tematów, skutkiem czego zjazd nie mógł żadnego przedmiotu wyczerpująco załatwić. Okoliczność ta dowodzi, jak potrzebne są częstsze zjazdy prawników, szczególnie dzisiaj w epoce organizacji dziedzin życia państwowego.

Przedmiotem obrad w sekcjach były następujące tematy:

W Sekcji prawno-administracyjnej, zorganizowanej przez dziekana wydz. prawa prof. Paretiatkowicza pod przewodnictwem starosty kraj. Wyszyńskiego wysłuchaliśmy referatu prof. Lambert'a *O potrzebie utworzenia komisji badań porównawczych prawa polskiego i francuskiego*, która też po krótkiej dyskusji

(w języku francuskim) została uchwalona i referatu prof. Basdevant'a z Paryża: *O dążeniach regionalizmu we Francji.* W referacie tym prof. paryskiej Wszechnicy poinformował nas, że dążeniem współczesnego samorządu we Francji jest tworzenie związków handlowych, rolniczych i przemysłowych, które z kilku departamentów tworzą dla specjalnych celów gospodarczych organizacje regionalne i różne „chambres de comerce“ „chambres d'agriculture“, mające wyłącznie gospodarcze i administracyjne, a nie polityczne cele.

Oprócz tego prace tej sekcji wypełniły polskie referaty i dyskusja w języku polskim nad referatami prof. Kumanieckiego *Zagadnienie centralizmu*, w którym wypowiadając się za szeroką decentralizacją, prof. Kum. sądzi, iż zagadnienie decentralizacji jest w Konstytucji naszej w zasadzie dobrze postawione, dalej prof. Wasiutyńskiego w sprawie *Ustroju gminy wiejskiej*, w którym referent wypowiedział się w zasadzie za gminą zbiorową, krytykował koncepcje prawne p. Wakara, którego tezy nie były zresztą z powodu nieobecności referenta, tak samo jak tezy prof. Suligowskiego, rozpatrywane.

Odczytano również i uznano później za przyjęty wniosek prof. Peretiatkowicza, oświadczający się za utworzeniem w Polsce na wzór fraucuskiej Conseil d'Etat, *Rady Stanu.* Do konpentencji Rady Stanu wnioskodawca zalicza: sądownictwo administracyjne, opracowywanie dla sejmu i dla rządu na ich żądanie ustaw i rozporządzeń, sądownictwo dyscyplinarne najwyższej instancji i sądownictwo kompetencyjne, w którem brałby również udział sąd najwyższy.

W sekcji prawa cywilnego pod przewodnictwem adwokata Konica wysłuchano na wstępie referatu prof. Huvelina z Lionu na temat: *Lésprit du droit francaise*, poczem w kilku referatach rozpatrywano ograniczenia obrotu nieruchomościami. Między innemi p. Kaz. Kierski w referacie *Reforma rolna a Konstytucja* dowodził, że cała reforma rolna jako prawo niezgodne z Konstytucją, a do dnia 1 czerwca nieprzedstawione do zatwierdzenia Sejmowi, winna być uznaną za niedoszłą do skutku. Sekcja uznała za konieczne uzgodnienie różnych w każdej dzielnicy przepisów o obrocie nieruchomościami.

W sekcji prawa karnego pod przewodnictwem wiceministra Rymowicza na podstawie referatu D-ra Rappaporta rozpatrywano

potrzebę międzydzielnicowej ustawy karnej, uznano jednak, że w dzisiejszym stanie prac kodyfikacyjnych należy wstrzymać się z wydawaniem jednej dla wszystkich dzielnic ustawy, a po wysłuchaniu dwóch referatów: jednego prof. Glazera za sądami przysięgłymi i drugiego prof. Mogilnickiego przeciwko—uznano za wskazane ustanowioną w Konstytucji zasadę zaprowadzenia sądów przysięgłych ograniczyć do minimum.

W sekcji ekonomicznej pod przewodnictwem p. Adama Żółtowskiego na dwóch posiedzeniach wysłuchano trzech referatów: D-ra Władysława Byrki, b. wiceministra Skarbu p. t. *Równowaga budżetowa Rz. P.*, p. E. Dutlingera *O formalnem prawie budżetowem w Kr. P.* i prof. Edw. Strasburgera *o podatkach*. Referat Dr. Byrki sam jeden mógłby być przedmiotem osobnego zjazdu prawników i ekonomistów tak obszerne poruszał dziedziny z prawa finansowego. Referent ubolewał nad małem zainteresowaniem się sprawami finansowemi ze strony Sejmu, który rozpatruje te sprawy zwykle pod kątem partyjnym, nad brakiem prawa budżetowego i stałemi deficytami, które nie są pokrywane drogą pożyczek zagranicznych tylko przez emisję pieniędzy papierowych. Na r. 1922 naprzykład wydatki miały wynosić 592 miljardy, a dochody 459 miljardów, czyli że deficyt miał wynosić 133 miljardy, ale skoro już po zatwierdzeniu tego preliminarza uchwalone zostały zwiększone pobory dla urzędników cywilnych i wojska, to oczywiście niedobór będzie większy.

Przyczyną stałego niedoboru jest przedewszystkiem gospodarstwo kolejowe, które wynosi 46% ogólnego deficytu.

Referat p. Dutlingera, oprócz znanych ogólników o potrzebie budżetów zwyczajnych i nadzwyczajnych i niebardzo zrozumiałych narzekań na despotyzm biurokracji nie zawierał ciekawszego ujęcia, ani ciekawych wiadomości z prawa budżetowego innych państw lub uprawnień naszego ministra Skarbu.

Natomiast ogólne uznanie zyskał referat prof. Strasburgera o podatkach i jego krytyczne uwagi o daninie. Stwierdził też referent ogólnie znany fakt, że podatek gruntowy jest dzisiaj znacznie niższy niżeli przed wojną i mógłby łatwo dać skarbowi zamiast $4^1/_2$ miljardów, przewidzianych w budżecie conajmniej 50 miljardów marek. Referent wypowiedział się wyraźnie za zwiększeniem podatków pośrednich u nas ze względów fiskalnych koniecznych,

a mogących zastąpić niefortunne, a sztuczne i trudne próby podatków dochodowych.

Ale zainteresowanie ogólne wywołały dopiero obrady plenarnego posiedzenia zjazdu w dn. 5 czerwca, poświęconego całkowicie omówieniu zagadnienia etatyzmu. Starły się też tutaj dwa jakby odrębne światopoglądy, a przynajmnej jeśli nie było zwolenników bezwględnego kierownictwa ze strony państwa życiem gospodarczem, to jednak, z jednej strony żądano niezrywania z ingerencją państwa, uznając interwencję państwa ciągle jeszcze za konieczną (prof. Caro), a z drugiej domagano się, aby zjazd nie rozjeżdżał się dopóki stanowczo nie potępi wybujałych form etatyzmu, który tak mocno zaciążył na naszych gospodarczych powojennych stosunkach. (Prezes Sądu Najw. Nowodworski).

Posiedzenie otwarto dwoma referatami informacyjnemi w języku francuskim, ze względu na gości francuskich, które wypowiedzieli p. Adam Żółtowski o etatyzmie i p. Kazimierz Fudakowski o reformie rolnej. Referat p. Żółtowskiego był skrajnie antyetatystyczny, referat zaś p. Fudakowskiego, wstawiony między rozprawy o etatyzmie był trochę jaskrawą skargą na zasady reformy rolnej i na sposób jej wykonania przez urzędy ziemskie.

W dyskusji ogólnej nad etatyzmem zabierali głos pp: prezes Nowodworski, poseł Korfanty, prof. Beudant, sądzia Mogilnicki, Daszyńska-Golińska, prof. Łyskowski i inni.

W wyniku tej dyskusji przeważającą większąścią głosów uchwalono następującą rezolucję, zaprojektowaną przez prof. Koszembar-Łyskowskiego z poprawkami p. Nowodworskiego:

„Państwo nie może kształtować stosunków gospodarczych w określonym kierunku, chociażby kierunek ten wydawał się pożądany. Pojmowanie działalności państwa jako organizatora stosunków gospodarczych wstrząsa racjonalnem gospodarstwem krajowem i nieobliczalne przynieść może szkody. Natomiast w kształtowaniu stosunków gospodarczych państwo winno prowadzić własne przedsiębiorstwa w zakresie zakładów użyteczności publicznej, w in. natomiast dziedzinach może i powinno poprzestać na czuwaniu nad życiem gospodarczem w handlu i wytwórczości pod hasłem troski o dobro publiczne i o ochronę słabych przed wyzyskiem ekonomicznym“.

Przed zamknięciem Zjazdu przez rektora Tilla zabrał głos w imieniu francuskiej delegacji profesorów uniwersytetów fran-

cuskich prof. Hunevill (z Lionu), pierwszorzędny mówca, który w krótkiem ale z nadzwyczajną swadą wypowiedzianem podziękowaniu za gościnę i pożegnaniu — umiał przekonać nas, że „Francja bacznie śledziła porozbiorowe losy Polski, — że emigracja nasza we Francji zostawiła po sobie we Francji trwałe dotąd ślady sympatji i przyjaźni dla Polski, — że chociaż Francja była zadaleko, aby módz zapobiedz zbrodni rozbiorów, to jednak była zawsze sercem z nami, zarówno wtedy, gdy wielkorządcy rosyjscy donosili do Petersburga, że „l'ordre regnè a Varsowie" jak i wtedy nawet gdy, odwiedzając Paryż, Aleksander II usłyszał od młodego studenta, późniejszego Prezydenta Gabinetu, Floguet'a zamiast przywitania, pamiętne słowa: „Vive la Pologne, Monsieur", które według zapewnienia mówcy, były opinją całej Francji.

Oczywiście, gorąca owacja na cześć nauki francuskiej i jej przedstawicieli była odpowiedzią na to serdeczne pożegnanie francuskich gości.

W owacji końcowej na cześć francuskiej nauki i uroczystem przystąpieniu naszem do współpracy z Francją w dziedzinie myśli i współudziału z nią w jej olbrzymim dorobku cywilizacyjnym mieści się też najdonioślejszy rezultat VII Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.

St. Paciorkowski.

DROGI ŻELAZNE W ROSJI

Wg. danych przedwojennego „Jeżegodnika minist. finansów" (R. 1914), stan dróg żelaznych rosyjskich przedstawiał się w sposób następujący na d. 1.I.1912 r.:

№ kol.	NAZWA DROGI ŻEL.	Długość drogi w wiorst.	Tabor kolejowy		
			Ilość parowoz.	Ilość wag. osob.	Ilość wagonów towar.
	PAŃSTWOWE				
	a) Europejskie				
1	Baskunczakska	68	13	3	582
2	Ekaterynińska	2.814	1 310	1.089	37.375
3	Zakaukaska	1.711	668	623	13.848
4	Libawo-Romeńska	1 324	445	456	11.586
5	Moskiewsko-Brzeska	1.066	510	622	6.314

6	Moskiewsko-Kurska i Niżegorodska	1.130	691	1.282	18.891
7	Nikołajewska	1.511	725	1.339	18.898
8	Permska	2.479	591	877	9.996
9	Poleska	1.909	446	509	9.128
10	Nadwiślańska	2.286	824	1.004	17.193
11	Rygo-Orłowska	1.460	569	796	13.830
12	Samaro-Złotoustowska.	1.220	585	1.574	14.577
13	Syzrano-Wiaziemska	1.313	530	740	11.048
14	Północna	3.006	609	944	10.912
15	Północno-Zachodnia	2.546	900	1.839	14.516
16	Południowo-Zachodnia	3.916	1.498	1.760	33.160
17	Południowa	3.063	1 346	1.769	35.607
	Razem . .	32.822	11.230	17.228	277 551
	b) Azjatyckie.				
18	Zabajkalska	1.701	579	697	13.651
19	Syberyjska	3.161	1.254	2.932	23 765
20	Srednio-azjatycka	2.375	584	639	8.609
21	Taszkentska	2.095	578	607	7.834
	Razem . .	9.332	2.995	4.875	53.859
	Razem w Rosji kol. żel. w r. 1911.	42.154	15 225	22.103	331.410
	PRYWATNE				
22	Bogosłowska	203	21	18	555
23	Białgrad-Sumska	153	12	21	415
24	Warszawsko-Wiedeńska	716	398	824	14.718
25	Władykaukaska	2.363	791	849	18.034
26	Wołgo-Bugumińska	340	20	17	584
27	Herby—Kielce	130	21	31	605
28	Ejska	133	16	24	459
29	Łódzka	74	38	93	1.070
30	Moskiewsko-Windawo-Rybińska .	2.464	412	614	11.299
31	Moskiewsko-Kazańska	2.069	519	645	15.169
32	Moskiewsko-Kijowo-Woroneżska .	2.480	545	599	14.138
33	Riazańsko-Uralska	4.117	866	946	23.017
34	Północno-Doniecka	609	148	80	4.830
35	Południowo-Wschodnia	3.252	959	1.171	24.860
	Razem . .	19.103	4.756	5.962	129.753
	ponadto:				
36	Kowel—Włodzimierz-Wołyńska . .	52	4	8	125
37	Ukraińska	913	191	178	2 899
	Razem kolei żel. w r. 1911 państwowych i prywatnych	61.925	20.176	28.251	464.187

Jaki jest stan kolei ros. dzisiaj, trudno jest coś pewnego powiedzieć. Wiadomo jest, że są rozbierane pewne tory w celu remontowania innych. Wiadomo również, że są czynione wysiłki układania nowych torów. Skąd są brane materjały, milczą o tem

oficjalne źródła rosyjskie. Długość kolei rosyjskich rządowych i prywatnych, w chwili wybuchu wojny, wynosiła przeszło 61 000 wiorst, przyczem planowano budowę nowych rządowych 1537 w. i 8313 w. prywatnych. W ciągu wojny oddano do eksploatacji, oprócz kolei Murmańskiej, w r. 1918—480 w., w 1919 r.—1292 w. i w r. 1920—1385 w. Są to oczywiście wykończania prac, przedsięwziętych w okresie poprzednim, lub z materjałów niewyjaśnionego pochodzenia, np. rozbiórki torów innych. Sprawozdanie „Russkaja Promyszlennost'“ w r. 1921 podaje, że do remontu dróg władze wydały zamiast żądanych 2 100 wiorst—200 wiorst szyn, oraz zamówiły zagranicą 800 wiorst szyn. W ostatnich czasach zorjentowano się, że z powodu braku środków materjalnych należy ograniczyć plany budowy nowych dróg do najpilniejszych (t. zw. opałowych i t. p.), cały wysiłek kierując do remontu. Przy robotach kolejowych pracowało w r. 1919—30 tysięcy ludzi, w 1920 — 70 tysięcy, oraz w r. 1921—57 tysięcy.

Równie wiele trudności sprawia zaopatrzenie kolei w nowy tabor:

Rok	Oddano do użytku			
	Parowozów	% do 1913	Wagonów	% do 1913
1913	609	100	20.492	100
1915	883	145	—	—
1917	410	67,3	13.000	69
1918	200	33	5.000	24
1919	74	12	1.900	9,3
1920	90	14,8	854	4,2

W roku 1921 z powodu trudności opałowych produkcja nie rozszerzyła się:

	1920	1921
W I półroczu	28 parowozów	32 parowozy
„ III kwartale	31 „	10 „
następnie		
W I półroczu	274 wagonów	583 wagony
„ III kwartale	302 „	54 „

Daleko poważniejsze znaczenie ma sprawa remontu taboru. W centralnym rejonie odremontowano w latach 1918 i 1919 r. parowozów 31 i 40, oraz wagonów 44 i 3 068 sztuk.

W roku 1920 sprawa remontu posuwa się dalej, we wszystkich warsztatach rosyjskich dokonano kapitalnego remontu 196 parowo-

zów, oraz drobnych remontów 2357 w parowozach i 19,495 w wagonach. W pierwszej połowie roku 1921 z powodu chaosu opałowego i zwykłych remontów w 1 175 parowozach i w 8 155 wagonach.

Wobec zakupów taboru zagranicą, zdaje się, że warsztaty rosyjskie będą jedynie pracować nad remontem i produkcją części uzupełniających.

OCENY I SPRAWOZDANIA

Rosja sowiecka pod względem społecznym i gospodarczym.

Dzieło zbiorowe pod redakcją prof. Ludwika Krzywickiego. T. I cz. I. Nakład. Tow. Wyd. „Ignis". Warszawa 1922.

Z zapoczątkowanego dzieła ukazała się w druku część pierwsza t. I, zawierająca zarysy polityki przemysłowej, finansowej i agrarnej Rosji sowieckiej. Autorzy zarysu starają się objąć całokształt stosunków w omawianej dziedzinie i nietylko opisać formy zewnętrzne odnośnych urzędów, instytucji i organizacji sowieckich oraz subjektywne zamiary miarodajnych czynników, lecz równolegle dążą do zaznaczenia objektywnych czynników społecznych i do określenia dalszego rozwoju stosunków.

Szerokość zadania i ogrom materjału doświadczalnego, który daje nam laboratorjum społeczne w postaci dzisiejszej Rosji sowieckiej musiały spowodować poważne braki w naukowym charakterze przedsięwziętych badań, a wynikłe z nich, chociażby i w bardzo ostrożnej formie, wskazówki układających się na bliską nawet przyszłość stosunków, są raczej wynikiem ogólnych wrażeń autorów dzieła i ich nastroju, niż konsekwencją zawierającego się w dziele i badanego przez nich materjału.

W odniesieniu do stosunków przemysłowych autorzy uważają, że „obecny okres w życiu gospodarczem Rosji jest... okresem przełomu, okresem bezładnego cofania się z poprzednio zajętych stanowisk. Ustrój scentralizowanej gospodarki państwowej zbankrutował na całej linji. Stwierdzić należy, iż rząd sowietów, zastosowując w przedsiębiorstwach państwowych zasady gospodarki kapitalistycznej i zachowując dla swych organów tylko obowiązki kontroli i nadawanie produkcji ogólnego kierunku, znacznie polepszył swe stanowisko w walce konkurencyjnej z przedsiębior-

stwami kapitalistycznemi. *Już dzisiaj dają się spostrzegać dodatnie skutki tej przebudowy: produkcja w przedsiębiorstwach strustowanych znacznie się podniosła*". Dalej zaś twierdzą, że „rdzeń całego zagadnienia tkwi" w tem, czy „podwyższając robotnikom poziom płac odpowiednio do poziomu w przedsiębiorstwach prywatnych... trusty zdołają gospodarować tak, aby mimo wszystko osiągać zyski".

Wywody te są nieco za śmiałe i zbyt mało oparte na podanym poprzednio materjale, który między innemi zawiera w sobie scharakteryzowanie tak zwanych „szturmowych" przedsiębiorstw sowieckich, sztucznie podniecanych z uszczerbkiem innych dziedzin życia gospodarczego, co musiało dawać tylko chwilowy, a szybko mijający efekt. Organizowane zaś obecnie na gwałt trusty posiadają wszelkie cechy tego „szturmowego" charakteru. Poza tem, zbyt powierzchownem i jednostronnem jest sprowadzenie całokształtu zagadnienia państwowej gospodarki kapitalistycznej do kwestji zależności zysków od wysokości płac robotnikom.

Podobną prognozę dają autorzy w końcu zarysu polityki finansowej, mówiąc, że:

„Na mocy powyższych wniosków twierdzić można z całą stanowczością, iż Rosja w najbliższym czasie wejdzie w nowy okres, którego wybitną cechą będzie prócz rozrastającego się wciąż przemysłu i handlu prywatnego w gałęziach gospodarstwa nie mających charakteru podstawowego, rozwój towarzystw akcyjnych, towarzystw mieszanych w dziedzinie zasadniczych gałęzi gospodarstwa (górnictwa, przemysłu ciężkiego, kolei żelaznych i banków)".

Zarys zaś polityki agrarnej autorzy kończą twierdzeniem, iż

„Niepodobna zaprzeczyć temu, że położenie ogromnych rzesz niezamożnego włościaństwa doznało niewątpliwego polepszenia. Warsztat pracy rolnej powiększył się, poziom dobrobytu podniósł się. Dodajmy, iż przynajmniej w pobliżu większych miast, w ręce włościan, prawdopodobnie zamożniejszych, mających nadmiar ziemiopłodów, przeszły sprzęty, bielizna, meble ludności zamożniejszej miejskiej, zmuszonej w drodze wymiany bezpośredniej nabywać od wieśniaków wiktuały." A więc wieśniak „żywiołowo czuje, iż każdy rok rządów bolszewickich utrwala jego prawa do posiadania ziemi obszarniczej. I jakikolwiek rząd obejmie władzę w Rosji, będzie musiał rozpocząć od uświęcenia tego wytworzonego przez rewolucję nowego stanu posiadania włościańskiego".

Nie dyskutując bynajmniej z ostatnią myślą autorów, co do niezbędności uznania prawa włościaństwa do gruntów obszarniczych, musimy jednakże zaznaczyć, że optymizm ich względem dobrobytu włościaństwa rosyjkiego niema najmniejszej podstawy w przytoczonych przez nich poprzednio danych o gospodarce rolnej i jawnie przeczy stwierdzanym stale, na szpaltach pism sowieckich faktom katastrofalnego zmniejszenia się inwentarza włościańskiego, co nawet spowodowało szereg artykułów o konieczności zastosowania w Rosji chińskich i japońskich sposobów ręcznej uprawy roli. Wypowiedziany zaś pogląd o podniesieniu się poziomu dobrobytu można wytłumaczyć tylko psychologją przymierającego z głodu w Rosji urzędnika sowieckiego, dla którego „dobrobyt" podmiejskiego chłopa zdawał się być niedosięgnionym ideałem.

Szwankuje również u autorów analiza przyczyn, które stały się powodem tych lub innych objawów polityki gospodarczej sowietów, wśród których nie mamy najbardziej charakterystycznych cech rządzącej w Rosji Partji Komunistycznej, przeistoczonej na sprężystą organizację panującej warstwy społecznej.

Partja ta, z powodu braku odpowiednich sił fachowych, była zmuszona we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego do *szablonowania* pracy i doprowadzenia ustroju gospodarczego do absurdnego centralizmu i „gławnizmu". Nie jest również scharakteryzowana dostatecznie rola inteligencji zawodowej, bierność klasy burżuazyjnej, rola zdeklasowanych dzięki wojnie warstw robotniczych i włościańskich i szereg czynników znacznie poważniejszych niż te np., które autorzy podają na str. 8 w postaci: 1) gwałtownego unarodowienia przemysłu, 2) nieudolności gospodarczej na prowincji, 3) niedoboru surowców i opału, 4) nierównomiernego upadku zdolności technicznej przetwórczej poszczególnych fabryk, 5) rozprężenia produkcji przemysłowej i 6) nadmiernej podaży inteligencji i półinteligencji.

W wykładzie historji rozwoju stosunków gospodarczych i stanu ich obecnego, najbardziej zadawalniające są zarysy polityki finansowej i agrarnej, które dają dostateczną możność zapoznania się z zasadniczemi zjawiskami w tych dziedzinach gospodarczych, a podane w tekście, np., w zarysie polityki finansowej cytaty z pism sowieckich dają jaskrawy obraz poglądów i zapatrywań twórców tej polityki w przełomowych okresach. Zarzucić autorom tego zarysu można jedynie to, że nie uwypuklili dostatecznie idei tak

zwanego „jedinstwa kassy“, przeprowadzanej szeregiem dekretów sowieckich i ciągle zwalczanej przez poszczególne instytucje i urzędy sowieckie. Za słabo również ujęte zostało zagadnienie „kontroli robotniczo-włościańskiej“, o której autorzy mówią pobieżnie i pozostawiają wrażenie, jakoby w chwili obecnej istniała jeszcze poprzednia kontrola państwowa, która została zreorganizowana i przeistoczona w kontrolę robotniczo-włościańską.

Poza tem jako dział dochodów państwowych nie uwzględnione zostało zanulowanie przedsiębiorstw i instytucji znacjonalizowanych i rekwizycyjna praktyka, która stanowiła poważną składową część faktycznego budżetu państwowego sowietów. Wyczerpanie zaś obecnie tego źródła dochodów, prawdopodobnie, w znacznie większym stopniu spowodowało zmianę sowieckiej polityki finansowej i systemu podatkowego, niż te motywy teoretyczne, mające przekonać rząd sowietów o niezbędności zmian, które podają autorzy w swoim zarysie.

W dziale poświęconym polityce agrarnej brakuje uwzględnienia struktury i polityki Ludowego Komisarjatu aprowizacji (Narkomprodu) i roli „mieszocznicestwa“, jako wyniku tej polityki. Dla osób bliżej zaznajomionych z układem życia sowieckiego ubiegłych lat nie ulega wątpliwości, że „Narkomprod“ odegrał znacznie poważniejszą rolę w dezorozganizacji gospodarki włościańskiej, niż powołany do tego Komisarjat Rolnictwa, który faktycznie samodzielnej roli nie miał i podlegał całkowicie dyktaturze wpływowego Komisarjatu Aprowizacji.

Najpoważniejsze jednak braki posiada zarys polityki przemysłowej, który wywiera takie wrażenie, jakoby autor jego znał dokładniej tylko strukturę Centralnego Komitetu Przemysłu Włókienniczego i dlatego, właśnie, na kilku stronicach podaje wykaz jego wydziałów i sekcji. Na podstawie zaś tego materjału czytelnik nie może stworzyć sobie najmniejszego pojęcia nie tylko o istocie przemysłowych urzędów sowieckich, lecz i o charakterze funkcji wyliczanych sekcji i wydziałów i stosunków wzajemnych. Poza nieuwzględnieniem organizacji kooperatywnych i kierownictwa drobnego przemysłu miastowego i włościańskiego („Kustarniczestwa“), przez powołane do tego „kustpromy“ — pobieżne i nieścisłe określenia armji pracy („trudarmji“), zasad powszechnej mobilizacji pracujących i roli „Sto“ („Sowieta truda i oborony“) i „Czusosnabarma“ (Nadzwyczajnego Komisarza do spraw zaopatrzenia armji) stanowią

wielką lukę w całokształcie zarysu. Dodać do tego należy, że autorzy nie uwzględnili jeszcze jednego najbardziej charakterystycznego rysu polityki przemysłowej sowieckiej, która doprowadziła do utworzenia ekonomicznego wydziału „Czeka“ (Nadzwyczojnej Komisji do walki z kontrewolucją i spekulacją) celem kierowania w ten sposób pracą urzędów gospodarczych i ich polityką. Nie ściśle podano również o dokonanej w połowie 1921 r. reorganizacji struktury „Sownarchozu“, która sprowadziła liczbę Centrów i Gławków do 14 i znacznie uporządkowała ich stosunki. W podanych zaś statystycznych danych nie mamy wcale obrazu wytwórczości przemysłu sowieckiego, który łatwo można było dać chociażby na podstawie kwartalnych sprawozdań „Ekonomiczeskoj Żyzni“.

Trzeba spodziewać się, że w dalszym ciągu podjętej, a niesłychanie trudnej pracy, badania stosunków gospodarczych i społecznych dzisiejszej Rosji sowieckiej autorzy porzucą system pobieżnego traktowania całokształtu odnośnych stosunków i szkicowania przedwczesnych sądów o ich rozwoju, pozostawiając w granicach intuicji powołanych do tego zawodowych polityków — nam zaś dadzą naukowo opracowane monografje, odzwierciadlające istotę życia sowieckiego w poszczególnych jego dziedzinach, albowiem tylko tą drogą może być dzisiaj ujęty i wykorzystany ten ogromny doświadczalny materjał, który musi wzbogacić w przyszłości wszystkie działy nauki społecznej. *W. R.*

MÓWIĄ... PISZĄ...

Od kilku już lat w prasie i kawiarniach słyszy się i czyta narzekania, oczywiście, bardzo często, mniej lub więcej uzasadnione, na brak programu ze strony czynników oficjalnych. Wprawdzie te oficjalne czynniki nie powstały z najazdu hunnów czy normandczyków, nie przeszkadza to przecież ucieraniu się poglądów, które w miarę oddalania się od źródła, stają się coraz bardziej otarte i okrągłe.

Miesięczniki wytwarzają swoje własne życie. Czasami dochodzi się do takich absurdów, że nawet miesięczne lub kwartalne wydawnictwa w pogoni za „swoimi“ czytelnikami udają, że nie znają innych wydawnictw. Jeszcze jaskrawiej to wygląda, kiedy poważ-

ne instytucje naukowe uciekają od życia, które jest, w pogoni za rozwiązaniem, którego się pragnie.

Mamy tu na myśli Zjazd prawników i ekonomistów, w jego ekonomicznej połowie. Rozumielibyśmy, gdyby ten zjazd miał miejsce w końcu okresu okupacyjnego lub w pierwszym roku odrodzonej Rzeczypospolitej. Walka z etatyzmem w chwili jego rozkwitu mogła się na coś przydać, mogła nawet powstrzymać nie jeden wybryk doktrynerski lub samolubny. Byłby to objaw wielkiej samodzielności programowej i charakteru — takie wystąpienie przeciw prądowi, które mogłoby stać się zawiąskiem poważnej pracy programowej. Nawet debaty nad konstrukcją budżetu przydałyby się więcej dr. Byrce, jako wiceministrowi skarbu niż jako uczestnikowi zjazdu w trzy lata później.

To, co cechuje większość pism, to samo charakteryzowało zjazd ekonomistów: debatował nad sprawami przesądzonemi przez życie i osądzonemi przez wypadki, zaniedbał natomiast zajęcia się realnemi zagadnieniami życia jeszcze nie przesądzonemi.

Zarówno t. zw. oficjalne czynniki, jak społeczeństwo oczekiwało na ten zjazd. Zamiast dyskutować nad brakiem prawa budżetowgo w Polsce, ileż skuteczniejszą byłaby dyskusja nad projektem takiego prawa, albo zamiast ubolewać nad umiejętnością budżetowania, czy nie byłby zjazd uzyskał sobie miana epokowego, ów zjazd nie urzędników, związanych z zielonym biurkiem, lecz zjazd ludzi niezależnych, gdyby dał ministrowi skarbu wskazówki realne, skąd czerpać w wystarczającej mierze dochody zwyczajne i jak pokryć budżet nadzwyczajny.

Może ujawniłyby się w ten sposób dwa prądy, jeden któryby chciał szukać pokrycia w zastosowaniu mnożnika, tego samego, który ustala komisja do badania cen i na zasadzie którego ustalone są normy płac, do podatków bezpośrednich, lub też możeby ujawnił się drugi prąd, któryby dążył do zwiększenia opłat i podatków pośrednich. Możeby, jak to kiedyś w Niemczech było, ujawnił się dylemat przesunięcia ciężaru podatkowego z miast na wieś, lub odwrotnie. Możeby było wskazane, zamiast kruszyć oręż w obronie wolnej konkurencji, pomódz rządowi pozytywnie, przez wskazanie realne, jakie objekty może państwo oddać prywatnej inicjatywie.

Tu nie koniec zagadnień, na których rozstrzygnięcie należy oczekiwać. Olbrzymia dziedzina zagadnień z zakresu polityki gos-

podarczej stoi otworem. Trzy traktaty polityczne, w których realizacji jest zainteresowana Polska, nasuwają cały szereg problemów prawno-ekonomicznych. 20% przeszło wydatków w budżecie 1922 roku są przeznaczone na pozycje inwestycyjne i należy się im analiza fachowa.

Jedno z najistotniejszych zagadnień, poza inwestycjami, podatkami i walutą, jest ewolucja Polski w kierunku przemysłowym. Czy należy dążyć do odbudowy przedwojennego przemysłu, czy ustąpić przed naturalną ewolucją powojenną, czy należy ograniczać zdolność regeneracyjną niektórych gałęzi przemysłu, oraz współdziałać rozwojowi przemysłu w innych kategorjach, oto szereg pytań, które czekają rozwiązania. Można ich jeszcze wiele wyliczyć. Tutaj nasuwa się uwaga: to co po polsku nazywa się ekonomista, nie zawsze pokrywa się ze sobą. W Polsce wielki przemysł nie dlatego jest nie polski, że odsetki wysyła zagranicę, ale dlatego, nie ma ambicji brania udziału w życiu kraju, w jego doli i niedoli. Łatwiej jest wybaczyć fabrykantowi, że swoje zyski lokuje w swoim kraju rodzinnym, niż jego obcość, kiedy mowa o inwestycjach, kiedy idzie o ustosunkowanie go do innych działów przemysłu, kiedy inżynier polak osiąga w nim miejsce najemnika, zamiast współpracownika. Zagranicą wybudowano ganki, łączące laboratorja politechniki i uniwersytetów z fabrykami, oraz świata naukowo-doświadczalnego ze światem gospodarczym—w Polsce jest w tym kierunku bardzo wiele do zrobienia, przedewszystkiem na zjazdach ekonomistów. Może wtedy stowarzyszenia techników nie będą zajmować się zagadnieniami walutowemi, o których nie wiele wiedzą, natomiast wniosą problemy praktyczne do oschłych i oderwanych dysput ekonomistów. Poprostu uderza brak chłopskiego rozumu w tem wszystkiem. Dla chłopa możliwość podwojenia wydajności z morgi — to program polityczny, dla przeciętnego inteligenta polskiego, to zagadnienie z czwartego wymiaru, to coś z futuryzmu politycznego, którego ekscentryczność w oczy kole. Oczywiście są zagadnienia i zagadnienia. Można mówić o kwestji mieszkaniowej, nawet będąc lokatorem. Można mówić o przemyśle ekonomicznym, nawet broniąc T-wa Dessauskiego. Można bronić interesów spożywców górnośląskich i równocześnie uniemożliwiać producentowi polskiemu wymianę zboża na saletrę. Analfabetyzm naszych praktykujących i pisujących polityków jest tak wszechstronny, że potrafi pogodzić i takie sprzeczności. Nie-

stety politycy ludowi nie jeżdżą na zjazdy ekonomistów, a ekonomiści nie interesują się problemami praktycznemi produkcji krajowej. W rezultacie, jeżeli rząd, pod wpływem wspomnianych polityków, niedopuszcza do wymiany, od ekonomistów warszawskich dowiadujemy się, iż „ma skostniałą mózgownicę", jeżeli zaś puszcza wagony, zostaje uczęstowany od krakowskich dziennikarzy, że jest „obrazem nieprzezorności i lekkomyślności".

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami pocieszającego zagadnienia zainteresowania się części prasy sprawami gazowemi. Każdy inteligentny człowiek rozumie, że niema takiej siły, któraby potrafiła odwrócić rozwój wojny od kierunku technicznego. Jeżeli idzie o Zachód, przy największych wysiłkach, z trudem może uda się społeczeństwu nadążyć za wzorem tego sąsiada. Każdy, nawet nie chemik rozumie jak łatwo jest przystosować na wypadek wojny, przemysł, zwłaszcza chemiczny do celów wojennych. Jeśli idzie o Wschód, to pomijając niepokojące wiadomości, że i ten sąsiad nie rezygnuje z tego środka, stoimy tam, na Wschodzie przed kolosalną przewagą ilościową ludzi i koni, która tym jest większa, im dalej na Wschód, im mniej środków technicznych i komunikacyjnych mamy do przeciwstawienia. Niechże nam wolno będzie zapytać się, jaką rolę odgrywają ludzie, których uważa się za wykształconych ekonomicznie w rozstrzyganiu problemu przemysłu chemicznego w Polsce? Czy wielu ludzi zwraca uwagę na pas ratunkowy, ludzi z tłumu spacerującego na bulwarach?

Należało oczekiwać, że ten doniosły problem przemysłu chemicznego, który interesuje polityka, inżyniera, ekonomistę, przemysłowca i kupca, ten problem który obejmuje węgiel, naftę, i drzewo, i który zazębia się o przemysły: włókienniczy, farmaceutyczny, nawozowy i wojenny, — znajdzie się na honorowem miejscu obrad w Poznaniu.

Powiemy więcej. Od trzech lat jedno z najpotężniejszych towarzystw niemieckich toczy walkę ze społeczeństwem polskiem o jedną z większych w Europie fabryk chemicznych. Jeśli o tem nie pisze prasa codzienna można od biedy znaleźć na to wytłómaczenie. Jeżeli pisma fachowe oddają ten problem pismom technicznym, budzi to zdziwienie. Jeżeli problem ten pominięty jest na zjeździe, budzi to refleksję [1]).

---

[1]) Mowa tu jest o sprawie zakładów gazowych w Warszawie, patrz Przegląd Gazowniczy. R. 1922, luty.

Ś. † P.

KAZIMIERZ LISTOWSKI

major wojsk sanit. dowódca oddz. sanit. szpit. okręg. Nr. 1 w Warszawie, kawaler „krzyża walecznych", przewodniczący sekretarjatu wykonawczego Zarządu Głównego Towarzystwa wiedzy wojskowej, b. członek Polskich Drużyn Strzeleckich w Stanisławowie, b. członek organizacji młodzieży niepodległościowej skupionej przy piśmie „Zarzewie", obrońca Lwowa,

zmarł po krótkich cierpieniach
dn. 29 czerwca 1922 r., przeżywszy lat 30.

Pogrzeb odbył się dnia 1-go lipca b. r. z kaplicy szpitala Ujazdowskiego na cmentarz wojskowy na Powązkach.